

Noc listopadowa



STANISŁAW WYSPIAŃSKI

Noc listopadowa

SCENY DRAMATYCZNE

Rzecz dzieje się w Warszawie 29-ego listopada roku 1830.

*Korytarz w Szkole Podchorążych,
przez całą sceny szerz¹ szeroki,
do pół drugiego planu w głąb.
Z lewej księżycą zieleni wpada
przez okna ścianę szklaną;
pośrodku brama, nad tą bramą
chorągwi czworo w pęk złożono;
giwery² w rzędów dwa pod ścianą.
Noc — wieczór — pusto; — szum od pola,
z Łazienkowskiego parku...
Warta gdzieś stąpa — słychać kroki.
Na kozłach bębny, dwa moździerze
i kopczyk kul i szpada.*

*Podziemiu prysną wraz³ ościeże:
w tym korytarzu ustaje Dziewa,
hełm z kitą na jej karku,
prawicą włócznia, tarcz⁴ jej lewa;
jej pierwszy głos i rola.*

*Ze spiżu czerwony kask kryje jej lica
a oczy jej gorą w przyłbicy;
jej szata się tyska w odblasku księżycy;
tarcz wielka na złotej pętlicy:
Egida⁵ srebrzysta, przez ramię rzucona,
węzami szeleści żywemi.
Wężami ciężące podźwiga ramiona
i spise⁶ wbija do ziemi.
I głosem zawoła, aż gromem uderzy,
że ku niej skrzydlatych chór dziewczek nadbieży
a każda na skrzydłach niesiona.*

PALLAS⁷

Do mnie! Do mnie! Do mnie!!
Zwycięskie duchy w orli lot
powietrznym szlakiem
biegajcie we wichrowym szumie;

¹szerz — dziś popr.: szerokość. [przypis edytorski]

²giwera — karabin. [przypis edytorski]

³wraz (daw.) — zaraz. [przypis edytorski]

⁴tarcz — dziś popr.: tarcza. [przypis edytorski]

⁵Egida (mit. gr.) — tarcza Ateny. [przypis edytorski]

⁶spisa — włócznia. [przypis edytorski]

⁷Pallas (mit. gr.) — przydomek Ateny, bogini mądrości i sprawiedliwej wojny. [przypis edytorski]

potrząsam władnym znakiem!
Wy wszystkie razem,
mężobólczym sprzysięgłe żelazem,
co byt poświęcacie dumie;
na szczytach Hymetu⁸, Ossy⁹
Słońcu ślubujecie niezłomnie!
Ze szczytów Pelionu¹⁰
biegajcie, biegajcie tłumnie,
śmiertelnych żadne zgonu.
Oto stawiłam grot!
Hej ku mnie, ku mnie, ku mnie!!

gromy

Ty, co zwyciężyłaś pod Maratonem¹¹,
że Ateny radośne nowiną;
ty, co zwyciężyłaś pod Salaminą¹²,
że Pers smagał morze różgami,
że w złości nurzał się w pył;
ty co byłaś pod Termopilami¹³;
ty coś wiodła Aleksandra pod Tyr,
przydając mu Achillesowych¹⁴ sił;
ty, którą wieść wędrownych lir
pod Troją wślawiła Hektorem¹⁵;
ty, co wiodła Cezarów Romy¹⁶,
że świat zeszedł taborem
wszerz i wzdłuż.
Gdy gasły gwiazdy Północy,
ty, coś Sławie przydała mocy;
ty, coś zwyciężyła Teutony¹⁷,
gdy Witold¹⁸, jako Ares¹⁹, szalony,
odbywał kąpiel krwi;
coś wiodła Boży-Bicz²⁰ w lunach
we chwałę przekleństw ognistą,
że zachwiał się krzyż
śród miasta siedmiu wzgórz,
gdyś we światło rzuciła miot lw!
Do mnie sam! Do mnie w piorunach!

pioruny

⁸*Hymet* — pasmo górskie na pld.-wsch. od Aten. [przypis edytorski]

⁹*Ossa* — góra w Tesalii, przylegająca do Olimpu. [przypis edytorski]

¹⁰*Pelion* — miejsce bitwy, w której Aleksander Wielki pokonał Ilirów w 335 p.n.e.; z uwagi na rytm słowo czytamy tu czterosylabowo (Pe-li-jo-nu). [przypis edytorski]

¹¹*Maraton* — miejsce bitwy stoczonej w roku 490 p.n.e., w której wojska ateńskie pod dowództwem Miltiadesa pokonały armię perską. [przypis edytorski]

¹²*Salamina* — miejsce bitwy morskiej stoczonej w 480 p.n.e., w której mniejsza liczebnie flota grecka rozgromiła Persów, wykorzystując warunki naturalne (wąską zatokę). [przypis edytorski]

¹³*Thermopile* — miejsce bitwy stoczonej w 480 p.n.e., w której wojska spartańskie pod dowództwem Leonidasza uległy przeważającym siłom perskim. [przypis edytorski]

¹⁴*Achilles* — bohater *Iliady* Homera, syn Peleusa, króla Ftyi, i Tetydy, boginki morskiej. [przypis edytorski]

¹⁵*Hektor* — bohater *Iliady* Homera, syn Priama i Hekaby, króla Troi, brat Parysa i Helena. [przypis edytorski]

¹⁶*Roma* — Rzym. [przypis edytorski]

¹⁷*Teutonowie* — jedno z plemion niemieckich, przen.: Niemcy. [przypis edytorski]

¹⁸*Witold Kiejstutowicz, zwany Wielkim* (ok. 1350–1430) — wielki książę litewski, brat stryjeczny Władysława Jagiełły. W latach 1382–1385 oraz 1390 przejściowo sprzymierzony z Krzyżakami przeciw Jagiellom. [przypis edytorski]

¹⁹*Ares* (mit. gr.) — bóg wojny i szału bitewnego; jego rzymskim odpowiednikiem jest Mars. [przypis edytorski]

²⁰*Boży-Bicz* — właśc. Atylla (406–453), wódz Hunów, twórca imperium, walczący z Cesarstwem Rzymskim. [przypis edytorski]

Przyzywam was władnym znakiem,
na Egidy złoto, kość i spiż;
zaklinam przez Noc wieczystą,
kędy was siłą pchnąć mogę,
na Słońce zaklinam palące,
na Zewsa²¹ kędziory straszliwe,
na moc wężową Gorgony²²,
w drogę!!!
Wy, którym nieśmiertelność dam,
stawajcie żywe, przytomnie²³!
Powietrznym okrążajcie szlakiem!
Do mnie sam! Do mnie! Do mnie!

*I otóż lecą ku niej, lecą
zwycięstwa dziwne Panie:
skrzydlate wielkim skrzydeł lotem.
Wielkim kołują wprzód zawrotem,
nim w kole która stanie.*

PALLAS

Ten, co z zawrotnych szczytów
Olbrzymów pchnął w głąb Tartaru²⁴
i włada w państwie chmurnem błękitów,
skąd gromem i błyskiem spada,
przeze mnie każe!
Niechaj błysk piorunowy
zapala ogień-oltarze!
Szał być ma Aresowy²⁵!!!!
Pobierajcie z bożego daru:
Zews nawołuje sług!

CHÓR

Ares!! Mój pan i bóg!!

PALLAS

Oto Ares, zwałony z pętów,
uleciał z Olimpu bram,
jako burza
i opadł nad miastem sam
a teraz przelatuje konny
i krzyczy i podjudza i podburza.

CHÓR

Powalim męża i poranim!

PALLAS

Lećcie za nim!!!

²¹Zews — dziś popr. Zeus, najważniejszy z bogów, władca Olimpu, brat Posejdona i Hadesa, syn Kronosa, patronujący zjawiskom na niebie, zwłaszcza piorunom. [przypis edytorski]

²²Gorgona (mit. gr.) — potwór, którego spojrzenie zmieniało przeciwników w kamień. [przypis edytorski]

²³przytomny (daw.) — obecny. [przypis edytorski]

²⁴Tartar (mit. gr.) — najciemniejsza i najstraszniejsza część krainy zmarłych. [przypis edytorski]

²⁵Ares (mit. gr.) — bóg wojny i szału bitewnego; jego rzymskim odpowiednikiem jest Mars. [przypis edytorski]

CHÓR

Hej! Skrzydła porozwijane
nad miastem szeroko rozprężem,
aż one uzbrojone dosiężem,
dopadnięm, pochwycim siłą;
rola się stanie mogiłą
narodom; przez krew zwyciężem!!

PALLAS

Nad ludami uderzą gromy,
chmury się zapalą pożarem,
w gruzy zapadną domy,
ogień z niebios wyleci widomy,
zaciąży Gniew!

CHÓR

Kto walczy — ?

PALLAS

Polska z Carem! — —

Powołane są i wysłane
Kery²⁶, sine dajmony,
z przeklętych nor Tartaru —
Harpije, co ssają krew
konających...

*Znacie tę Nike²⁷ Fidiaszową,
jak sandał wiąże szybka,
jak ze zwróconą w górę głową,
(tej brak, gdyż dzieło jest fragmentem)
ustrzymana w locie, gibka,
sandał chce splątać rozplątany
a strój jej, taśmą nie wiązany,
z polotnych fałdów tors odkrywa
i pierś na ciele w pół przegiętem.
Otóż to ona się odzywa
Jako:*

Strój

NIKE NAPOLEONIDÓW²⁸

Pod Moskwę, na gniazdo Carów,
wiodłam Cezara Franków.
W orłowej leciałam chmurze,
nad lasem sztandarów,
w górze! w górze!
Szczęście unosiło skrzydła:
Rycerzy wiodłam kochanków...

PALLAS

Odzyszczesz rycerzy kochanków:
leć...

²⁶Kery (mit. gr.) — boginie zemsty i gwałtownej śmierci, przedstawiane w postaci drapieżnych ptaków. [przypis edytorski]

²⁷Nike (mit. gr.) — bogini zwycięstwa (Wyspiański odchodzi nieco od mitologii, mówiąc o wielu Nike, a w dodatku wiążąc niektóre z bitwami przegranymi). [przypis edytorski]

²⁸Napoleonidzi — byli żołnierze walczący po stronie Napoleona. [przypis edytorski]

NIKE NAPOLEONIDÓW
Nad duszami zaciązę.
Zwycięzców ramiony²⁹ uniosę
na bój.

PALLAS
Leć!

NIKE NAPOLEONIDÓW
Sandaly związę;
biegłam z Olimpu chyża,
na twoje zakłęcia zląkła;
o olimpijskie dźwirza³⁰
uwadziłam; — ażem uklękla —

zawiązuje sandaly
Kto będzie im wrogiem?

Walka, Zdrada, Bunt

PALLAS
Książę.

NIKE NAPOLEONIDÓW
Oni jego pochwyćą?!

PALLAS
Zdradą!!

NIKE NAPOLEONIDÓW
Nie!

PALLAS
Oni tam wlećą gromadą
i pochwyćą książęcia w pół-śnie.
Pójdiesz za nimi!

NIKE NAPOLEONIDÓW
Nie!! — —
Niech walczą twarzą w twarz,
niech pierś o pierś ubroczą,
niech działa na się zatoczą,
tej nocy walce wydolę,
niech wyjdą w pole!
Uderzą miecz o miecz!

PALLAS
Przeznaczeniu ty nieposłuszna;
Rzecz ma się dopełnić już.

NIKE NAPOLEONIDÓW
Ty wielka, a ty małoduszna!
Niechaj podejmą orężę

²⁹*ramiony* — dziś popr. forma N.lm: ramionami. [przypis edytorski]

³⁰*dźwirza* (reg.) — drzwi, wrota. [przypis edytorski]

i idą walczyć, jak Bogi!
Olimpu zesłałam progi!

PALLAS

Spalę cię w ognjach rumieńca:
poznajesz Gorgony³¹ węże?!

NIKE NAPOLEONIDÓW

Nie zwolę wieńca!

PALLAS

Więc nie! — i bez ciebie poradzą.

NIKE NAPOLEONIDÓW

Nie poradzą! — Zwycięża ten, kto z nami:
patrzaj, my ze skrzydłami.

PALLAS

Trojej³² dobyłam tą władzą,
wslawiłam Odysa³³ nad męża;
Księcia pochwyć jeńca.

NIKE TROJAŃSKA

Dobycwcom Trojeji biada,
nie zwyciężysz.

PALLAS

Zwyciężę!!

Losów dopełnić muszę.
Kajdany zejmę i pokruszę!

NIKE NAPOLEONIDÓW

Orlico, nie zwyciężysz.

PALLAS

Orlico!

Gdy rzucę tarcz strasznicą,
drży tron Zeusa skrzydlaty orłami;
gdy widmem zatrwożę duszę
i najmocniejszy pada.

NIKE SPOD TERMOPIŁ

Byłam pod Termopilami:
krocie bohaterów we krwi
zdradzieckimi zabiłam mieczami,
zdrada nie płami!!!
Gdy legną pobici zdradą,
te ręce wawrzyn pokładą.
Zamęczyłam je w zwycięskiej dumie;

³¹*Gorgona* (mit. gr.) — potwór, którego spojrzenie zmieniało przeciwników w kamień. [przypis edytorski]

³²*Trojej* — dziś popr. forma D.lp: Troi. [przypis edytorski]

³³*Odys* — ulubieniec bogów, awanturnik, mężny, a przede wszystkim sprytny wojownik, król Itaki, mąż Penelopy. Bohater *Odyssei* Homera, która opisuje jego dziesięcioletnią podróż powrotną spod Troi. Wyspiański napisał o nim dramat *Powrót Odysa*. [przypis edytorski]

padli, przykryci chmurą strzał,
w grotów zabójczych szumie,
w jarach niedostępnych skał.
Do czynu siostry, do czynu!
Jedli podstęp przyspieszy wawrzynu —
podstępem! —

NIKE SPOD SALAMINY
Narodom stanę się sępem;
byłam pod Salaminą!
Których losy dopełnione, niech giną.
Jeśli-że za zaborem szli,
niechże je ziemia pochłonie;
Jeśli-że ogień ma w łonie;
na cudzym-że chcą orać zagonie
i cudze pionym kraść — ?
Lepiejże trupem paść,
niżal³⁴ dopuścić tę właść! —
Czego-że to pragniemy?!

CHÓR
Krwi!

NIKE SPOD SALAMINY
Jak sięgniem po wawrzyny — ?

CHÓR
Przez krew!!

PALLAS
W krwi nie masz winy!

NIKE SPOD SALAMINY
Kto ludy powiezie?!

CHÓR
Gniew.

NIKE SPOD SALAMINY
Kto weźmie wieniec róż — ?

CHÓR
Wódz!

NIKE SPOD SALAMINY
Kto on?

PALLAS
Chmurny, jak Noc.

³⁴niżal — dziś popr.: niż. [przypis edytorski]

NIKE SPOD MARATONU
Czyli będzie równy, jak mój,
któren³⁵ wszedł w gaju Maratonu,
we szczęku krwią płynących zbrój,
nim Helios³⁶ z nieśmiertelnych dróg
przebieżał połowę skłonu.
Jego imię?

PALLAS
Wołane w skrach i dymie,
w mgławicy Napoleonidów.
On pierwszy i on jedyny.

CHÓR
Jakie jego imię — ?

NIKE NAPOLEONIDÓW
Czyny!!
Mnie jego daj i zwól;
pożądaniem jemu krew rozpalę.
Jak poznać?

PALLAS
Chodzi w chwale;
wszyscy ku niemu drżą.

NIKE NAPOLEONIDÓW
Gdzie jest?!

PALLAS
Satyry
bawią go śpiewem i grą
na teatrze.

NIKE NAPOLEONIDÓW
Satyrom skruszę liry,
przy nim stanę i w oczy popatrzę
i krzyknę: w mieście bój!!

PALLAS
Leć, skrzydła nad nim sprząż,
unieś go i skryj w arsenale.

NIKE NAPOLEONIDÓW
Jest mój.

PALLAS
Chwytaj i wiąż!

³⁵któren — dziś popr.: który. [przypis edytorski]

³⁶Helios (mit. gr.) — bóg i personifikacja słońca. [przypis edytorski]

NIKE SPOD CHERONEI³⁷

*Posępna weszła i cmentarna
i wiew przynosi grobów, blada
i wieńce niesie choinowe
i ciska — ręce składa —
to wznosi je tragicznie nad głowę
i jakby wieszczka rozpowiada
gestem,
wróżąca jedno słowo: biada.
Czarne welony, czarne chusty;
z zaciśniętymi idzie usty³⁸;
że cała onych Bogiń gromada
przystanęła przycichła i bada.*

NIKE SPOD CHERONEI

Oto wieńce wam niosę wiązane
z choin; przystanęłam w ogrodzie
i rwałam —

NIKE SPOD SALAMINY

Chcę wieńców z róż.

NIKE SPOD CHERONEI

Róż nie ma, róże pomarły;
badyle kwiatów suche
wichry przegonne w puch starły;
z liści złotych kobierzec na wodzie.

NIKE NAPOLEONIDÓW

Chcę wawrzynu wieńców i dębu.
Jakoż zwycięstwo się ziści — ?

NIKE SPOD CHERONEI

Dęby odarte z liści.
Wichr przegnał zimną zawieruchę
nad ogrodem; — i liście opadły;
ogrody puste i głuche
a gałązki zmartwiały i kruche;
ni ptaków świergoty letnie,
ni Marsjasowe³⁹ fletnie;
zbląkane dzieci Eola⁴⁰
dmą mierzwę⁴¹ przegniłą z pola,
słomę dziergają na drzewa,
że drzewo, jak arfa śpiewa
we wicherze miotem gałęzi;
a krzewy, co najdroższe,
w zimowej słomianej uwięzi;

³⁷*Cheronea* — miejsce bitwy stoczonej z sierpnia 338 r. p.n.e., w której wojska Filipa II Macedońskiego zwyciężyły nad siłami ateńsko-tebańskimi, co spowodowało utratę niezależności przez państwa-miasta greckie. [przypis edytorski]

³⁸*usty* — dziś popr. forma N.Im: ustami. [przypis edytorski]

³⁹*Marsjasz* (mit. gr.) — satyr z Frygii, specjalista w grze na aulosie, wyzwiał na pojedynek muzyczny Apollina, a po przegranej został obdarty przez niego ze skóry. [przypis edytorski]

⁴⁰*Eol* (mit. gr.) — władca wiatrów. [przypis edytorski]

⁴¹*mierzwa* — słoma stanowiąca podściółkę dla bydła. [przypis edytorski]

a krzewy, co najuboższe,
w łachmanach szerniałych liści.

CHÓR

Jakoż zwycięstwo się ziści — — ?

NIKE SPOD CHERONEI

Uprzolek suchy jaśminu
i perły owocu, jako lzy
duże —
krwawe po jarzębinach korale —

NIKE SPOD MARATONU

Gdy zwycięskie proporce zawarczą,
po kierz⁴² bohaterzy nie sięgną.

NIKE SPOD SALAMINY

Nędzą zmartwiałe badyle;
oto je stopą podepcę —
i w pierwszym ogniu spalę.
Wstanąli to pieśniarze i ślepce
lirni — czy męże, jako spiż?!

NIKE SPOD CHERONEI

Onym te wieńce wystarczą
za róże —

NIKE SPOD SALAMINY

Pieśniarze!?

NIKE SPOD CHERONEI

Drwiesz!
Będą jaśnieć przez chwilę.

NIKE SPOD SALAMINY

Jacyż ludzie?

NIKE SPOD CHERONEI

Wzrosli w mękach i trudzie.

CHÓR

Jacyż ludzie?!

PALLAS

Męże się lęgną?

NIKE SPOD CHERONEI

Na urwiskach jałowiec i sosna,
przygięta wichrem, drży...

⁴²kierz (reg.) — krzak. [przypis edytorski]

NIKE SPOD MARATONU
Drzewa żałoby!

NIKE SPOD CHERONEI
Siostry!
Krzew zwarzył wicher ostry
i szron bieluchny mży.
Laurów nie ma, a róże pomarły.

omen

CHÓR
Jakoż zwycięstwo się ziści — ?

NIKE SPOD CHERONEI
Niech giną, synowie moi —
kres hańbie, wstrętom, zawiści;
łza już się w oczach nie łąże⁴³,
do lotu się skrzydła rozwarły...

CHÓR
Gdzie dążysz? —

NIKE SPOD CHERONEI
Oto po Śmierć dążę.
Obaczę ich znowu we krwi.
Pozwalasz mi znowu wstać,
poległym łożę słać.
O Pallas, Zewsowa dziewo,
jakożem dzisiaj szczęśliwą.
O Sławo, przecz⁴⁴ znowu mogę
dziełami znaczyć drogę.
Widziałam Maciejowice⁴⁵
i ległą zakłutą brać.
Na bój, na bój!
Podajcie ręce siostrzyce:
otośmy przymierze zawarły.

CHÓR
podają sobie ręce
Cyt! — — — Stój.
Krzew zwarzył wicher ostry;
wylękle, wyschłe drzewa,
w nich Eol, jak w arfach śpiewa;
laurów nie ma a róże pomarły — —

NIKE SPOD CHERONEI
Siostry!
Otośmy przymierze zawarły:
oto po Śmierć, po Śmierć dążę:
niech giną we chwale zbroi,
łza już się w oczach nie łąże.

⁴³łąże — dziś popr.: łęgnie. [przypis edytorski]

⁴⁴priecz (daw.) — dlaczego. [przypis edytorski]

⁴⁵Maciejowice — miejsce bitwy stoczonyj 10 października 1794, w której wojska Tadeusza Kościuszki przegrały z wojskami rosyjskimi, a sam Kościuszko ranny dostał się do niewoli. [przypis edytorski]

ujmuje za ręce CHÓR

PALLAS

Ujrzyście bohaterzy i karły
i wojenniki i gachy⁴⁶
i dumne, pychą pojęte
i podle, jako gad liche
i wyniosłe i groźne i ciche
i zbrodnicze i jako cud: święte. —
Leć! leć! w puste, w ciemne ulice!
Wołajcie, tam Ares goni,
uderzcie o dzwon błyskawice,
niech trwogą przez miasto dzwoni!
Krzyczcie: do broni!!!

CHÓR

Do broni!!!

*Chór odlatuje; — zaś Pallada
ze smugi świetlnej w cień wstępuje
i kęś⁴⁷ przystaje, czatująca. —
I teźże chwili samej wpada
Wysocki Piotr⁴⁸ do korytarza,
od prawej biegnąc strony.
Ku drzwiom środkowym prosto bieży;
płaszcz wielki kryje go po oczy;
biegnie — drzwi pchnął do sali;
dobył szpady — i tą koło zatoczy;
płaszcz odkrył — oni już go poznali;
do drzwi się cisną: chór młodzieży;
słuchają, a on nawołuje:*

WYSOCKI

Hej bracia, dzieci, żołnierze
za broń, za broń, za broń!
Niech każdy za giwer⁴⁹ bierze
i ustawia się w szeregu, w podwórze.
Hej bracia, oto budzą się burze:
za broń, za broń, za broń;
przyszedeł czas, gdy zrywamy obroże,
co gardła i ręce porze⁵⁰
i święćim noże!!!
Śmierć przywłaszczycielom,
tyranom,
co nasze kalają trony,
co brudem ołtarze ścielą!
Bóg wziął nasze obrony:
Śle wolność ludom i stanom!
Czas pomsty za bezprawie,
czas pomsty, lećcie żurawie,
roznieście po polach skry

Powstanie

Rewolucja, Bóg

⁴⁶*gach* (daw., gw.) — kochanek. [przypis edytorski]

⁴⁷*kęś* — odrobinę, chwilę. [przypis edytorski]

⁴⁸*Wysocki, Piotr* (1797–1875) — pułkownik Wojska Polskiego, przywódca sprzysiężenia podchorążych, które doprowadziło do wybuchu Powstania Listopadowego. [przypis edytorski]

⁴⁹*giwer gwer* (daw.) — karabin. [przypis edytorski]

⁵⁰*porze* — dziś popr.: pruje, przecina. [przypis edytorski]

z płonących chat!
Za lzy, za urąganie męce,
hej bracia, rycerze, dzieci,
młodzieńcze sprzęgajcie ręce.
Oto godzina wybija,
gnana tęsknotą lat:
do broni, Jezus, Maryja!
Do broni za Polskę, za krew,
za lata niewoli i nędz,
za widma, upiory jędz,
co nasz obsiadły dom,
niosąc srom⁵¹;
niech krzyż upiory wyżenie⁵²,
spełniajcie przeznaczenie:
Czas przyszedł, zwyciężym dziś.
Hej dzieci, rycerskie łupy
dla was, czas iść!
Drogę zaściela wam trupy;
to wam ratować się z toni,
wasz los od waszych dłoni,
wam serca! — Mężowie dzieła!

*Już za nim Dziewa znów się zjawia
i słowem-ogniem go zaprawia
i słowem-ogniem go porywa,
płonąca wiedźma tuż straszliwa:*

PALLAS

Niech płoną grody i miasta!!
Do broni, do broni, do broni!

WYSOCKI

Tyżeś to koło mnie stanęła,
we wieńcu błyskawic niewiasta:
łuną palisz się jasną...

PALLAS

Oto jestem przy tobie siostrzyca;
błyskawice w mym ręku się palą
i gwiazdy w mym ręku gasną.

CHÓR PODCHORAŻYCH

Patrzajcie, gorą mu lica.

WYSOCKI

Hej, naszym krzywdom granica!

PALLAS

Opętańcze mieczowy, do dzieła!!

WYSOCKI

Poprzysięgam się tobie: miecz;
zgaduję cię, radosne widziadło;

⁵¹srom — wstyd. [przypis edytorski]

⁵²wyżenąć (daw.) — wygnać. [przypis edytorski]

tyżeś mnie za włosy ujęła,
Córo Zewsa, dziewo nieśmiertelna;
tysiące mężów pobladło,
przed tobą upadło w pył...

CHÓR PODCHORAŻYCH
Dla nas Sława, Sława niepodzielna!
Wyżeniem księcia precz!

PALLAS
Patrz, jak się prężą do sił;
patrz, lecą, ja z nimi orlica;
zapalę ich duchy, jak pochodnie;
niech lecą spełnić zbrodnię;
węzami osmagam twarze.
Zaklinam je w wojennym gniewie;
zapalę, jako zarzewie;
duchy młodzieńcze obnażę,
rozedmę piersi okrzykiem,
każden wstanie skrzydlatym orlikiem
i wzleci w śmiertelnym śpiewie.

WYSOCKI
Przez krew, przez krew, wy w gniewie:
rycerze krwawego przymierza,
słuchajcie, piorun uderza
przez pierś, przez polskie serca.
Oto wszystko wam odebrał wydzierca!
Pallado! tyżeś z piorunów urosła,
potrząśnij tarcz gromowładą,
niechaj patrzą w płomień uniesieni,
niech się luna nad nimi rumieni!
Rozedrzej piorunem mrok!

gromy

CHÓR PODCHORAŻYCH
Łuna się na niebie uniosła — !

WYSOCKI
Zapamiętajcie rok
trzydziesty,
dzień dwudziesty dziewiąty
listopada:
dzień wzeszedł dla was, ta noc!

łuna

PALLAS
Wam dana potęga i moc!

WYSOCKI
Wskrześnijcie mściwce!
Krzepcie się, orężna gromada!

PALLAS
Zdobywce;
Tratujcie, depczcie Centaury!

WYSOCKI
Na moim stawajcie Słowie:
Do broni!

PALLAS
Jutro laury!!

CHÓR PODCHORAŻYCH
Każesz iść, o ty oczekiwany,
mówiono, że przyjdiesz k'nam.

PALLAS
Na Słowo pękają kurhany.
Wam duch, latami wołany,
poima serca łańcuchem;
kto się oprze tej wolej⁵³ serdecznej,
tego tarczy uderzę obuchem
i męce przekażę wiecznej.
Oto głos, co wam woła: Sława!
Hej, stado orłów szeleści,
powietrze skrzydłami porą⁵⁴,
łuna tęczą ogniewą je pieści.
Niechaj duchy płomieniem zagorą!
Miecz świętość, miecz twoja Sprawa,
Los w wasze ręce dan.

CHÓR PODCHORAŻYCH
Rozkazuj!

WYSOCKI
Bierzcie za giwery —
oto stoją rzędami u ścian;
chwyć w lot;
czas ucieka, trza nam chyżo do wrot,
nim was ubiegą.
Jest tu cała hurma Moskali,
co wrót strzegą.
Trza, by was nie poznali;
trza nam wpaść na koszary na Solcu;
to tam się pali szopa
opodal przedmiejskich kopców
i to jest umówiony znak.
Iluż was tu jest chłopców?
Stu sześćdziesięciu?

CHÓR PODCHORAŻYCH
Tak!

⁵³wolej — dziś popr. forma C.lp: woli. [przypis edytorski]

⁵⁴porą — dziś popr.: prują, przecinają. [przypis edytorski]

WYSOCKI
Są wszyscy?

CHÓR PODCHORAŻYCH
Wszyscy są.
Patrz, pełnią się korytarze...

WYSOCKI
Dostajecie do działania część lwią:
trza rozbroić trzy pułki ułanów,
most zająć, omylić strażę.
Dam naboje, sam sprawię waćpanów.
Potem zejdzien na miejski szlak.

do nowych, którzy nadbiegli
Imać za broń!

CHÓR PODCHORAŻYCH
Za broń!!

WYSOCKI
Czas mija, nie trza dzieła odwlekać.
Przelecimy koło Belwederu ku miastu,
by przedostać się do Arsenалу.
Zaliwski Arsenалу dobędzie.

PALLAS
szeptem za jego uchem
Nie zazdrosnyś-że jego udziału,
że i on sławę równą posiądzie — ?

WYSOCKI
W ogrodzie, koło mostu-posągu,
jest młodych, umówionych szesnastu;
wszystko z uniwersytetu studenty
i literaci,
Tym trza dać broń
i drogę do pałacu pokazać;
dwóch przydzielę i sam ich wyznaczę;
oni mają pochwycić książećcia,
gdyby zechciał ogrodem uciekać.

CHÓR PODCHORAŻYCH
Więc to dziś — to nie do pojęcia...

WYSOCKI
Dziś dzień wyzwolin braci!

CHÓR PODCHORAŻYCH
Leć z nami, jako orzeł z orlęty!

Już biegą, już biegą.
Już nic ich nie wstrzyma,
Już bronie mają w ręku;

*do niego, do wodza przykuci oczyma,
śródm gwaru, rumotu, śródm szczęku.
Kurty w granat a żółte rabaty⁵⁵;
białe spodnie i białe kamasze.
Na giwerach piętrzą bajonety
przy pasu do boków pałasze,
tornistry przytroczą na grzbiety.
na krzyż pasy przez pierśne kolety⁵⁶.
Już się stawiają we czwórki-kwadraty,
Już w rząd długi wyciągli się sznurem
a wesółym radują się chórem.*

WYSOCKI

To dziś — do broni! za giwery!
Bajonety nasadzić!
W podwórzu się gromadzić,
przeć do wrot!
Żeby wrot wam nie zamkli — w lot!
Dostaniecie ładunki u bram.
Ja z wami — ja powiodę was sam!
Do broni, godzina wybiła,
przy nas Potęga, Siła.
Za wstyd, za lata niewoli,
za lata, lata też
przywłaszczycielom kres!
Miecz wyoralim z roli,
Będziemy tym, co naszą łamali cześć,
grób grześć⁵⁷,
na piersi kolanem sieść⁵⁸
i łamać kości.

PALLAS

Będziesz nieśmiertelność mieć!

WYSOCKI

Wnijdziecie⁵⁹ do nieśmiertelności!
Hej dzieci, mężo, rycerze!

PALLAS

Niech każdy płomieniem płonie,
lećcie gorejące pochodnie,
ozwarte świątyni ościeże.
We światło przez mieczów zbrodni!

WYSOCKI

Hej bracia, żołnierze, dzieci!

PALLAS

Gwiazda wam weszła i świeci!

⁵⁵*rabaty* — barwne wyłogi wojskowego munduru. [przypis edytorski]

⁵⁶*kolet* — rodzaj kaftana wojskowego. [przypis edytorski]

⁵⁷*grześć* — grzebać, kopać. [przypis edytorski]

⁵⁸*sieść* — dziś popr. forma bezokolicznika: sięść. [przypis edytorski]

⁵⁹*wnijdziecie* — dziś popr.: wejdziecie. [przypis edytorski]

WYSOCKI
Bóstwo przed nami goni!

PALLAS
Do broni!!

WYSOCKI
Do broni!!

CHÓR PODCHORAŻYCH
Do broni!!!

SALON W BELWEDERZE

*Dwoje drzwi z prawej. Dwoje drzwi z lewej.
W głębi potrójne okno, aż do posadzki.
Za oknami ogród-park łazienkowski.
W oddalenia nad stawem posąg konny biały.*

JOANNA
wchodząc
Patrzajcie, łuna pożaru!

W. KSIĄŻĘ⁶⁰
wchodząc
Gdzie pożar?

KURUTA⁶¹
wchodząc
Miasto się pali.

GENDRE
wchodząc
Nie miasto.

W. KSIĄŻĘ
Gdzie?

GENDRE
Tam, w oddali.
W dziedzińce lecą sygnały.

KURUTA
Dwa się szwadrony zerwały
i pędzą...

JOANNA⁶²
wychodzi

⁶⁰*Wielki Książę* — Konstanty Pawłowicz Romanow (1779–1831), wódz naczelny Wojska Polskiego i faktyczny wielkorządca Królestwa Polskiego, za sprawą ślubu z Polką, Joanną Grudzińską, zrzekł się prawa do dziedziczenia tronu rosyjskiego. [przypis edytorski]

⁶¹*Kuruta, Dimitri Dimitriewicz* (1770–1838) — zastępca Wlk. Ks. Konstantego na stanowisku dowódcy Wojska Polskiego, Grek z pochodzenia. [przypis edytorski]

⁶²*Grudzińska, Joanna* (1791–1831) — morganatyczna małżonka Wielkiego Księcia Konstantego Pawłowicza Romanowa. [przypis edytorski]

GENDRE

Konia dla księcia!

KURUTA

Już wiodą.

W. KSIĄŻĘ

Nie — pozostanę. —
Tam — po co? — Niech ogień płonie.

KURUTA

A co by ksiązę powiedział,
gdy płomień drugi uderzy
i trzeci i czwarty wstanie,
i tak te czarne otchłanie
zaczną grać — ?

W. KSIĄŻĘ

Że to powstanie.

KURUTA

A tak — tak — ogień — bunt, ogień pożarny;
tak, jak rozpali się ten lud cmentarny;
tak świeże groby wystrzelą piorunem;
będziemy tańczyć trupy.

W. KSIĄŻĘ

Z złotym Runem⁶³
na piersi; — jak kto nasze odkryje opończe,
pozna stróże Carskiego słowa — wsio⁶⁴ rycerni,
my nie będziemy umierać, lecz ginąć
albo zwyciężać; —
jak zechce Car, będziemy słynąć.

GENDRE

A jeśli Car nie zechce — ?

KURUTA

Będziem wierni.

GENDRE

wychodzi

W. KSIĄŻĘ

Postój sam!

KURUTA

Słuszajus⁶⁵.

⁶³Order Złotego Runa — odznaczenie nadawane przez dynastię Habsburgów, jeden z najważniejszych orderów na świecie. [przypis edytorski]

⁶⁴wsio (ros.) — wszystko. [przypis edytorski]

⁶⁵słuszajus (ros.) — słucham. [przypis edytorski]

W. KSIĄŻĘ

Ot, ty durny.

KURUTA

Ja ludzki.

W. KSIĄŻĘ

A potrafilby ty, jak jaki książ⁶⁶ Zarudzki⁶⁷,
porwać dziewczkę? — i chcieć być Moskwie Carem sam?

KURUTA

Wy gospodyn⁶⁸ — ja sługa.

W. KSIĄŻĘ

No ja znam⁶⁹.

KURUTA

Wierny.

W. KSIĄŻĘ

Głupi zadość⁷⁰.

KURUTA

Mudry po rozkazu⁷¹.

W. KSIĄŻĘ

Przebiegły Grek; na tonie pozna się do razu.
No — lubię gaworzyć...

KURUTA

Paplać swobodno⁷².

W. KSIĄŻĘ

Małczaj⁷³ — — — no ruszaj won — — a służyć!

KURUTA

Niezawodno.

W. KSIĄŻĘ

A potrafilby ty w ogień za Carem skoczyć?

KURUTA

Choćby i carski brat —

⁶⁶książ — książę. [przypis edytorski]

⁶⁷Zarudzki, Iwan Martynowicz (zm. 1614) — ataman kozacki, poją za żonę Marynę Mniszchówną, żonę Dymitra Samozwańca, przeciwnik dynastii Romanowów. [przypis edytorski]

⁶⁸gospodyn (z ros.) — pan. [przypis edytorski]

⁶⁹znam (ros.) — wiem. [przypis edytorski]

⁷⁰zadość (daw.) — dosyć. [przypis edytorski]

⁷¹mudry po rozkazu (ros.) — mądry według rozkazu. [przypis edytorski]

⁷²swobodno (ros.) — wolno. [przypis edytorski]

⁷³małczaj (ros.) — milcz. [przypis edytorski]

W. KSIĄŻĘ

Nóż jemu w pierś — ubroczyć
i chresty⁷⁴ wziąć — ty zbladł?
Car skazałby powiesić wprzód,
potem by chresty kładł. —
Paszo! — — *Adieu*⁷⁵ — — masz dłoń — po kamracku.

KURUTA

Wasza miłość...

W. KSIĄŻĘ

Flozof ja — tak po omacku
szukam ludzi; człowieka zważam w grubej skórze.

KURUTA

Dar boski wasz.

W. KSIĄŻĘ

Tak ja wam się wynurzę, Kamrät — — powiem słowo — li nie
złękiesz się kar?

KURUTA

Diabeł bierz — cóże jest to — — ?

W. KSIĄŻĘ

...Że ksiązę będzie Car.

KURUTA

zaśmiał się
Cha, cha cha,

W. KSIĄŻĘ

pchnął go

Precz! — czego ty się zaśmiał, jak czart?

KURUTA

milczy

W. KSIĄŻĘ

Precz — no nie trza służby mnie.

KURUTA

pozostaje

W. KSIĄŻĘ

Precz. Ruszaj do kart.

*wypycha KURUTĘ za drzwi
został sam
puka do drzwi na lewo
z tychże drzwi wychodzi:*

⁷⁴*chrest* (daw.) — krzyż. [przypis edytorski]

⁷⁵*adieu* (fr.) — do widzenia. [przypis edytorski]

JOANNA
podeszła ku środkowi salonu

W. KSIĄŻĘ
*zamyka wszystkie drzwi
idzie do biurka*

Od samego rana
zwlekąłem — i wczoraj, cały dzień i pozawczora,
aż do chwili tej — gdy na zegarze
dziejowym, taka znaczyła się pora
dla mnie i ich godzina ta.

uderza ręką o biurko
Tu — list Cesarza —

JOANNA
Cara!?

W. KSIĄŻĘ
Cara brata.
I nominacja.

JOANNA
Na zbawcę!

W. KSIĄŻĘ
Na kata!

JOANNA
Co to jest — ?!

W. KSIĄŻĘ
Car oszalał.

JOANNA
Co znaczy...?

W. KSIĄŻĘ
— Milczenie,
tajemnica — wsiowladztwo⁷⁶ — komedia — skażenie!
Otom jest....

JOANNA
W ogniu cały...

W. KSIĄŻĘ
I we krwi się zjawię
i albo los podejmę i Polskę wybawię
i będę czymś — nie błaznem, nie kpem, nie dworakiem,
ale Carem Polski — przez krew.

JOANNA
Ty!!!

⁷⁶wsiowladztwo (ros.) — wszechwładza. [przypis edytorski]

W. KSIĄŻĘ

Polakiem.

JOANNA

Łżesz.

W. KSIĄŻĘ

Małczaj⁷⁷!

JOANNA

Ty łasisz się i klniesz — —

W. KSIĄŻĘ

Słuchaj — ty milcz — ja mówię świętą rzecz;
ja się zbudził od dziś — ja będę lew,
ja chcę krwi, walczyć chcę — ja poczuł krew
w powietrzu. — Będę Bóg przez ciebie.

JOANNA

Łżesz.

W. KSIĄŻĘ

Ty piękna — ciszej ty, bo ty mnie słowem gniesz.
Słuchaj mnie ty. — Jak była wielka wojna,
tak będzie teraz znów — a ty dostojna
Carowa; — — ja każę kuć koronę
dla ciebie — jako wziąłem cię za żonę.
Wojna, wojna — Polaki to są lwy.
Oni zdobędą wsio — jak lodowcowe kry,
przebojem wzdłuż i wszere! Co? Napoleonidzi
przeszli?! A co, Polka!?

JOANNA

A serce moje widzi.

Ty śnisz — ty — co, ty knujesz — —

W. KSIĄŻĘ

Zblednie Car.

JOANNA

Przeciw bratu — ty brat — —

W. KSIĄŻĘ

Wot⁷⁸ rzucił na cię czar.

Wiesz ty? — Jedyne słowo takie, jakom tu rzekł
a Car by żywcem pasy darł i żywcem piekł,
zazdrosny Car — a ja będę nad Cara;
ja będę Polski król — i ze mną twoja wiara.
Wot co? ty zrozumiała — ?

⁷⁷małczaj (ros.) — milcz. [przypis edytorski]

⁷⁸wot (ros.) — o, oto. [przypis edytorski]

JOANNA

Zamach.

W. KSIĄŻĘ

Wszystkie⁷⁹ czas — mój los.

A co — ja poszedł gdzie mnie wiódł twój głos.
Polka.

JOANNA

W obłądzenie ty — chcesz mnie udaniem zwiść.

Daj list — czytać mi daj...

W. KSIĄŻĘ

*otwiera biurko,
podaje list*

Czytaj. — Co wiesz?

*Plein pouvoir*⁸⁰. — Co? — Znasz! Ha mów, ze słowem spiesz.

Wyrzec ty — krzycz — bo w tobie gore krew.

Ty w oczach moich, ty przede mną stoisz

zbrojna nożem — ty uderz — — co...?

JOANNA

Precz.

W. KSIĄŻĘ

Ty się boisz. —

A czego ty się lękasz? W blaskach ty polska dusza,

ty we świetle, w twych oczach skry i żar i zorza.

A chciałabyś ty — co — od morza, hej do morza?

No, skrzydła rozwiń tve — roztaczaj ty twój lot,

nie skrywaj się — ja znam — — a to katusza —

tam ogień święty wre — ty westalka⁸¹.

Cha, zgadnij moją myśl — cha — ?

JOANNA

Ty bankrot⁸².

Chcesz naigrawać się — pójdz precz.

Ze serca, z duszy drwisz.

W. KSIĄŻĘ

Ty lalka —

ty cud — ty świętość polska ukradziona,

ty z twoim rysem dumy i bladością lica,

ty u mnie niewolnica — no — ty u mnie żona —

kochaj — ot we mnie geniusz się obudził;

ty nie zapomnij mnie — patrz, ja się zbudził;

duchem ja był ugrzęzły w nędzy i rozpuście,

padlęc⁸³ — ale mi świecisz ty sławo, urodo,

ty moja — ja cię miał, przygarnął świeżo, młodo;

⁷⁹wszystkie (ros.) — cały. [przypis edytorski]

⁸⁰plein pouvoir (fr.) — cała władza. [przypis edytorski]

⁸¹westalka — kapłanka rzymskiej bogini Westy, zobowiązana do pilnowania świętego ognia i do zachowania dziewictwa w trakcie pełnienia tej funkcji. [przypis edytorski]

⁸²bankrot — dziś popr.: bankrut. [przypis edytorski]

⁸³padlęc (ros.) — człowiek podły. [przypis edytorski]

moja ty służebnica — daj ust — pić, ja głodny
pić duszy czystość — w uścisku rozpalić
białą lilijkę do żaru płomieni —
daj ust —

JOANNA
Puszczaj —

W. KSIĄŻĘ
Krew, lice się rumieni.

JOANNA
Puszczaj.

W. KSIĄŻĘ
Czuj moc.

JOANNA
Precz.

W. KSIĄŻĘ
— Ty będziesz chwalić
za uściski — kobieta ty — legniesz...

JOANNA
Ty cham.

W. KSIĄŻĘ
Ha — ty słaba — ty kwiat, bierz rozkosz, lubość dam. —
— Dziewka! — Ruszaj!

JOANNA
oddala się

W. KSIĄŻĘ
Postój!

JOANNA
*staje
chwila milczenia*

W. KSIĄŻĘ
*opuszcza wzrok ku ziemi
stoi obezwładniony*

JOANNA
zwraca głowę ku oknu
Czy nie wydaje się, że ot tam jacyś ludzie
stoją — ?

W. KSIĄŻĘ
nie poruszył się
Może to być — to i cóż? Myśl moja w trudzie.
Trzeba gwałtownie działać, rządzić, rozkazywać.

Tyle potrzeba umieć, wiedzieć, znać, przemóc na sobie,
przełamać podejrzenia — precz rozgonić cienie. —
Któż to jest moim wrogiem — ?

JOANNA

Spójrz no tam.

W. KSIĄŻĘ

Sumienie.

ostro

Czego chcesz?

czule

Pójdź no ku mnie. — Nie pragniesz się tulić?
miłość — sen — za marami gonisz po ogrodzie.

JOANNA

Spójrz no — patrz — jakieś smugi odbite na wodzie
i cień koło posągu.

W. KSIĄŻĘ

Ty marząca — luba —
ty patrzysz za cieniami — ot, mnie czeka zguba,
jeśli się duch nie wzmoże, w moc się nie rozpręży.
Dzisiaj przeczułem moc — nade mną cięży.
Innym dziś, niżli indziej — nie rozumiem siebie.
Widzę wielkość i drzę...

JOANNA

Krocie iskrzących gwiazd...

W. KSIĄŻĘ

Ty myślą w niebie,
za światem —

JOANNA

Chłód.

W. KSIĄŻĘ

Po oknach cienie gonią.

JOANNA

Tam jacyś ludzie są. —

W. KSIĄŻĘ

Przystępu strażę bronią.
Czytujesz Lamartina⁸⁴ —

JOANNA

Zaczęłam dziś rano.
Harmonijne harmonie w muzyce przestworów

⁸⁴Lamartine, Alphonse de (1790–1869) — francuski poeta romantyczny, polityk, zwolennik pacyfizmu. [prze-
pis edytorski]

i ten Bóg, objawiony w kształcie wszelkich stworów.
Religijne romanse duszy nad jeziorem;
jego myśli nad ranem, myśli nad wieczorem.

W. KSIĄŻĘ
Tak więc masz ideami duszę zadumaną
i ludzi tam dostrzegasz, gdzie ich cale⁸⁵ nie ma;
gdzie są żywi, nie widzisz.

JOANNA
Tak duszy oczyma
patrzę i wdzięczna jestem...

W. KSIĄŻĘ
Francuskiemu hrabi,
który ma sowi mózg i ma sentyment babi. —
Otoczony jest ogród sotniami żołnierzy.
Nie przejdzie nikt — no a ty myślisz, kto — ?

JOANNA
— Nikt — — Może drzewa tam gałęźmi trzęsą — ?
Tak wszystko kryje mrok. — —

W. KSIĄŻĘ
Łzy masz pod rzęsą.

JOANNA
To nic.

W. KSIĄŻĘ
Pokorny ja — bez gniewu — jużem rozczulony —
już całuję, przepraszam. —

JOANNA
Ten tam oddalony
posąg — coraz się bardziej uporczywie wbija
w oczy — i ciągnie ku sobie urokiem.

W. KSIĄŻĘ
Dosyć.

JOANNA
Na ogród pójde. — —

W. KSIĄŻĘ
tupie nogą
Nigdzie krokiem.
Nie pójdziesz nigdzie.

JOANNA
To nie. — Już zostaje. —
O czym ty myślisz — ?

⁸⁵cale (daw.) — całkiem, tu: wcale. [przypis edytorski]

W. KSIĄŻĘ
To idź.

JOANNA
Tam. — A po co?

W. KSIĄŻĘ
Urok, czarodziej biały — świecący bohater.
Słyszysz — — ?

JOANNA
Szept.

W. KSIĄŻĘ
W gałązkach szemrze wiatr.
Wszystkie się cienie na ogrodzie razem
zakolysały.

JOANNA
Cicho znów.

W. KSIĄŻĘ
Tym głazem
ty rozkochana... — ?

JOANNA
Może.

W. KSIĄŻĘ
Ja go każę zrzucić z konia!

JOANNA
Już nie patrzę. — — —

W. KSIĄŻĘ
Wysadzić go każę.

JOANNA
Ech. —

W. KSIĄŻĘ
Każę ozłocić — blachą okuć złotą.
Zmierzym się oko w oko — bohater...

JOANNA
Z hołotą.

W. KSIĄŻĘ
Małczaj!

chwytą ją za rękę

JOANNA

Ot żeś co jest — ?

W. KSIĄŻĘ

Ty dumą i pychą
karmiona duszo — patrz — ty bańką lichą,
skrzysz się w kolorach twych żądź niedościgłych,
jak tęcza rzucasz farby przez obłoki,
a lada wicher je zdmuchnie — pogrzebie;
roślino wiotka — polskiej oderwana glebie —
czar ciebie polski owiał — pojęły uroki — —
tak ja złamię. —

JOANNA

Ty wstrętny.

W. KSIĄŻĘ

Ot, ty kochanica.
A już krwią, już purpurą rozgorzały lica.
Pójdź.

JOANNA

Puszczaj.

W. KSIĄŻĘ

Pójdź.

JOANNA

Precz.

W. KSIĄŻĘ

Suko! Ruszaj!

JOANNA

Najświętsza Panno! — Nie — ty nie wymuszaj.

W. KSIĄŻĘ

Zapomnisz. — Czego chciałaś? Tam — już ciebie widzę,
pół omdlałą w mym ręku — z wstrętów, doniu⁸⁶, szydzą;
będziesz pieścić i tulić, hołubić i wołać,
cha, cha — co będziesz wołać...

JOANNA

Najświętsza Panienko. —

W. KSIĄŻĘ

Precz ręce!

JOANNA

Łamiesz. O wstydzie, o męko.

⁸⁶donia — panna. [przypis edytorski]

W. KSIĄŻĘ
Znaj rozkosz. — Ty kobieta — jak panna wstydliva —
godna tronu. Carowa będziesz ty...

JOANNA
upada

Ja nieszczęśliwa.

W. KSIĄŻĘ
Nie klnij — nie płacz — milcz! — cicho — cicho!

JOANNA

Precz.

W. KSIĄŻĘ
Gniewna, żalonna.

JOANNA

Odejdź; — ja szalona.

W. KSIĄŻĘ
Ty głupia. — Ty obłądna. — Obłąd moja siła.
Ja dziś w obłądzie lew. — Gdyby ty się paliła.
Gdyby żar — gdyby ogień, płomienie i skry
ogarnęły twą twarz — twą postać w ogniów mgły,
gdyby ty twoje ręce zarzuciła na szyję
mnie — gdyby ty...

JOANNA

Ja się w męczeństwie wiję,
mój rozum mi się mąci — krzyczysz — ty jak burza.

W. KSIĄŻĘ
Jak wicher — ja byłbym wicher, huragan...

JOANNA

Jak z podwórza
słyszać — ? czy jęk? — czy drzew to łoskot — ?

W. KSIĄŻĘ

Czar.

Ty śnij — w objęciach moich śnij — oczarowana wróżka.
Spokojność duszy daj — — daj ust...

JOANNA

Ty...

W. KSIĄŻĘ

Chodź do łóżka.

JOANNA

Daj ust — ty mój — — — o bierz tę twoją moc —
podtrzymaj mnie — na oczach, w duszy noc;

w oblędzie myśli moje — splątane myśli, chmura,
nie widzę nic. — łyskanie — szum —

W. KSIĄŻĘ
To miłość — ura!
Pocałuj —

JOANNA
Ha —

W. KSIĄŻĘ
Pocałuj.

JOANNA
Cyt...

W. KSIĄŻĘ
To nic. — —

JOANNA
Co to? — po oknach śwista — zgrzyt —
zgrzyt szyb — brzęk — szept — ktoś jęczy — czy kto łka — ?

W. KSIĄŻĘ
To wiatr północny dmie. —

JOANNA
Wichr wyje.

W. KSIĄŻĘ
W oczach łza —
ty płaczesz, łza miłośna — lubość, ty poddana,
ty kochanka — miłośna ty. —

JOANNA
Ja obląkana —
ty mój. — — ty mój. — — Kto jęczy tam na dworze?
Kto z wichrem goni tam? Kto klnie? — Przeklina — może —
ciebie i mnie. —

W. KSIĄŻĘ
Daj ust —

JOANNA
Pocałuj — skon.

W. KSIĄŻĘ
Daj ust — pocałuj —

JOANNA
Tyś dla mnie rzucił tron.

W. KSIĄŻĘ
Dla ciebie tron zdobędę, koronę dam na skroń.

JOANNA
Ty mój — kochanku — panie —

W. KSIĄŻĘ
Dam tobie królowanie.

JOANNA
W kościele Świętego Jana.

W. KSIĄŻĘ
Carstwo.

JOANNA
Korona zmartwychwstana.
Nie od dziś to czuję i wiem
i pragnę, chcę i drzę — ty mój —
ty zadmiesz w róg — powołasz — ty na bój!
A oni z tobą rycerze; —
zwyciężą! — Szał mnie bierze. —
Kochanku — powstań ty, zdruzgotaj Cara, zgnieć!
Zapalaj burze, ognie nieć.
Kochaj — daj ust — tam pożar się rozpali:
Tam są gotowi wszyscy już! — — Powstali!!

W. KSIĄŻĘ
Co!? — wiesz!!

JOANNA
Wiem. Tam w sercach ogień wre.
Tam czekają i rwą się już. — —

W. KSIĄŻĘ
Tam?! — gdzie?!
Oblędna ty — co wołasz — ? Jaki bunt — ? Ty znasz?
Mów. — — Ty zdradziłaś się.

JOANNA
Ty patrzaj w twarz.
Cesarski szpieg. — — Mój sen — ty podły — kłam. —
Ty lękasz się — za tobą nikt — —

W. KSIĄŻĘ
odstępuje od niej
Ja sam...
To ja się zdradził — a z czym — czym ja to był?
Ty rzekła: carski szpieg: — ty żona,
ty miłość moja, mnie zabiła i zatrula,
ty z nóg mnie powaliła. —
A ja się rwał. —
Ja tam, tam, z orłami w loty chciał —

a ty — ty z duszy głębin wydobyła
podłość. — — — To ty mój wróg.
A ty zemdląła mnie u nóg
miłośna — nie — co ja wiem —
ty moja kaźń — ty boska —

dzwoni

JOANNA
omdląła

W. KSIĄŻĘ
*otwiera z kluczków wszystkie drzwi
przenosi ją do innych pokoiów*

PANNY
*wbiegają
otaczają zemdlącą
oddalają się*

W. KSIĄŻĘ
*wbiega
idzie ku jednemu z pokoiów
rozmawia z kimś we drzwiach
po chwili wchodzi na salon
Obok W. KSIĘCIA wchodzi:*

GENDRE
z pochyloną głową

W. KSIĄŻĘ
Ot, co ty mówisz? Na śmierć? — Generał?

GENDRE
Ot, czemu by ja nie umierał? —
Ja tchórz — a Wasza Miłość taki —
tak każdy człowiek⁸⁷ tchórz — — a my łajdaki.
A niech bierze, kto chce — kto chciwy — choćby Bóg —
takoj ja rozrzutnik — niech każdy będzie syt,
czort, anioł, Boh⁸⁸ i Car — — — a serce — cyt, cyt, cyt.
Ja serce miał — — cha, cha — dziś mundury i gwiazdy —
a księżę gwiazdę masz — czoło mnie pali. —

opiera czoło o pierś W. KSIĘCIA
Daj ochłodzić kamykiem czoło. — — — — Carski dar —
piękny. —

W. KSIĄŻĘ
Biedny ty — durak⁸⁹ — —

GENDRE
Tak Carstwo czar. —

W. KSIĄŻĘ
Rzewny ty — czy pijany — ?

⁸⁷człowiek (ros.) — człowiek. [przypis edytorski]

⁸⁸Boh (ros.) — Bóg. [przypis edytorski]

⁸⁹durak (ros.) — dureń. [przypis edytorski]

GENDRE

Wasza miłość? —

W. KSIĄŻĘ

Obraza — ?

No — no — rzewny — już ja widzę, że rzewny,
że ty się stał przede mną sercem śpiewny.
A dla kogo ty nucisz ten serdeczny żal — ?
No, generał — tak masz tu przy boku stał,
szpada — co? — —

GENDRE

Tak kto mnie wydarł serce — ?

Ja serce miał — — czy naszli mnie morderce,
gdy ja się duchem chwiał...?
Wszystko wziął Car — niech wziął; — tak, gdy już u grobu,
kto dziś uwolni mnie wlec się do tego żłobu,
gdzie duszom dają pić — ? gdy pragnie dusza?

W. KSIĄŻĘ

Ty chcesz na tamten świat — ty brat — ? a co cię zmusza?

GENDRE

Duch. — Tak ja tu widzę wstyd — bezczelny wstyd;
a tak ja widzę tam za grobem jasny świt;
tak ja tu widzę podłość, brud i męt
a za grobem ja widzę czyste łyż a smęt...

W. KSIĄŻĘ

Tak ty urlop weź — poczekaj. —

GENDRE

Urlop duszy.

Daj ty zwolenstwo duszy, niech poleci
tam. — —

W. KSIĄŻĘ

Tak ty durak — weź ty teorban⁹⁰, dzwoń; —
ty się nudzisz. — A gdyby ciebie ja, jak Mazepę⁹¹, na koń,
w step? — uczyniłbym Centaura —
przez gąszcz leciałby ty, jak wicher — i jaka Laura
rozkochana by biegła z rozpuszczonym włosiem
za kochankiem — — ?

GENDRE

Tak księżę dziewczkę rai...

KURUTA

wszedł cicho i szepce

Majestè — nadbiegł właśnie ów człowiek z donosem.

⁹⁰teorban (daw.) — instrument muz. podobny do lutni, lecz grający w niższej tonacji. [przypis edytorski]

⁹¹Mazepa, Iwan (1639–1709) — hetman Ukrainy Lewobrzeżnej od 1687. [przypis edytorski]

W. KSIĄŻĘ
Niech-że wejdzie. —

do GENDRA
Adieu —

do KURUTY
A przycienić światło,
niech ślepiami nie rzuca.

KURUTA
Wiem, kto jest.

W. KSIĄŻĘ
Co mnie to?
Niczym nie jest.

GENDRE
*Addio*⁹²!

odchodzi

W. KSIĄŻĘ
Włóczęga, hołota,
człowiek podły — potrzebna nam jest jego cnota.

MAKROT
wchodzi

KURUTA
A ty masz dla mnie co — ?

MAKROT
Dla księcia słowo.

KURUTA
A czemu dla mnie nie — ?

MAKROT
Dla majestatu.

KURUTA
No tak, ja ci pozycję dał.

MAKROT
Więc za umową
działam — sekret.

KURUTA
Daj go katu — —

szeptem W. KSIĘCIU
do MAKROTA

⁹²*Addio* (wł.) — żegnam. [przypis edytorski]

No tak, co ty wynalazł — ?

MAKROT

Słowa — gesta — cienie.

KURUTA

Któż co z tego odgadnie — he — kto?

MAKROT

Złe sumienie.

Kto się boi, dla tego gest jeden wystarczy
znaczący; — kto zgaduje — odgadnie z pół-ruchu,
z pół-słowa — co kto chowa utajone w duchu
i z tym straszycłem pójdzie w noc milczenia
a będzie tam ten potwór gospodarczy —
ten zatruje mu krew, przeżre rdzenia
i wejdzie, wypełźnie jad w krwi uderzenia —
zatruje, zgnębi duszę — usiądzie na piersi,
aż przytłoczy i zaprze w noc. —

KURUTA

Tak my najszczeri —
daj rękę — no i gęby daj — a wypleć bajkę
cożeś wynalazł, zmyślił, odgadł....

MAKROT

Szajkę.

Może się co powiedzie? — Trzeba pójść posłuchać.

KURUTA

Można pójść — ?

MAKROT

Można.

W. KSIĄŻĘ

Jawno?

MAKROT

Niewygodnie.

W. KSIĄŻĘ

I cóż tam knują — ?

MAKROT

Oni — ? — Knują zbrodnie.
Trzeba, żeby sam książę podszedł, jak w romansie;
by mi zaufał, poległ...

W. KSIĄŻĘ

Jak na Sanszo-pansie⁹³.
I dużo ich się schodzi?

⁹³Sancho Pansa — giermek don Kichota, bohatera powieści Cervantesa. [przypis edytorski]

MAKROT
To zależy. — Garść, partie — gromada.

KURUTA
I gdzież to?

MAKROT
Kto przyjdzie, to gada
i można stan umysłu w dialogu czytać,
by tylko umiejętnie podsłuchać, pochwycić.
Słowa są urywane — lecz myśl jednolita.

W. KSIĄŻĘ
Tak gdybym ja tam poszedł sam...?

MAKROT
To nie wypada.
Mój ubiór wyszarzany, brudny, pfuj, jak szuja;
za dnia przyjść tu nie mogę, psami lokaj szczuje.
A żyć muszę dla dzieci — mam serce i czuję.

W. KSIĄŻĘ
I gdzież to — ?

MAKROT
Rzecz doniosła — niejawna, nietajna.

W. KSIĄŻĘ
Byłeś tam?

MAKROT
Wracam.

KURUTA
A, sprytna sobaka⁹⁴!

W. KSIĄŻĘ
Gdzie to?

MAKROT
Na Świętojańskiej uliczna kloaka.

KURUTA
zaśmiał się
Cha, cha.

MAKROT
Spisek odkryłem — wyjawię dowody.

⁹⁴*sobaka* (ros.) — suka, pies. [przypis edytorski]

W. KSIĄŻĘ
Łajdaku, coś ty chciał — ja mam pójść w łajna?

MAKROT
Tam mówiono o księciu słowy szkaradnymi.

szpieg, pieniądz

W. KSIĄŻĘ
I ty, podły, przychodzisz obrzucać mnie nimi?

MAKROT
Ja tam stałem na zimnie, o głodzie — z rozkoszą
chwytalem każde słowo; — powtarzałem duchu:
stój, postój — czekaj jeszcze, zapłaci dukatem,
dukatem płacą tym, co donos noszą.

W. KSIĄŻĘ
Co? I cóż? — Co przyniosłeś — co?

MAKROT
Ja cały w słuchu,
przy tym brudzie i wstydzie; — no ja z tego żyję,
Książę płacisz.

W. KSIĄŻĘ
rzuca pieniądz

Masz. Gadaj.

MAKROT
»Pojednał się z bratem
i że to jest udane — że jest list od Cara —
i że trzeba dziś jeszcze« — ot, patrz, krople z czoła...

W. KSIĄŻĘ
Gadaj.

MAKROT
»Dziś jeszcze trzeba w pysk tego Mogola«.

W. KSIĄŻĘ
Mnie!?

MAKROT
Ja tak myślę.

W. KSIĄŻĘ
Precz! — Mnie!?

MAKROT
To wyraźne —
bo oto tu są inne donosy ukaźne,
które wskazują — że się dziś — coś ma pojawić.
No i wiadomo co — gdzie — to trza zdławić.

W. KSIĄŻĘ

Ale co!? — Co?! — Precz-ty! — albo zostań jeszcze chwilę;
potem wydam rozkazy, ukaz⁹⁵; — ja tu mile
przepędzam czas — tak wy mnie napędzacie strachu.
Tak ja spokoju nie mam — ciągle w szachu. —
A kto mnie trzyma? — wy — tak to błazeństwo. —

MAKROT

Oni się modlić przychodzą na groby
w dniu narodowej, tak zwanej, żałoby.
Wtedy ja idę i śpiew intonuję
razem wspólnie z innymi, nawet popłakuję.
A w notesie kryjomie imiona spisuję
osób, które tam klęczą. — I tak na trop spisku
wpadam z lekka, powoli — na ich cmentarzysku,
gdy na ich głowy liście spadają żółknie. —
Oto tu mam notaty.

cmentarz, szpieg

dobywa papierów

Co — ? — Foliały całe?
Jeśli książkę przypomnieć raczy w listopadzie...

W. KSIĄŻĘ

Listopad to dla Polski niebezpieczna pora — ?

MAKROT

Znacząca. — —

W. KSIĄŻĘ

A ty, widzę, jesteś zmora.

MAKROT

Tak teraz jest listopad — więc baczne mam słuchy.
Jest to pora, gdy idą między żywych duchy —
i razem się bratają.

KURUTA

wybuchu śmiechem

Cha, cha, cha,

W. KSIĄŻĘ

śmieje się

Poeta.

Nowy Lamartine może? — Patrzaj — szpieg esteta.
Spisek — codziennie spisek...

KURUTA

Bo jest.

W. KSIĄŻĘ

Co dzień nowy.

⁹⁵ukaz (ros.) — zarządzenie. [przypis edytorski]

KURUTA
Co dzień nowy.

MAKROT
Jest wszędzie.

KURUTA
W zawiązku.

MAKROT
Gotowy.

W. KSIĄŻĘ
A wszystko pierzchnie z rankiem — ze dniem — nocne mary.
Tak wy, strachy — puszczyki dwa — ja nie dam wiary.

KURUTA
Wasza Książęca Mość nie drży — człowiek wojenny,
no to dość; — trzeba, książę, wydać rozkaz dzienny,
że wsio⁹⁶ ma być spokojno — spokojnie tam w duszy:
jak usłyszę w rozkazie — tak strach się rozprószy.

W. KSIĄŻĘ
Ty żartowny.

KURUTA
Tak ja się na wszystko zgotuję.
A kto to jutro będzie pan — ?

W. KSIĄŻĘ
Tu ja panuję.
A ty mnie przy mnie milcz — o innym panu.

KURUTA
Ja miał na myśli Cara.

W. KSIĄŻĘ
Milcz.

KURUTA
I zamach stanu.
Słyszałem pode drzwiami — rozumiem, miarkuję⁹⁷.
Myśl genialna —

W. KSIĄŻĘ
Słyszałeś — ty — ja cię zakuję
w kajdany.

KURUTA
Tak się dowie Car.

⁹⁶wsio (ros.) — wszystko. [przypis edytorski]

⁹⁷miarkować (daw.) — rozumieć, orientować się, wnioskować. [przypis edytorski]

W. KSIĄŻĘ

Car się nie dowie.

Ja się owinę szarfą — szpieg — wszyscy szpiegowie,
precz wy ode mnie, precz — krew mi wyszali,
krew moją carską złopać przyszli tu i tu chleptali,
duszę wy moją brali w szpon; — piekła szatani
i wlekli w noc. — — —

wypędza obydwóch

Ja sam — — skąd czekać mnie zwiastuna?
i kto wyzwoli z mąk — — ? —

widać tunę

Co to? — — Pożarna luna —
— gaśnie — zapada — — — znów snop iskier bucha.
Cisza. — — i coraz noc; — — i pustość głucha.

dzwoni

A co?

OFICER SŁUŻBOWY

wchodzi

salutuje

Raport złożony — pożar ugaszony.
Na Solcu płonie szopa pusta — trochę słomy.

W. KSIĄŻĘ

Słomiany ogień — zgasł —

OFICER SŁUŻBOWY

Cztery szwadrony
powróciły.

W. KSIĄŻĘ

Pożaru powód — ?

OFICER SŁUŻBOWY

Niewiadomy.

W. KSIĄŻĘ

Jak to — ? — Ha — nic — tak — nic nie wiadomo;
tak — że to wszystko nic — — kto ma łakomą
duszę — — — czego? — — co?

do OFICERA

Rozpędzić straże.
Niech idzie wszystko spać.

OFICER SŁUŻBOWY

salutuje

wychodzi

W. KSIĄŻĘ

klaska

LOKAJE
wchodzą

W. KSIĄŻĘ

Gasić lichtarze.

POD POSĄGIEM SOBIESKIEGO

GOSZCZYŃSKI⁹⁸

Wiatr dmie, że ogród cicho łka
za każdym liści szelestem...

I GŁOS

Idą.

2 GŁOS

O, teraz słyhać gwar...

3 GŁOS

W pałacu gasną sale.

GOSZCZYŃSKI

Zapada mgła. — — Ty jesteś, bracie?

I GŁOS

Jestem.

GOSZCZYŃSKI

Policz nas.

I GŁOS

Szesnastu ludzi.

GOSZCZYŃSKI

Po drzewach jakaś arfa gra
i ogród jęczy tłumem mar.

I GŁOS

Jeśli się książę obudzi..?

2 GŁOS

A jeśli nie przyjdą cale⁹⁹ — ?

GOSZCZYŃSKI

Niepokój, ogień piersi żre
jak Harpia; złość ssie krew.
Przysięgi, jako słowa czcze;
na marne poszedł siew.

⁹⁸Goszczyński, Seweryn (1801–1876) — polski poeta romantyczny, rewolucjonista, żołnierz Powstania Listopadowego. [przypis edytorski]

⁹⁹cale (daw.) — całkiem, tu: wcale. [przypis edytorski]

I GŁOS
Już idą...

GOSZCZYŃSKI
Słyszę.

3 GŁOS
To szum drzew.

I GŁOS
Nie przyjdą.

GOSZCZYŃSKI
W ogród wstąpił czar.

I GŁOS
Będziem wszystko bić w łeb,
w łeb i na odlew z obu stron.

GOSZCZYŃSKI
Gałązki obsiadł lśniący szron
i coraz gęstsze smugi mgły.

I GŁOS
Już idą — —

2 GŁOS
Czy to ty?

I GŁOS
Tak ciemno.

GOSZCZYŃSKI
Ulituj się ty Boże nade mną; —
Sądzisz, że już koszar dopadli?

I GŁOS
Tak sędzę.

GOSZCZYŃSKI
Ta cichość mnie zabija. —
Nie wraca nikt.

I GŁOS
Wicher szumi.

GOSZCZYŃSKI
Czas mija.

I GŁOS
Na zimnie stoję godzin dwie.

GOSZCZYŃSKI

Milcz. — Ogień piersi pali,
ręka się niecierpliwa rwie.

I GŁOS

Byliśmy się tam w pałac dostali,
tego łotra z pościeli zwlec.

2 GŁOS

Co powiesz, jakbyśmy go porwali — ?

I GŁOS

Co powiesz, jeśli by zdążył zbiec — ?

3 GŁOS

Mgiew gęstwa na ogród spada.

GOSZCZYŃSKI

Stoimy jako orłowie w chmurze.
Drzewa szepcą — miotem gałęzi
a krzewy w słomianej uwięzi
przystanąły, równie jako my,
w oczekiwaniu i lęku.

3 GŁOS

Idą mgły.

GOSZCZYŃSKI

Wicher powiał szumem...

CHÓR

Ogród gada.:

Przystanąli tak bohaterowie młodzi
na ogrodzie w bolesnej zadumie.
A oto przy drzew śpiewnym szumie
posąg staje we światel powodzi.

GOSZCZYŃSKI

Wszakże on wskazuje — — tam.

NABIELAK

W stronę Belwederu wskazuje.

GOSZCZYŃSKI

Jak gdyby rozkaz daje nam.

NABIELAK¹⁰⁰

On wie i czuje
to, co czujemy my.

¹⁰⁰Nabielak, Ludwik (1804–1883) — poeta, krytyk literacki i dziennikarz, organizator nieudanego ataku na Pałac Łazienkowski w pierwszym dniu Powstania Listopadowego. [przypis edytorski]

GOSZCZYŃSKI
Widzisz — ręka mu drży.

NABIELAK
To księżyc cień rzucił liści
i cień liści przemknął po ramieniu.

GOSZCZYŃSKI
Jak śnieg on biały w tym odzieniu...

NABIELAK
Wskazuje tam a patrzy żywym okiem.

GOSZCZYŃSKI
Przykuł mnie wzrokiem.

NABIELAK
On wie i czuje.

GOSZCZYŃSKI
Patrz — drgnął — to koń się wspina — !

NABIELAK
To cienie drzew.

GOSZCZYŃSKI
Bije godzina.

*Przystanęli tak bohaterowie młodzi
na ogrodzie w bolesnej zadumie
a oto przy drzew śpiewnym szumie
niewiast dwie pośrodkiem przechodzi.*

*Idą środkiem, wśród młodych szeregu,
idą wolno ujęte uściskiem...
Nie powstrzymać tajemnic w ich biegu...
Noc ta dziwnem przemawia zjawiskiem:*

DEMETER¹⁰¹ Z CÓRKĄ KORĄ¹⁰² ŻEGNA SIĘ

KORA
Powiedzcie mnie Orkus¹⁰³ w noc,
w świat ciemny wichrów burz;
nie zaznam słońca już,
nie zaznam twoich ust, twych ocz;
o matko, żegnaj dziecię.

¹⁰¹Demeter — bogini zbóż, pól uprawnych i rolnictwa, siostra Zeusa. [przypis edytorski]

¹⁰²Kora a. Persefona (mit. gr.) — córka bogini Demeter, podstępem poślubiona przez Hadesa. [przypis edytorski]

¹⁰³Orkus (mit. rzym.) — bóg władający podziemnym światem zmarłych, odpowiednik gr. Hadesa. [przypis edytorski]

DEMETER

Żegnaj mi dziecię, żegnaj córo;
Orkus cię czeka, Orkus wzywa,
musisz zejść k'niemu nieodbycie¹⁰⁴;
zejdziesz w kraj śmierci, poślubiona,
kędy¹⁰⁵ cię żenie¹⁰⁶ Moc straszliwa,
Moc niezłagana, bezlitośna.
Pomnisz, pamiętasz wielą laty,
jakom płakała lubej straty
i skargi wodziłam żałośna.

KORA

Orkus mnie wzywa, idę żona,
przez letni jeno¹⁰⁷ czas szczęśliwa,
gdy z tobą matko, bliska tobie; —
a oto dzisiaj znów w żalobie,
drogą, co wiedzie do podziemu,
idziem i płaczem obie.

DEMETER

Pocałuj usta, całuj oczy;
tak-że się smutkiem lice mroczy
i całun biały cię otula
a przedsię¹⁰⁸ róż z twych lic nie płoszy — ?

KORA

O matko, przykrać ta koszula,
którą przywdzieję, ślubna jemu,
przemieszkująca tam w pustoszy.
O matko, przykręć to wezglowie,
które podadzą służebnice,
gdy legnę w jego łóżnice.
Jakoż uchylę moich losów?
Orkusa miłość jak oddalę?
Ja Orkusowi ślubowana,
czarem miłości zniewolona;
oto się już tajemnie palę
i oto już tajemnie płonę,
bym jego uznała pana
a on przytulił mnie żonę.

miłość, ślub

DEMETER

O córo, żegnaj ukochana;
matczyne serce pogardzone;
już mnie nie trefić¹⁰⁹ twoich włosów,
ostatni raz tve plotłam kosy;
już mnie nie stroić tobie szatki,
już idziesz precz od matki;
jeno mi dziwno, że twarz płonie,
że twoja twarz w rumieńcach;

¹⁰⁴nieodbycie (daw.) — koniecznie. [przypis edytorski]

¹⁰⁵kędy (daw.) — gdzie. [przypis edytorski]

¹⁰⁶żenie (daw.) — gnać. [przypis edytorski]

¹⁰⁷jeno (daw.) — tylko. [przypis edytorski]

¹⁰⁸przedsię (daw.) — jednak. [przypis edytorski]

¹⁰⁹trefić (daw.) — układać w loki. [przypis edytorski]

tyżeś się stała rozkochana,
żeś w ślubnych wyszła wieńcach?

KORA

O matko, wstydem przed cię płonę
a żar me piersi pali —
żeście mi poznać miłość dali;
wszakżeż wiedziecie mnie dziś żonę,
więc się ten płomień w licach trwali;
przetom spłoniona i rumiana,
żem matko, mocno zakochana
i tobie wyznać muszę.

DEMETER

Jakoż te więzy twoje skruszę?

matka, ślub

KORA

O, nie sąć one nieznośliwe.

DEMETER

Teć więzy ciebie mi odbiorą.

KORA

O matko — letnią wrócę porą.

DEMETER

Do lata, wiosny czekać długo.

KORA

Muszę do czasu tam być sługą
i muszę jemu żoną.

DEMETER

Pierwej-że z matką twą rodzoną
być tobie wolną i dziewiczą,
niż tam w podziemiu niewolniczą.

KORA

O matko, przedsięś przepomniała¹¹⁰:
w ogniach miłości stoję cała —
czas, bym odeszła już.
Żegnaj mi — żegnaj matko dziecię;
z wiosną mnie drugą znów ujrzycie.
Odchodzę precz w kraj snów.

DEMETER

Odchodzisz w ciemnie wichrów, burz;
nie zaznasz słońca już...

KORA

Za drugą wiosną wrócę znów.

¹¹⁰przepomnieć (daw.) — zapomnieć. [przypis edytorski]

*Tu przystanęła zapłoniona,
Z objąć się matki uchyli;
przejrzysta kryje ją zastona,
a w zadumanej jej postawie
widać, że łzami mówi prawie;
a z ócz i czoła to zgadywać,
że jakąś tajemnicę sili,
którą kazano jej ukrywać.
Ezy te, co jej do ócz się cisną,
dziwnym weselnym blaskiem błysną.
Na ustach palec położyła
i tak do matki swej mówiła:*

Pamiętasz, matko, jako lecie
ustroiłam się w żywe kwiecie
i biegłam do cię w śpiewie, z pola...?

DEMETER

Spominasz darmo dzień wesoły
na dniu, gdy obie płaczem społy,
że nieodmienna tobie doła,
że giniesz dla mnie, twej macierze,
gdy cię za żonę Orkus bierze
i za Styg¹¹¹ wiedzie, ku otchłani,
gdzie będziesz włada i pani.

KORA

O matko, Hymen¹¹² mnie powiedzie
w orszaku sług na przedzie;
pochodnię smolną spali jasną.
Sługom na czoła wieńce włoży
i śpiew zanuci pochodowy,
jako mam zacząć żywot inny,
zasiadłszy tron królowy.

DEMETER

O córko, rzucasz matkę własną;
w pochodniach, które dla cię płoną,
żywoty onych gasną.

KORA

Z wiosną, gdy pierwsze lody spłyną,
gdy pierwsze wichry powioną,
wrócę i żywot zacznę nowy.

DEMETER

Rzucasz mnie — to ostatnie chwile,
jako na ciebie patrzą żywą — ?!

KORA

Ja, matko, będę tam szczęśliwą.

¹¹¹Styg — właśc. Styks, rzeka opływająca podziemną krainę umarłych. [przypis edytorski]

¹¹²Hymen (mit. gr.) — bóg małżeństwa i zaślubin. [przypis edytorski]

DEMETER

A przedsię¹¹³ droga to cmentarna.

KORA

Tajemnic tobie część uchylę;
Nie jestem ci ja matko ubogą;
bogate podziemu śpichlerze:
z każdego owocu się bierze
nasienie i skrzętnie kryje;
tam przechowują się ziarna
a jak je przyniosę na świat,
to każde kwiatem odmyje
i owoców urodzi mnogo.

śmierć, odrodzenie

DEMETER

Patrz! Wszystkie pędy pomarnieją,
gdy nocą wichry powieją;
patrz, oto martwy konar drzew.

KORA

Pamiętaj, matko, wczesny siew.
Spieszno mi odejść, spieszno tam,
gdzie stróżką ziarn być mam
i zgarnąć wszystek plód.
Rzeczy tajemne tam się dzieją;
nie mogą się beze mnie stać.

DEMETER

Opuszczasz mnie, mnie twoją mać —
do serca podszedł chłód;
już idziesz, biegiesz, spieszysz...
Marnieją moje letnie chudoby¹¹⁴;
o bezlitośna, ty się cieszysz,
a mnie ostawiasz groby.

KORA

Z tajemnic moich, matko, znaj:
Jest inny tamten kraj,
kędy są wiecznotrwale siły;
z tych coraz nowy rośnie pęd
i wejdą i będą rodziły.
Tam wszelki żywot ma swój byt
i czeka, aż dlań błysnie świt
i czeka, aż dlań przyjdzie czas:
zajaśnieć pełnią kras.

odrodzenie

DEMETER

A te zwarzone, kędyż legną;
im-że w barłogu zimnym gnić...?

KORA

Umierać musi, co ma żyć...

Odrodzenie

¹¹³przedsię (daw.) — jednak. [przypis edytorski]

¹¹⁴chudoba — dobytek, zwł. ruchomy; tu: plony. [przypis edytorski]

DEMETER

Ty na śmierć wiesziesz twe służebne!
Poznaję miłość twą przeklętą
i moc i słowa twe wróżebne.

KORA

My oto, matko, zmartwychwstaniem
na wielkie siewu święto.

DEMETER

Już palą dla cię pochodnie!!

Wchodzi HYMEN i jego orszak z pochodniami i muzyką i otaczają KORĘ.

KORA

Z tajemnic moich, matko wiedz:
Gdy wszystko żywe musi lec
pod ręką, która znaczy kres;
śmierć tych użyznia nowe pędy
i życie nowe sieje wszędy.
Więc smutna, matko, tym rozstaniem,
ale weselna tajemnicą,
szaty przyoblekłam godnie. —
Poniechaj żalu, niechaj łez.

DEMETER

Oblędna, stamtąd nikt nie wraca;
Przysięgą zguby więzisz duszę.

KORA

Gdy więzy śmierci skruszę
i zieleń pędów nowych rzucę
na niwy, łęgi¹¹⁵, na zagony —
o matko, Bogów godna praca! —
sposobić każ lemiesz, brony...

DEMETER

Śmierć biorąc żywa, spełniasz zbrodnię!

KORA

stała się poważna
Zaś w nieśmiertelnych wieńcu wrócę.

MUZYKA

weselna zaczyna grać.

DEMETER

Noc cię uwodzi w wieczność ciemną!

KORA

stała się rozkazująca
Pochodnie święte nieść przede mną!!
Przedemną weselne pochodnie!!!!

¹¹⁵łęg — podmokła łąka. [przypis edytorski]

*Orszak muzyką weselną otacza KOREĘ i wprowadza
do podziemu*

DEMETER
przepada na ogrodzie

I PODCHORAŻY
wbiega nagle
Piotr nas Wysocki śle.
Sam idzie.

GOSZCZYŃSKI
Gdzie?

I PODCHORAŻY
We mgle.
Ku koszarom kawalerii na bój.
Chce ich dopaść uspionych co tchu.
Gdzie twoi?

GOSZCZYŃSKI
Czekają tu.

PODCHORAŻY
To wszyscy?

GOSZCZYŃSKI
Tylu wystarczy.

PODCHORAŻY
A reszta?

GOSZCZYŃSKI
Czekać daremno.

PODCHORAŻY
Ja drogę wam wskażę do domu.

2 PODCHORAŻY
nadbiega

I PODCHORAŻY
Wysocki przydzielił nas dwóch.
My znamy przejścia pałacu.
Strzec bacznie wszystkich wyjść,
by książę sam po kryjomu
nie uciekł.

GOSZCZYŃSKI
Patrzaj, drga we wicherze liść
i drzewa grają szumem.
A przyniosłeś naboje, ładunki?

2 PODCHORAŻY
W tej puszcze — rozdzielcie, bierz.

GOSZCZYŃSKI
Więc Wysocki dobędzie koszary?

I PODCHORAŻY
By ino¹¹⁶ wpadł zniecka do leż.

NABIELAK
Gotowi?

GOSZCZYŃSKI
Gotowi.

I PODCHORAŻY
Za mną!

pada strzał w pobliżu

GOSZCZYŃSKI
Słysząc strzał!

2 PODCHORAŻY
To Wysocki już wyszedł z ogrodu.
Wystrzałem sygnał wam dał.

GOSZCZYŃSKI
A pokłońmy się białemu królowi...

2 PODCHORAŻY
Gotowi?!

NABIELAK
Gotowi!

CHÓR
Gotowi!

wybiegają.

DEMETER
wchodzi

Gdzieżeś córo, co byłaś mi ptakiem,
radosnym letnim śpiewakiem — ?
Zda mi się jeszcze płacz twój słyszę
i słuchem gonię w głuchą ciszę
i zapłakana żalem dzwonię
i w skardze słucham własnych jęków,
jakoby twoich córko lęków.
A tyżeś może tam wesola — ?
Płoniesz Hymenu płomieniami — ?
Cóż będzie córo z moimi dniami?
Cóż będzie z długą ciemną nocą
dla mnie, gdy całe światłem ninie¹¹⁷
oczy twe dla mnie nie migocą

¹¹⁶ino (daw.) — tylko. [przypis edytorski]

¹¹⁷ninie (daw.) — teraz. [przypis edytorski]

i jeden dzień za drugim spłynie
i noc za nocą spadnie
a ciebie przy mnie nie będzie — ?
Tyżes już zaszła w te otchłanie,
gdzie Orkus straszny władnie,
skąd moc cię moja nie dobędzie — ?

nawołując

Hekate¹¹⁸, córko Tytana Taurydy; światłonośna niewiasto, dzierżąca pochodni dwoje
— zjaw się ty, czujna wszelkim skargom i żalom; ty, co obecna jesteś, gdy matki rodzą;
ty, co samotnych strzeżesz pustkowi i drogom rozstajnym stróżujesz. Zjaw się!

spod ziemi wychodzi:

HEKATE

pochodni dwoje dzierży w ręku

Oto stoje!

DEMETER

Córkę mi wydarto, porwano i uwięziono; straciłam ją sprzed oczu, pięknicą i młodzieńcą. Gdzie jest, gdzie zanikła, zatraciłam pamięć i nie wiem i przeto ciebie wzywam, leć, goń, szukaj; o ty, która odgadujesz tajemnice bogów i ludzi przywodziś do utraty rozumu i do szału, leć ty i świeć dwojgiem światel głowni płonących i odnalez córką moją najmilszą.

oddala się w ogród

HEKATE

Do mnie, Eumenidy¹¹⁹ lotne; wy, które zamieszkujecie Tartaru¹²⁰ rozległe pustkowie skalne. Dalej! Wy, kroczące w mroku i chmurą otoczone ciemną.

Przybądźcie! Krzywda się stała!

EUMENIDY

wychodzą spod ziemi

HEKATE

Wy, wylęgle z kropel krwi, padłych na ziemią czarną; ze krwi mordowanego zrodzone a przeto krwawymi łzami płaczące.

Porwano oto pełne życie
w pełni świeżości kras
i uwiedziono w noc i grób
i uwiedziono na rozdroża i łęgi zapadłe.
Patrzajcie, krzywda się stała:
Oto wszystko widzicie umarłe,
powiędłe i zgasłe i zbladłe;
ziemia się stała jako trup,
drzewa obnażone z szat,
zdeptany owoc i kwiat.
Hej, wy Eumenidy lotne,
do zemsty! do zemsty mściwe!
Krzywdy się stały straszliwe.
Zburzona spokojność chat
i cichość małżeńskiego łoża.
Szałem obejmujcie dusze,
niechaj w obłędzie krwią poją się ciała
i duch się świetli zbrodniami,
pognany w męczarni katownie.

Zemsta

¹¹⁸Hekate (mit. gr.) — sprzyjająca ludziom bogini czarów i rozdroży. [przypis edytorski]

¹¹⁹Eumenidy (mit. gr.) — Erynie, uosobienie wyrzutów sumienia i pragnienia zemsty, przedstawiane jako stare kobiety z węzami zamiast włosów. [przypis edytorski]

¹²⁰Tartar (mit. gr.) — najciemniejsza i najstraszniejsza część krainy zmarłych. [przypis edytorski]

Do zemsty! Krzywda się stała!
Zapalcie czerwone główne!!

EUMENIDY

*Już zapalają swoje żagwie
i nagle w blasku łun czerwonym,
oczy ich świecą krwią ociekłe.
Na głowach węże, w splot wiązane,
czoła im bolem prężą
a one bolem, raną wściekłe,
usłuchane w słowa te wołane.*

HEKATE

Nie spoczniem, aż trzykroć razy
księżyc się odmieni złoty.
Poprzysięgnijcie loty,
nie spocząć, wy niestrudzone,
aż krzywdy będą pomszczone.
Wojna, wojna, wam żer i wasza obiata¹²¹!
Na świat, na świat, wy mściwe!
Upadajcie ludziom na pierś i kark
i ssajcie ze serca krew,
niech znają Boży gniew.
Wężami przegońcie park
i dalej, dalej i dalej,
lotami sięgnijcie świata!
Różga niech mściwa obali!
Ziemia oto we skardze zadrżała:
Krzywda, krzywda się stała!!!

EUMENIDY

rozbiegają się po ogrodzie

HEKATE

zapada się.

SALON W BELWEDERZE

Ciemno. Na ogrodzie noc księżycowa

GENDRE

pijany, leży na kanapie

LUBOWIDZKI¹²²

chodzi po salonie

GENDRE

Przynosisz wiadomości — ? — Masz relacje czyje?

LUBOWIDZKI

Gdy pora się nadarzy — wszystko mu odkryję.

GENDRE

Patrz — by nie było późno. — I cóż wiesz nowego?

¹²¹obiata — pogańska ofiara ze zwierząt lub płodów rolnych. [przypis edytorski]

¹²²Lubowidzki, Mateusz (1787–1874) — wiceprezydent Warszawy, znienawidzony przez mieszkańców jako szef policji. [przypis edytorski]

LUBOWIDZKI
Wiem dla samego księcia. Cóż tobie do tego?

GENDRE
Nie wiesz nic.

LUBOWIDZKI
Wiem dla siebie.

GENDRE
To i schowaj sobie.

LUBOWIDZKI
Dla księżęcia pracuję. — Zysku zazdrość tobie — ?

GENDRE
A może by partyjkę?

LUBOWIDZKI
Nie mam dzisiaj głowy.

GENDRE
To szkoda, że bez głowy wychodzisz na łowy.
Księżę, choćby cię nawet przyjął najlaskawiej,
rogi, jak rogi — głowy nie przyprawi.

LUBOWIDZKI
Gadaj zdrów — chcesz wyludzić ode mnie pieniędzy.

GENDRE
Masz dukata, łajdaku — tuczysz się na nędzy.

LUBOWIDZKI
goni za dukatem
Dukat zawsze dukatem, piechotą nie chodzi.

GENDRE
Najlepiej go ocenisz ty, księżęcy złodziej.

LUBOWIDZKI
odrzuca dukat w kierunku GENDRA
Przestań pijaku, bo to mnie już nudzi.

GENDRE
Pyskuj ciszej — bo księżę jeszcze się obudzi...

głuchy łoskot

LUBOWIDZKI
Cóż to? Biją do bramy?! Rozwalają wrota?!

GENDRE
A cóż mnie to obchodzi? — To twoja robota.

LUBOWIDZKI
Trzeba obudzić księcia!

wpada do sypialni

KAMERDYNER FRIEZE
wpada ze drzwi w głębi
Trzeba księcia budzić!

wpada do sypialni

GENDRE
Niech książę śpi spokojnie — na co ma się trudzić?
Co być ma, niechaj będzie. —

FRIEZE
ze sypialni
wyuleka w. KSIĘCIA pół ubranego
wlecze go po ziemi przez salon
do drzwi w głębi
gdzie znikają

LUBOWIDZKI
w sypialni
Ha! na pomoc! Zbóje!!

PODCHORAŻY
w sypialni
Masz łajdaku! — Już uciek!!

SPRZYSIĘŻENI
w kilkunastu wpadają ze sypialni na salon
przebiegają do innych pokoi w głębi

NABIELAK
Któż to tu wartuje?

nastaje na GENERAŁA GENDRA.

GENDRE
powalony
Ja nie winowat¹²³ — — —

NABIELAK
Milcz, ty synu wraży.

GENDRE
A czy wy wiecie, wy — czyja śmierć znaczy?
Może ta moja śmierć szalę zaważy
i napiętnuje was piętnem siepaczy — ?

śmierć

GOSZCZYŃSKI
Jeśliś niewinny, winujesz się słowem.

GENDRE
Wot słowo u was — dym. Zabij gotowem.

¹²³Ja nie winowat (ros.) — ja niewinny. [przypis edytorski]

NABIELAK
Chcesz, by rozważyć twą śmierć — rozważyłem.

uderza bagnetem

GENDRE
Nieszczęście!

GOSZCZYŃSKI
Sława!

GENDRE
Przeklnij Bóg —

NABIELAK
Łajdaki.
Ty kartownika, złodzieju...

GENDRE
Rycerzu.
Ty mordujesz; czy myślisz, że z Bogiem w przymierzu?
Znajdzie się na was sąd.

NABIELAK
Sądu nie będzie.
Od dzisiaj my jesteśmy sądem i my sędzie
a wam się znaczy kres. — Ty wzięłeś swoje.

GOSZCZYŃSKI
Pójdź — dalej — musim przebiegnąć pokoje.
Tamci tam już pobiegli — my w te drzwi — bacz pilnie,
byśmy jak w labiryncie błędnym nie zbłądzili.

przy drzwiach u przodu z lewej
Drzwi zaparte.

NABIELAK
Poszarpnij.

GOSZCZYŃSKI
Ktoś trzyma.

NABIELAK
Ciąg silnie.

GOSZCZYŃSKI
Czekaj. Księżnej pokoje — może — ?

NABIELAK
Pchnijmy razem.
Słyszysz — tamci wracają — ? Czasu nie ma chwili.
Jeśli tam zdołał umknąć — ?

SPRZYSIĘŻENI

*wbiegają ze drzwi w głębi z lewej
przebiegają ku sypialni*

GOSZCZYŃSKI

Patrzaj, ktoś mnie sili.

NABIELAK

Kolbą we drzwi — uderzaj!

GOSZCZYŃSKI

Już klucz przekręcony
i zasuwka zapadła — osób kilka słyszę — —
odbiegają — —

NABIELAK

Uderzaj!

GOSZCZYŃSKI

Ha!

NABIELAK

Któż jest na progu — ?

*drzwi się roztwierają
pada przez nie światło świec*

JOANNA

Jestem księżęcia żoną.

GOSZCZYŃSKI

Polka.

JOANNA

Wy morderce.

NABIELAK

A jeśli lotra żoną ty — ranionaś w serce.

JOANNA

Ustąpcie — tam po moim trupie!

GOSZCZYŃSKI

Egzaltowana lalko — lwico sentymentu,
bierz uczucie pogardy.

JOANNA

Bierz uczucie wstrętu.

NABIELAK

Ukryłaś tchórza — dosięgniem — dźierz siłą.

JOANNA

Precz stąd — to podłość.

GOSZCZYŃSKI

Milcz — odejdzem sami.
Niechże dla cię ostanie — twój mąż; — ty kobieta,
jeśli nie wiesz, że miłość podła ciebie plami,
żebyś piękniejsza była ty: Judyta¹²⁴.

JOANNA

Ja Polka — i jeżeli Bóg miłość rozpali,
to ja kocham i bronię, choć dwór mój się pali.

GOSZCZYŃSKI

Tu jest człowiek raniony.

JOANNA

podbiega, gdzie leży GENDRE
Boże.

NABIELAK

Był omdlały.

JOANNA

A to ten — był pijany —

słysząc strzały

NABIELAK

Co to?

GOSZCZYŃSKI

Padły strzały.

NABIELAK

Jakiś tętent...?

JOANNA

To jadą księcia kirasjerzy.

NABIELAK

My jesteśmy tu sami — już nasi uciekli.

biegnie ku drzwiom z prawej, w głębi

GOSZCZYŃSKI

biegnie za nim

JOANNA

Nie tamtędy —

GOSZCZYŃSKI

Chcesz szydzić — ?!

¹²⁴Judyta (bibl.) — bohaterka *Księgi Judyty*, zabójczyni wodza asyryjskiego Holofernesa, uchroniła w ten sposób swoje rodzinne miasto Betulę. [przypis edytorski]

JOANNA
Ha, bądźcie wy wściekli,
rycerze czynu — — — ocalę rycerzy.
Przez te drzwi!

wskazuje drzwi sypialni

NABIELAK
Więc tam nie ma!?

JOANNA
Spiesznie!

GOSZCZYŃSKI
Już w podwórzu!

wybiegają

JOANNA
Ha, trup we drzwiach sypialni.

W. KSIĄŻĘ
*wbiega z głębi, z lewej
przypada jej do nóg.*
Polka — Polka!

JOANNA
Tchórze!

W. KSIĄŻĘ
Wolałabyś ty mnie zagrać notturmo¹²⁵
sentymtalne nad popiołów urną,
gdyby ja padł — ?

JOANNA
Jak padł twój wierny.

W. KSIĄŻĘ
Mój wierny pies — — zsiniał, tak już — czerny.
Ha — a! — Wywlec go precz!

LOKAJE
wynoszą ciała GENDRA *i* LUBOWIDZKIEGO

JOANNA
Zawiążcie mu rany.

W. KSIĄŻĘ
Pomarł już — takoj szczeł¹²⁶ — wot posiekany.
Tak-bym ja był... Wyrzucić — trup — trup — zimny, siny.
Poszedł. A diabeł tam spisuje jego winy.
Przegrał! — Ja jeszcze gram — stawka ostatnia.

¹²⁵*notturmo* (wł., muz.) — nokturn, nastrojowy utwór muzyczny. [przypis edytorski]

¹²⁶*takoj szczeł* — tak zginął. [przypis edytorski]

OFICER KIRASJERÓW

wchodzi

salutuje

Wasza Wysokość. Wsio buntowszczyki¹²⁷ uciekli.

W. KSIĄŻĘ

Uciekli!! — Cha, cha, cha. — A on — ten z posagu?

Uciekł takoj? — A!

głos mu się łamie

OFICER

Kto? Wasza Cesarska?

JOANNA

O kim ty mówisz?

W. KSIĄŻĘ

Wot — koń jego parska
pianą i wyrzuca mnie krew na koszulę.
On na koniu, sam śnieżny król — wskazał buławą
a koń kopytem w pierś — w pierś moją bije —
tratuje mnie — na moje wdarł się łoże!
A rycerz, król z kamienia krzyknął: Heliodorze!!!

przypada do ziemi

Ratunku!

KURUTA

Do stu diabłów.

JOANNA

Jezus Maria! Mdleje!

W. KSIĄŻĘ

Czujecie wy woń siarki w powietrzu? Wonieje — —

LOKAJE

przynoszą ubiory w. KSIĘCIA

I LOKAJ

podając

Wasza Cesarska Mość...

2 LOKAJ

podając

Wasza Wysokość...

I LOKAJ

Niech Wasza Miłość wdzieje — rękaw — drugi...

2 LOKAJ

podając

¹²⁷*wsio buntowszczyki* (ros.) — wszyscy buntownicy. [przypis edytorski]

*Inexpressible*¹²⁸ Waszej Wysokości...

I LOKAJ
Wstęgi....

2 LOKAJ
Gwiazda.

I LOKAJ
Szpada.

W. KSIĄŻĘ
Kto wy jesteście — ?

I LOKAJ
My pokorni...

szaleństwo

2 LOKAJ
Sługi.

W. KSIĄŻĘ
Myślałem — że koło mnie szatański śmiech gada.

JOANNA
Uspokój się —

W. KSIĄŻĘ
kładzie na głowę pióropusz
Spokojna ty! — Żmijo — cudowna!
Ty byłaś w zмовie z nimi.

JOANNA
Z kim? — Pleciesz, głupcze.

W. KSIĄŻĘ
Z nim! — Ty byłaś w zмовie! — Z białym królem.

JOANNA
Ach, drwisz szydersko — gdy pierś moja bólem
się pełni, za ten czyn spełniony —
że to są moi.

W. KSIĄŻĘ
Bracia!!!

JOANNA
Ty szalony.

W. KSIĄŻĘ
Szalony ja. — Wiesz, z kogo ja szaleństwo wziął?

¹²⁸*inexpressible* (fr.) — nienadające się do nazwania, tu: bielizna. [przypis edytorski]

dobywa szpady
Ja wyjął dzisiaj miecz — — i będę kłął!

SZWADRON WOJSKA
wchodzi do salonu

W. KSIĄŻĘ
komenderuje
Stać tam!

JOANNA
Wydaj rozkazy!

W. KSIĄŻĘ
Polska czarownico,
Któż to piekielnym ogniem ogrzał twoje lico?
Nadzieja! Węże, zmije w oczach twych się prężą.
Ty może myślisz, że oni...

zwycięstwo

JOANNA
Zwycięzą!

W. KSIĄŻĘ
Polska... ty polska krwi, przeklęta jędzo!
Ty myślisz może, że oni mnie...

JOANNA
Wypędzą!!

W. KSIĄŻĘ
Ha! —

*biegnie ku niej
by uderzyć ręką*

JOANNA
*mdleje
opadając na ręce panien*

W. KSIĄŻĘ
Vraiment — c'est une dame.
*Je deviens Polonais*¹²⁹ — i chcę bić, jak cham.

KURUTA
salutując
Generał Potocki¹³⁰ — na czele swego pułku — jest —
otoczył domek — i sprowadził działa.

W. KSIĄŻĘ
w przerażeniu
Otoczy!!! Staś Potocki?!

¹²⁹*Vraiment — c'est une dame. Je deviens Polonais* (fr.) — Naprawdę — to jest dama. Staję się Polakiem.
[przypis edytorski]

¹³⁰*Potocki, Stanisław* (1776–1830) — uczestnik Powstania Kościuszkowskiego, w momencie wybuchu Powstania Listopadowego pozostał wierny władzom rosyjskim. [przypis edytorski]

KURUTA
śmieje się

Nie — idzie z pomocą.

W. KSIĄŻĘ
Z pomocą? — Podły — ach *charmant garçon*¹³¹.

STANISŁAW POTOCKI
wchodzi
*Bon soir, mon ami, cher prince*¹³²?

W. KSIĄŻĘ
Que dit-on
de moi? — — *Varsovie va se taire!*
On parlera de vous auprès de l'empereur!
Donnez l'ordre! mon vieux-beau — que la Pologne meurt!
*Marchez — sur Varsovie — et massacrez tout!*¹³³

POTOCKI
milczy
pośpny

W. KSIĄŻĘ
Comment? — *Tu restes muet?*¹³⁴

drży
patrzy na JOANNĘ.
przerażony.
krzyczy:

Zbudźcie ją ze snu!!

W TEATRZE ROZMAITOŚCI

*Scena teatrzyku. Tyły dekoracji; głębiej kurtyna, zapuszczona. Satyry z mającego się odegrać baletu, zajęte przytwierdzaniem i umocowywaniem kulis. Aktorzy w kostiumach, w rolach zapowiedzianego wodewilu*¹³⁵.

AKTOR
na scenie, poza kurtyną
zapowiada:
Odegrany będzie wodewil ze śpiewami!

PUBLICZNOŚĆ
na widowni
poza kurtyną

Ze śpiewami!

AKTOR
Z Kudliczem w roli Mefista!

¹³¹*charmant garçon* (fr.) — czarujący chłopiec. [przypis edytorski]

¹³²*Bon soir, mon ami, cher prince* (fr.) — dobry wieczór, mój przyjacielu, drogi książę. [przypis edytorski]

¹³³*Que dit-on etc.* (fr.) — Co mówi się o mnie? Warszawa ma się uciszyć. Będzie się mówić o was przed cesarzem! Wydadźcie rozkaz! Mój kochany: marsz na Warszawę i zmasakrować wszystkich. [przypis edytorski]

¹³⁴*Comment? Tu restes muet?* (fr.) — Jak to? Milczysz? [przypis edytorski]

¹³⁵*wodewil* — komiczne widowisko sceniczne przeplatane piosenkami. [przypis edytorski]

PUBLICZNOŚĆ

Brawo Kudlicz!

AKTOR

Rzecz będzie urozmaicona kupletami
à propos¹³⁶.

PUBLICZNOŚĆ

Kudlicz! Kuplety!

AKTOR

Zaczynamy!

*schodzi ze sceny
kurtyna się podnosi
odstoniła się widownia oświetlona*

PUBLICZNOŚĆ

*na miejscach parkietowych, na parterze, w łóżach
zajęta rozmową, w grupach, obojętna wobec widowiska
Na scenie:
laboratorium Fausta.*

FAUST¹³⁷

czyni zaklęcia

MEFISTO¹³⁸

*wychodzi spod ziemi
obaj rozmawiają mimicznie*

MEFISTO

*czyni zaklęcia
Ukazuje się:*

VENUS-HELENA

z pucharem w dłoni

FAUST

kleka przed zjawiskiem

MEFISTO

bierze puchar z rąk zjawiska

VENUS-HELENA

znika

MEFISTO

podaje FAUSTOWI puchar

FAUST

*pije
strój jego czarny opada
stał się młody
Zapada kurtyna z gazy, przestaniając widownię
na scenie zmiana dekoracji
muzyka antraktowa*

¹³⁶à propos (z fr.) — odnoszący się do tematu, tu: aktualny, na czasie. [przypis edytorski]

¹³⁷Faust — postać literacka, mędrzec który zawarł pakt z diabłem, bohater dramatu *Faust* J.W. Goethego, do którego fabuły luźno nawiązują wydarzenia z wodewilu. [przypis edytorski]

¹³⁸Mefistofeles — diabeł, postać literacka m. in. z *Fausta* J.W. Goethego. [przypis edytorski]

I SATYR
zza kulis, wskazując publiczność
O czym oni myślą — ?

2 SATYR
Co innego.
Nie to, co się na scenie gra.

I SATYR
Trzeba im zagrać co nowego,
wytrzeszczą ślupie.

2 SATYR
Cha, cha, cha.

I SATYR
Ja będę niby Wielki Książę.
Ty będziesz Grek, zausznik mój.

2 SATYR
podaje frak
Frak!

I SATYR
kładzie frak
Szarfę niech mi kto zawiąże!

rozkazując
Łapy po sobie!

2 SATYR
chichocze

I SATYR
Małczaj! Stój!

przyczaili się za kulisami
Tymczasem na scenie już ustawiono dekorację
która wyobraża: plac przed kościołem
Kurtyna się podnosi, odsłaniając widownię

MAŁGOSIA
wychodzi z kruchty

FAUST
zbliża się ku niej
O piękna pani — czyli¹³⁹ mogę
podać ci ramię — ?

MAŁGOSIA
Wcale nie.

FAUST
Chcę towarzyszyć ci przez drogę.
Jak rycerz, czci chcę waszej bronić.

¹³⁹czyli — czy z partykuła pytajną -li. [przypis edytorski]

MAŁGOSIA

Przestańcie, panie, za mną gonić.

FAUST

Przyjmijcie ramię — mówię szczerze.

MAŁGORZATA

Odejdźcie, panie — to — uwierzę.

*przechodząc
tuż za nimi wkraczają na środek sceny SATYRY
przygrywka*

I SATYR

udaje W. KSIĘCIA

Cóż o mnie mówią polskie dziewczyny?
lubieżny w oczach mają błysk.

2 SATYR

udaje adiutanta KURUTĘ

Śpiewają sobie różne śpiewki,
że Księżę masz kalmucki pysk.

I SATYR

Cóż o mnie mówią te Polacy?
Szczekaj, bo masz przemyślny łeb.

2 SATYR

Że Wielki Księżę taki, siaki...

I SATYR

Jaki?!

2 SATYR

Że Wielki Księżę kiep.

I SATYR

Któż to powiedział?

2 SATYR

Nie pamiętam.

I SATYR

Zasługi order złoty dam.

2 SATYR

wskazując w publiczność

Spójrz Wasza Miłość, fotel — ten tam.

I SATYR

Chłopicki!

2 SATYR

Właśnie, on to sam.

PUBLICZNOŚĆ

*powstaje z miejsc, zaciekawiona
Zapada kurtyna z gazy, przestaniając widownię
na scenie odbywa się zmiana dekoracji*

SATYRY

*zmykają za kulisy
przygrywka antraktowa*

AKTOR

zirytowany, biega po scenie
Kurtyna przecież miała zapaść
natychmiast, skoro odszedł Faust!
Gdzież chłop, co tu przy korbie stał?!

I SATYR

Widzisz, spostrzegli naszą napaść.

AKTOR

Zdawało mi się — że ktoś grał?!

I SATYR

Zdawało mu się!

2 SATYR

Głupi gap!
Nie poznał moich kozich łap!

AKTOR

do statystów
Proszę się schodzić do baletu!
Uważać dobrze, jak dam znak!

I SATYR

do innego SATYRA
A nie zapomnij dać kaszkietu.
Spostrzegę niby jakiś brak.
To będzie niby legionista
w szeregu będzie sobie stał;
ja będę klął do diabłów trzysta
i szlify w złości rwał.
Ty na to wejdz i chrząknij tak:

chrząka

Hm, hm.

*Tymczasem ustawiono na scenie dekorację,
która wyobraża: plac publiczny
kurtyna się podnosi, odstawiając widownię.
Na scenie: mieszczanie i mieszcanki
przechadzają się*

SATYRY

część SATYRÓW poza kulisami przedostaje się do widowni

gdzie pojawiają się poza krzesłami publiczności

3 SATYR

za krzesłem CHŁOPICKIEGO

Pamiętasz na Saskim placu,
przed frontem,
Wielki Książę Cesarzewicz dostojny
skakał i pieniał się w złości
i szlify komuś zerwał sobaka
i nogami w błocie podeptał.
I stała się cisza taka...
A ty patrzysz opodał spokojny
i tyś chrząknął.

CHŁOPICKI

chrząka mocno

3 SATYR

Tak on się nagle zwrócił, a szpada
w ręku mu niepewno¹⁴⁰ zadrgała,
bo ku tobie oczy publiczności...

PUBLICZNOŚĆ

zwraca uwagę na CHŁOPICKIEGO

3 SATYR

Poznał cię i spiekl raka¹⁴¹,
jakby go nagle kto lontem
podżegł¹⁴², pod nosem coś bąknął
i pognał precz.
Skończona była parada.

SATYRY

śmieją się

Cha, cha — cha, cha,
wściekl się bez mała.

3 SATYR

Tak on się ciebie boi, sobaka.

4 SATYR

Patrzy, a tu Chłopicki stoi.

*Na scenę wchodzą statyści w kostiumach gwardzistów
i ustawiają się rzędem po dwu stronach scenki
tworząc w ten sposób szpaler
dla mającego tańczyć baletu.
Muzyka gra baletową partię.
W tejże chwili:*

I SATYR

udający W. KSIĘCIA

wbiega z dobytą szpadą

równając ostrzem szpady szereg stojących gwardzistów

¹⁴⁰*niepewno* — dziś popr.: niepewnie. [przypis edytorski]

¹⁴¹*spieć raka* (daw.) — zacerwienić się. [przypis edytorski]

¹⁴²*podżec* (daw.) — podpalić. [przypis edytorski]

gdy spostrzeżę, że jeden z gwardzistów jest w kasku polskiego żołnierza, wygraża nad nim pięściami

*zdziera mu szlify
rzuca je na ziemię
depce nogami
staje się cisza*

2 SATYR

*pojawia się na scenie w płaszczu wielkim i cylindrze
ubrany i upozowany à la CHŁOPICKI
i chrząka*

I SATYR

*udający w. KSIĘCIA
na to chrząknięcie zmyka ze sceny*

PUBLICZNOŚĆ

wybuchą śmiechem

3 SATYR

za krzesłem CHŁOPICKIEGO

Wielki książę Cesarzewicz spiekł raka;
cała Warszawa się śmiała!

SATYRY

Cha, cha — cha, cha —

PUBLICZNOŚĆ

Cha, cha — cha, cha.

I SATYR

za kulisami

Kurtyna!!

AKTOR

za kulisami

Co to?!!

PUBLICZNOŚĆ

Forra! Forra!¹⁴³

*Zapada kurtyna z gazy, przestaniając widownię
muzyka antraktowa*

AKTOR

wpada na scenę zły

Kto się tu rządzi?!!

I SATYR

za kulisami

To był zwid!!

PUBLICZNOŚĆ

za kurtyną, na widowni

Brawo!!!

¹⁴³Forra! Forra! (daw.) — precz! [przypis edytorski]

I SATYR

wchodzi na środek sceny, tryumfujący
Publiczność woła!!

PUBLICZNOŚĆ

Forra!!!!

AKTOR

zrozpaczony
Teatr nam zamkną!!

SATYR

przedrzeźniając
A to wstyd!

AKTOR

do SATYRÓW
Przecież wy mieliście tańcować!?

I SATYR

dumnie
Ja nie należę do twych sług!

2 SATYR

w śmiechu
Chcesz, możesz nas zaangażować!?

AKTOR

Któż wy jesteście!?

I SATYR

Jestem Bóg!
Gram tak, jak mi się to spodoba!

AKTOR

Znajdziesz się za to w kozie, kpie!

I SATYR

Ja jestem, widzisz, ta osoba,
co ludźmi bawi się!!

Muzyka cichnie

2 SATYR

uspokaja AKTORA
Lecz oto scena się zaczyna.

AKTOR

spostrzega się
W piwnicy Auerbacha! Hej!
Ustawić z boku beczki wina!!

I SATYR

do innego SATYRA

Pójdź i ty maskę wdziej!

*Tymczasem na scenie ustawiono dekorację,
która przedstawia piwnicę Auerbacha
Kurtyna się podnosi, odsłaniając widownię
Na scenie: studenci pijani i jeszcze pijący
siedzą na ławkach wśród beczek*

CHÓR STUDENTÓW

Haj la li la la — Haj la la la.
Haj li la la la — la la, ho!

MEFISTO I FAUST

wchodzą wpośród

MEFISTO

do FAUSTA

Posłuchać musisz mojej rady,
a zaraz będziesz dziewczkę mieć.
Trzeba ją zdobyć.

FAUST

Slucham rady.

MEFISTO

Daj złoto, zaraz wpadnie w sieć.

FAUST

Lecz nie mam złota.

MEFISTO

Nie z parady
moce piekielne w sobie mam.
Gdy zechcesz mej posłuchać rady,
natychmiast złoto dam.

czyni zaklęcia

Ukazuje się:

PANDORA

niosąca w rękach kasetę

MEFISTO

bierze kasetę z rąk zjawiska

PANDORA¹⁴⁴

znika

MEFISTO

podaje kasetę FAUSTOWI

FAUST

otwiera kasetę i przypatruje się klejnotom

MEFISTO

W ten oto sposób człowiek wpada
w sieć, którą ja zastawiam sam.

¹⁴⁴*Pandora* (mit. gr.) — pierwsza kobieta, wysłana na ziemię jako kara dla Prometeusza. [przypis edytorski]

Idź teraz do niej, będzie rada¹⁴⁵.
Gdy zechcesz, więcej dam.

FAUST

Ileż to dusz chwyciłeś w kleszcz,
uśpionych twoim darem?

I SATYR

w masce wśród pijących
Orderów co dzień spada deszcz.

2 SATYR

w masce, wśród pijących
Bóg Cara zrobił Carem.

I SATYR

Dziś resztę nocy się zabawię.
Na dzisiaj wino, jutro krew!

2 SATYR

Tyrana szarfą własną zdławię!
Wesoły dzisiaj nucę śpiew!

CHÓR STUDENTÓW

Láihula — láilala,
húlalila, lilalala!

I SATYR

Przysiężcie chować tajemnicę.

2 SATYR

Maska dziś naszą kryje twarz.

I SATYR

Jutro dzień mężów pozna lice.

2 SATYR

Przy księżcu będziem pełnić straż.

I SATYR

Tyrana mieczem w krwi powalę,
dzień zemsty przyszedł i dzień kar!!

2 SATYR

Nie będzie Carem Car.

CHÓR STUDENTÓW

pijanych
Láihulala — láilala!
húlalila — lilalala!

¹⁴⁵*rad* (daw.) — zadowolony. [przypis edytorski]

*Zapada kurtyna z gazy, przestaniając widownię
Muzyka antraktowa
Na scenie: zmieniają dekorację*

AKTOR

do SATYRÓW

Ja nie pojmuję, co się dzieje!?
Ja panom każę strącić feu¹⁴⁶.

I SATYR

Pojmiesz nas jutro, gdy zadnieje!

2 SATYR

Pisz na Berdyczów¹⁴⁷ — znajdziesz mnie!

AKTOR

do służ teatralnych

Proszę tych panów wziąć na oko,
niechaj mi tu nie kręcą się!

2 SATYR

*tupnął nogą w zapadnię
dając znak, aby otworzono*

I SATYR

W tej chwili wpadniesz tam głęboko,
gdzie twój Mefisto skrywa się!

AKTOR

*zapada się ze zapadnią,
na którą nieopatrznie nastąpił.
Tymczasem już ustawiono na scenie dekorację,
która przedstawia ogródek przed domkiem Małgosi
Kurtyna się podnosi, odstawiając widownię*

SATYRY

czają się za kulisami

FAUST I MEFISTO

wchodzą

FAUST

składa kasetę na ławie okna

MEFISTO I FAUST

ukrywają się za krzewami

MAŁGOSIA

*ukazuje się w okienku
sposstrzega kasetę
otwiera
wydobywa klejnoty i przymierza
śpiewa*

Klejnociki, koraliki,
co ich to tu jest...

¹⁴⁶feu (fr.) — ogień, tu prawdop.: oświetlenie teatralne. [przypis edytorski]

¹⁴⁷pisz na Berdyczów (daw. przysl.) — pisz tam, gdzie list i tak nie dojdzie, przen.: nie znajdziesz mnie.
[przypis edytorski]

MEFISTO

Patrzaj na jej gest.
Zbliż się, przemów, rada będzie,
nie odprawi z niczym.

nuci

Licz, dziewczyno, koraliki,
później się policzym.

MAŁGOSIA

do FAUSTA

Miły panie, wyście dali;
czy to tylko wszystko mnie?

FAUST

Przychył twoich ust z koralu,
serce do cię lgnie.

MAŁGOSIA

Widzi mi się, miły panie,
żeście zawsze mnie kochali.
Czy kochacie ino¹⁴⁸ mnie?

FAUST

Cóż się lękasz?

MAŁGOSIA

Kto to z wami?

FAUST

Mój lutnista.

MAŁGOSIA

Każcie, niech się precz oddali...

FAUST

Byśmy byli — sami...?

MAŁGOSIA

Wasz lutnista? — Niech zostanie.

w uścisku schodzą ze sceny za kulisy

MEFISTO

gra na mandolinie

i. Przyjdzie starość, młodość mija,
z liczka spadnie wdzięk!
Kiep, kto do dna nie wypija...

trąca struny

brzdęk, brzdęk — brzdęk, brzdęk, brzdęk.

¹⁴⁸ino (reg.) — tylko. [przypis edytorski]

PUBLICZNOŚĆ
poznała KUDLICZA w roli Mefista
Kudlicz! Kuplety!

KUDLICZ
się kłania

SATYRY
pojawiają się
po obu bokach KUDLICZA
kłaniają się również

KUDLICZ
uderza akord na mandolinie
śpiewa
Je protège la loi, l'effronterie
enfin je vous permet de vivre;
connaissez la grâce suprême.¹⁴⁹

SATYRY
»Point des rêveries¹⁵⁰«.

PUBLICZNOŚĆ
zadziwiona

KUDLICZ
uderza akord na mandolinie
Je protège le viole, l'escroquerie
dans des ordres, qui vont se suivre.
C'est mon loyale système.¹⁵¹

SATYRY
»Point des rêveries«.

PUBLICZNOŚĆ
powtarza w zainteresowaniu
»Point des rêveries«.

KUDLICZ
uderza akord na mandolinie
śpiewa
Quand on vous verra fideles, reptiles¹⁵²,

SATYRY
śpiewają
Vous serez invités à la cour¹⁵³.

KUDLICZ
śpiewa

¹⁴⁹*Je protège la loi, l'effronterie enfin je vous permet de vivre; connaissez la grâce suprême:* (fr.) — chronię prawo i bezczelność, a w końcu pozwalam wam żyć. Znajcie najwyższą łaskę: [przypis edytorski]

¹⁵⁰*Point des rêveries* (fr.) — żadnych marzeń. [przypis edytorski]

¹⁵¹*Je protège le viole, l'escroquerie dans des ordres, qui vont se suivre. C'est mon loyale système:* — Chronię gwałt i oszustwo w rozkazach, które będą wykonywane. Oto mój lojalny system: [przypis edytorski]

¹⁵²*Quand on vous verra fideles, reptiles* (fr.) — Kiedy będziecie nam wiernymi, gady. [przypis edytorski]

¹⁵³*Vous serez invités à la cour* (fr.) — będziecie zaproszeni na dwór. [przypis edytorski]

*Vous pourrez marier les dames gentilles,
des dames, qui étaient mes amours.
Je danserais moi-même fleuri.*¹⁵⁴

KUDLICZ I SATYRY

*śpiewają
»Polonais, point des rêveries*¹⁵⁵«.

SATYRY

*Vive la loi, l'effronterie;
c'est Dieu, qui vous donne la raison:
»Polonais, point des rêveries*«.¹⁵⁶

PUBLICZNOŚĆ

zaniepokojona

SATYRY

klaniają się ze sceny

3 SATYR

z budki suflera

podpowiada KUDLICZOWI

Przyzwyczać się można z czasem do niewoli.

KUDLICZ

powtarza bezwiednie za SUFLEREM-SATYREM

Przyzwyczać się można do rany, co boli;
tańcować,

3 SATYR

Gdy Car każe...

KUDLICZ

Śmiać się, gdy pozwoli.

PUBLICZNOŚĆ

powstaje z miejsc

Co to jest? — Co on gada? To nie z jego roli!

Nagle

*na widowni otwierają się drzwi z ulicy do parteru
wysoko we drzwiach staje:*

NIKE NAPOLEONIDÓW

Do broni! Do broni!

Pókiż będziecie spać w podłej niewoli?!

Bóg Wojny przez miasto goni

i powołuje braci!!

zstępuje po stopniach schodów, wiodących z parteru na salę

¹⁵⁴*Vous pourrez marier les dames gentilles, des dames, qui étaient mes amours. Je danserais moi-même fleuri:* (fr.) — będziecie mogli poślubić piękne damy, damy które były moimi kochankami, a ja sam, rozkwitając, będę tańczył. [przypis edytorski]

¹⁵⁵*Polonais, point des rêveries* (fr.) — Polacy, żadnych marzeń. [przypis edytorski]

¹⁵⁶*Vive la loi, l'effronterie; c'est Dieu, qui vous donne la raison: »Polonais, point des rêveries*« (fr.) — niech żyje prawo, bezczelność, to właśnie Bóg dał wam rozum: Polacy, żadnych marzeń. [przypis edytorski]

OFICER ZAJĄCZKOWSKI

*wbiega tuż poza nią
z ulicy, staje we drzwiach rozwartych parteru
krzyczy*

Na mieście naszych mordują!

NIKE NAPOLEONIDÓW

*biegnie pośrodkiem
wśród foteli parkietu
aż staje przed CHŁOPICKIM
którego uderza po ramieniu*

Wstań!!!

CHŁOPICKI

zrywa się

NIKE NAPOLEONIDÓW

krzyczy nad CHŁOPICKIM

Stawo!! Wstań!

Zerwij się lotem, na bój — ty jedyny!

Czekają ciebie z mych rąk laur! Wawrzyny!!

CHŁOPICKI

Co to jest?

1 SATYR

Widowisko!

2 SATYR

Patrz! Wiążą Moskali!

PUBLICZNOŚĆ

wstała z miejsc

Mordują?! Wiązać! — Broń się! — Warszawa się pali!

NIKE NAPOLEONIDÓW

przy CHŁOPICKIM

Wstań ty i głosem gromu uderz ponad męża!

W imieniu twoim i głosie zwyciężę!

CHŁOPICKI

dominuje głosem nad zamieszaniem

Oddalcie się do domów w spokoju!

OFICER DĄBROWSKI

z dobytym pałaszem

wkracza z ulicy od strony parteru

na salę

za nim kilku żołnierzy z giwerami i nasadzonemi bajonetami

PUBLICZNOŚĆ

Co zaszło?!

ZAJĄCZKOWSKI

To generał Chłopicki mówi!

PUBLICZNOŚĆ

Słuchać! Cicho!

I SATYR

Dziwo weszło wśród was i zawrzało!

2 SATYR

Chcą wam napędzić strachu!

I SATYR

Jakieś lichy!

DĄBROWSKI

wskazując kilku oficerów Moskali

Aresztuję Waćpanów!

ŻOŁNIERZE

otaczają oficerów Moskali

CHŁOPICKI

ze swego miejsca

krzyczy

Precz stąd! Rozkazuję!

wskazując oficerów Moskali

Ja tych panów pod moją opiekę przyjmuję.

do DĄBROWSKIEGO

Oddal się pan natychmiast! Wywiadź¹⁵⁷ straż ze sali!

DĄBROWSKI

To chyba, panie, nie wiesz, żeśmy już powstali?

CHŁOPICKI

Nauucz się wprzódy słuchać, gdy ci rozkaz dali!

DĄBROWSKI

Bierzesz odpowiedzialność?!

CHŁOPICKI

Milczeć! Rozkaz dany!

DĄBROWSKI

Że jesteś generale przez wszystkich słuchany,
niech to będzie dowodem.

ku żołnierzom swoim

komenderuje

Za mną marsz!

idzie ku drzwiom

ŻOŁNIERZE

idą za nim

¹⁵⁷wywieść — wyprowadzić. [przepis edytorski]

wyszli

I SATYR

Wyśmiany!!!

NIKE NAPOLEONIDÓW

do SATYRÓW, ku scenie

Precz stąd! — To w chwili, gdy naród do boju
porwał za broń zwycięską — wy tu na teatrze!?

wkracza na scenę, wiodąc za sobą CHŁOPICKIEGO

PUBLICZNOŚĆ

Gdzie jest Chłopicki?!

NIKE NAPOLEONIDÓW

Wyszedł.

PUBLICZNOŚĆ

Wszak był tutaj z nami!

I SATYR

Nie skłamię, jeśli powiem, że uciekł przed wami!

PUBLICZNOŚĆ

Tam mordują się! — Tam?! Gdzie?!

2 SATYR

W Belwederze!?

NIKE NAPOLEONIDÓW

ośloniła CHŁOPICKIEGO skrzydłami;

deklamuje ze sceny, ku widowni

»Odejdźcie! — Niech się zamkną tej sali podwoje
i niech dawny porządek zajmie miejsce swoje!«

SATYRY

gaszą światła na scenie

PUBLICZNOŚĆ

Patrzaj — odejźmy — już światło pogasło.

wychodzą tłumnie

Zapada kurtyna z gazy, przestaniając widownię,

jeszcze oświetloną

NIKE NAPOLEONIDÓW

wypędza SATYRÓW

Precz wy stąd!

wydziera im liry i tłucze

I SATYR

Uciekajmy, bo wrózkę szal bierze!

uciekają w kierunku widowni, za publicznością

NIKE NAPOLEONIDÓW
klęka przed CHŁOPICKIM
Klękam przed tobą, wodzu!

CHŁOPICKI
podnosi ją

NIKE NAPOLEONIDÓW
Daj dłoń na przymierze!

patrzy mu w oczy
Gdy wszyscy ciebie szukają,
ty jeden okryty chmurą.

CHŁOPICKI
Dzieci to z ogniem igrają.

NIKE NAPOLEONIDÓW
Ty jeden okryty chmurą,
gdy wszyscy za tobą patrzą.

CHŁOPICKI
Spokojem stałaś się gładszą,
ty piękna wyniosłą dumą.

NIKE NAPOLEONIDÓW
Tłumy za tobą krzyczą,
ty nie poddałeś się tłumom.
Wielkość w twoim każdym ruchu.

CHŁOPICKI
O siostrzo ty, mistrzyni moja w duchu.
Z tobą przez ognie działa, przez dym, kurzawę,
z tobą na świata skraj!

NIKE NAPOLEONIDÓW
Po Sławę.

CHŁOPICKI
Hej, po Sławę.

NIKE NAPOLEONIDÓW
Sławę ty ze mną masz, ja żywa tobie Sława.

CHŁOPICKI
A gdyby pójść — ?

NIKE NAPOLEONIDÓW
Gdzie?

CHŁOPICKI
Tam —

NIKE NAPOLEONIDÓW

A to co jest co — ?

CHŁOPICKI

To Sprawa.

NIKE NAPOLEONIDÓW

Nie — to uliczny wrzask — aleć go słuchać lubię
z daleka tak, ramieniem o cię wsparta,
dłońmi przesłonić twarz i słuchać,
jak tam podziemne te wulkany poczną wybuchać
i bić płomieniem w górę. —
Sprawa się zacznie, skoro ty staniesz na czele,
od ciebie rzecz zależy jedynie;
ty jeden najśmielszy w wierze,
ty jeden najśmielszy w czynie;
ciebie naród wodzem wybierze
i miłość całą swą w tym jednym zawrze synie.

CHŁOPICKI

Gdy naród się zachwieje — ja mocą go postawię.

NIKE NAPOLEONIDÓW

Na wyżynach zwycięstwa ja zwycięstwo sprawię.
Już widzę, jak zwyciężasz, wódz!

CHŁOPICKI

Z mojej to woli.

Jeśli zechcę,
buławę w dłoń pochwycę sam.
Orły w mój rydwan wprzęgnę
i kędy zechcę — sięgnę.

NIKE NAPOLEONIDÓW

Po dyjadem — dyjadem tobie dam.

CHŁOPICKI

Gdy zechcę — dyjadem twój złoty
zedrę i wezmę sam.

NIKE NAPOLEONIDÓW

Otoś godzien miłości, ty dumny.

*Światła na widowni powoli gasną
Słychać szum*

CHŁOPICKI

A to, co słychać — ?

NIKE NAPOLEONIDÓW

Skrzydeł przelot szumny.
Siostry to moje lecą przez powietrze.

CHŁOPICKI

Po szybach wicher gra — brzęczą na wietrze.
To siostry twoje biegną?

NIKE NAPOLEONIDÓW

Orlice! — Ja tu z tobą, ty ze mną.

CHŁOPICKI

Przebiegły i skrzydłami zatrzęśły nade mną?
Ty jedna ze mną?

NIKE NAPOLEONIDÓW

Ty wódz jedyny.

CHŁOPICKI

Zwycięzę, skoro zechcę.

NIKE NAPOLEONIDÓW

Rzucę pod nogi plon tej nocy,
tej nocy miasto ci oddam — chcesz?

CHŁOPICKI

Nie chcę.

NIKE NAPOLEONIDÓW

A chcesz pamięci po tobie?
Tej jednej zyskasz godziny!!

CHŁOPICKI

Jako?

NIKE NAPOLEONIDÓW

To ze mną graj.

CHŁOPICKI

O co?

NIKE NAPOLEONIDÓW

O twoje czyny.

Wymienię ci i wskażę
tryumfu górne szlaki
czyn po czynie — ty doładź kart
Wszak masz przy sobie karty. — Daj.
Gdy wybierzesz jako krew czerwone
karowe albo kiery,
zwycięstwo masz zapewnione;
zaś czarne karty wyrzucone,
to bitwy i pozycje stracone.
Chcesz — graj. — Usiądźmy. — Rzuć!

CHŁOPICKI

rzuca kartę

NIKE NAPOLEONIDÓW
patrzy w kartę pochylona
Trzeciego dnia będziesz pierwszy, wygrana!
Patrzaj, trzy znaki czerwieni.
Trzy będą to twoje dni. — Co dalej?

CHŁOPICKI
rzuca kartę

NIKE NAPOLEONIDÓW
Patrz, znowu czerwień się pali,
wschodzi luna płomieni
nad Warszawą —
ty się przejmujesz Sprawą!

CHŁOPICKI
rzuca kartę

NIKE NAPOLEONIDÓW
Upadłeś! — Księżę ucieka.

CHŁOPICKI
rzuca kartę

NIKE NAPOLEONIDÓW
Upadłeś!

CHŁOPICKI
rzuca kartę

NIKE NAPOLEONIDÓW
Powracasz znowu! — —

zadaje mu kartę
A teraz, pomnij: wiktoria
na polach pod Warszawą?!
Chwila to niedaleka.
Rzucaj kartę i bierz!

CHŁOPICKI
rzuca kartę

NIKE NAPOLEONIDÓW
Przegrałeś!

zadaje mu kartę
Zwycięstwo w obozie Księcia
i Księżę obezwładniony?!

CHŁOPICKI
rzuca kartę

NIKE NAPOLEONIDÓW
Przepadłeś!

CHŁOPICKI
Daj mi pole otwarte.

NIKE NAPOLEONIDÓW

przyzwala głową

CHŁOPICKI

rzuca kartę

NIKE NAPOLEONIDÓW

Przegrałeś! — Bledniesz!

łuna za oknami widowni

CHŁOPICKI

Tam gore!

Niech będzie na jedną kartę!

rzuca kartę

NIKE NAPOLEONIDÓW

Przegrałeś!

rzuca karty na ziemię

*Addio amore!*¹⁵⁸

odbiega

CHŁOPICKI

upada na krzesło

W MIESZKANIU LELEWELA

Duży pokój na pierwszym piętrze. Z lewej dwa okna. Drzwi w głębi, wiodące do sieni. Z prawej drzwi do pokoju obok. Ściany żółte, pokryte szafami z półek prostych, na których stopy książek nieoprawionych. Stół, kilka krzeseł, kanapa. Na stole lampa, przyrządy pisarskie i rysownicze, blachy i ryłce, medale, monety.

LELEWEL JOACHIM¹⁵⁹

siedzi, pochylony nad stolikiem

w ręku trzyma monetę i szkło zwiększające

Czyja to może być moneta — ?

Napis już prawie nieczytelny.

B, O — Bolesław — ale który?

odkłada monetę

bierze książkę

Dla porównania weźmy dzieło...

słychać pukanie

ze sieni wpada:

BRONIKOWSKI¹⁶⁰ KSAWERY

zdyszany

Jesteś, kochany? — — biegłem pędem

i ledwom dopadł rogu Freta.

Tuż za nim przez uchylone drzwi wchodzi:

HERMES

przystaje u drzwi

¹⁵⁸*Addio amore!* (wł.) — do widzenia, kochany. [przypis edytorski]

¹⁵⁹*Lelewel Joachim* (1786–1861) — historyk i polityk. [przypis edytorski]

¹⁶⁰*Bronikowski, Ksawery* (1796–1852) — publicysta i działacz polityczny. [przypis edytorski]

BRONIKOWSKI
Wiesz co się dzieje?!

LELEWEL
Ciszej. — Cicho. —
Tam —

wskazuje na boczne drzwi z lewej
Tam mój ojciec stary — kona.

BRONIKOWSKI
Rzecz rozpoczęła się spragniona.
Byt zaczęliśmy nieśmiertelny.
Podchorążowie już powstałi
i wzięli Księcia lub zabili.
Rząd trzeba złożyć, i tej chwili.

LELEWEL
Co mówisz?! — Dawno się gotuję; —
lecz dziś — gdy chwile policzone; —
ty wiesz, co dla tej Sprawy czuję. — —
Gdy każda jego dzisiaj chwila
może ostatnia być — — zmęczenie —
bezsenne noce — wczoraj — dalej —
już od tygodnia — jak nikogo
nie widywałem.

BRONIKOWSKI
Dzisiaj rano
przysięę od nich odebrano
w kościele — czynił to Nabelak.
Nabelak stanął na ich czele.
W tej chwili w ruchu miasto całe.
A jutro już...

LELEWEL
Dzień nowy — !
Z dawna — tak — byłem już gotowy —
lecz dziś — co mówisz — nic nie słyszę,
bo tam — tam jestem cały słuchem,
bo — lada chwila — — tam jest siostra —
czuwa — więc cicho mówić muszę,
bo zasnął chwilę. — — — W tym, co mówisz,
ciężar ogromny spadł na duszę.

BRONIKOWSKI
Aleś ty jeden jest, człowieku,
konieczny. — Zebrać trzeba ludzi.
W chwili tej, gdy się naród budzi,
ty nie chcesz wziąć na siebie grzechu
niedbalstwa?

LELEWEL
Innych macie.

ojciec, śmierć

BRONIKOWSKI

Tyś przyrzeczenie składał, bracie.
Natychmiast zwołaj — spis ich listę.
Poniechaj sprawy osobiste,
bo to jest rzecz ogromnej wagi,
to się stać musi.

LELEWEL

To się stanie,
co Bóg zakreślił w swojej woli,
nie to, co człowiek zaś ma w planie.

bóg

BRONIKOWSKI

Pan nie masz prawa.

LELEWEL

Serce boli.
Bóg wprzód inne skreślił prawo.
Tu moje prawo — dziś, w tej chwili
od łoża ojca pójść nie mogę.
Nie pójdę nigdzie. —

BRONIKOWSKI

Czyś oszalał?!

LELEWEL

Nie będę mojej duszy kalął,
i tom pamięci ojca winien,
żem przy nim zostać dziś powinien.
Bóg, co ojczyznę z martwych wskrzesza,
snać¹⁶¹ sam mnie skazał dziś w odstawę
i innym w ręce daje Sprawę
a mnie z tej winy dziś rozgrzesza.

BRONIKOWSKI

Mam odejść z niczem?

LELEWEL

Z niczem — z niczem. —

BRONIKOWSKI

Z jak strasznym mówisz to obliczem — — ?
Ja tu biegłem i wbiegłem zdyszany,
bom sądził, że rozum zastanę,
że Pallas¹⁶², że wróżka Ulissa¹⁶³
u ciebie przebywa z egidą —
a widzę, że nie słuchasz Pallady,
tylkoś wylękły, tylkoś błądy,
nie rączy, jako człowiek czynu.

¹⁶¹ *snać* (daw.) — widocznie. [przypis edytorski]

¹⁶² *Pallas* (mit. gr.) — przydomek Ateny, bogini mądrości i sprawiedliwej wojny. [przypis edytorski]

¹⁶³ *Uliiss* — Odyseusz, ulubieniec bogów, awanturnik, męźny, a przede wszystkim sprytny wojownik, król Itaki, mąż Penelopy. Bohater *Odysei*, która opisuje jego dziesięcioletnią podróż powrotną spod Troi, wspomaganą przez Atenę. [przypis edytorski]

LELEWEL

Nie najdziesz u mnie Pallady,
nie najdziesz u mnie nadziei.
Przez myśli moich ognisko
cień przemknął się z Cheronei;
przetom wylękły, przetom blady.
Nie najdziesz Pallady, nadziei.
Raczej, to widzę, Hermes¹⁶⁴ nagi
wszedł i u wrót tych z wężem czeka,
by duszę wieść człowieka,
gdyby dziś martwe ojca ciało
w mym ręku syna — tam ostało.
Dopokąd¹⁶⁵ Bóg ten wrót mych strzeże,
dostępu nie ma tu Bóg inny.
Sądz przeto, bracie, czym jest winny — ?
Dzisiaj nic nie wiem, nie pamiętam.
Wszystko na dzisiaj we mnie zmarło
i lży... ściskają...

BRONIKOWSKI

odchodzi

LELEWEL

Bądź zdrów. —

*ślucha pode drzwiami pokoiku ojca
wraca do stolika
usiada
bierze monetę i szkło zwiększające*

Bolesław — ale który — ?

Napis — i rycerz na koniku —
z mieczem i tarczą — gwiazda z boku.
Wykopalisko. — Przerysuję.
Z rysunku łatwiej wymiarkuję¹⁶⁶. —

rysuje

Cięży głowa.

Niejasno widzę. — Kształt się gubi.

przestaje rysować

HERMES

idzie w kierunku pokoiku bocznego

LELEWEL

zamysłony

Któż — ? Czartoryski — ja — Niemcewicz. —
Lubecki może — ? — Rzec się złoży.
Sejm trzeba zwołać. — Palec Boży. —
Chłopicki! — — Sprawa się zaczyna.
Późno.

patrzy ku zegarowi

Już dziewiąta godzina.

¹⁶⁴*Hermes* (mit. gr.) — syn Zeusa i Mai, bóg dróg, kupców i podróżnych, posłaniec bogów, odpowiedzialny także za odprowadzanie dusz zmarłych. [przypis edytorski]

¹⁶⁵*dopokąd* — dopóki. [przypis edytorski]

¹⁶⁶*wymiarkować* (daw.) — zorientować się. [przypis edytorski]

HERMES

*wchodzi we drzwi z prawej
do pokoiku ojca Lelewela*

LELEWEL

*wstaje
chwieje się
idzie do okna
stoi chwilę przy oknie
odchodzi od okna
ku stolikowi
usiada
zegar poczyna bić dziewiątą
Ze drzwi z prawej
wychodzi:*

HERMES

prowadząc starego OJCA LELEWELA

OJCIEC

*idący za Hermesem ku drzwiom w głębi
zatrzymuje się w pół drogi
poza krzesłem syna*

OJCIEC

Nie czekaj, stamtąd nikt nie wraca.
Żywemu tobie żywa praca.
Nie czekaj — jestem marny cień
i zgasnę, skoro błysnie świt.
Padam, jak pada stary pień,
skruszały, zgnębion wielą lat.
Bierz jeno żywą szybką myśl
i gotuj Czyn i sposób Czyn
spółnością, zgodą kurnych chat.
Goń szybką myśl — myśl lotny puch,
przegania wichrem świat.
O spiesz, o spiesz, myśl lotny puch,
gnana w przestrzeniach wichrem burz.
Ockniesz się jutro w kłątwie strat
a wtedy pojdziesz głębie win:
czym będzie jutro, czym jest dziś,
gdy błysnie szary świt....

LELEWEL

zadumany

Jak starożytny grecki mit,
nieznany mężom życia bieg
i niezgadniony kresny czas,
gdy Kloto¹⁶⁷ dzierga krosien ścieg.
Dzisiajże starzec ciężko legł,
gdy się obudza żądza mas
i pędem rwie i naprzód rwie
spółnością wszystkich klas.
Trzebaż, abym ja ognia strzegł
a ręce moje załamane
u wrót grobowca, który sypię
ojcu — mniej cieszyć się na stypie?

¹⁶⁷Kloto (mit. gr.) — jedna z trzech Mojr, przedająca nić ludzkiego żywota. [przypis edytorski]

OJCIEC

O żegnaj, lice zadumane —
 żegnaj, w dalekie idą kraje,
 na elizejskie ciche gaje
 i wzrok się myli, oczy lśną
 i ledwie syna cię poznają,
 bądź zdrów — o nie plam ty się krwią — !

LELEWEL

wstaje

Czemuż to ręce załamane?
 Mój czyn — tam — znak — ostatni kres,
 tam krew — mój ojciec kona tam
 i ja w ustawnym żalu łez.
 O precz — o precz — wyzwolin mnie,
 bo mnie ten ciężar łzawy gnie.
 Ja nie chcę łez — chcę krwi, chcę krwi! —
 — Ojczy!

OJCIEC

O nie plam ty się krwią —

LELEWEL

Chcę krwi — ach głos — czyj szept, czyj cień — ?
 Po szybach wicher brzękiem gra,
 na ulicach się huragan zrywa.
 Tłum ludzi pędzi — tam, to tu —.
 Zmęczonym tak — o snu — o snu —
 bezsennych nocy tyle
 a tam się obudzą za chwilę,
 tam wstają, gonią, rodzą myśl,
 budują państwo — ognia żec! —
 O czemuż mnie nie wolno biec — ?

OJCIEC

Odchodzę precz, odchodzę precz —
 próżno mnie twego serca strzec.

LELEWEL

Dziela poczęli dziś część lwią.

OJCIEC

Synu, o nie plam ty się krwią.

LELEWEL

Wolność, dziś święto, dzisiaj czyn.
 Myśl lotny puch — ulata precz —
 tam Polska już poczęta rzecz.

OJCIEC

Byłeś mi wdzięczny syn...

LELEWEL

Precz łzy, precz smutku, precz, precz żal;
już myśl poczęła wielką rzecz,
myśl lotna, ściła — precz łzy, precz...

OJCIEC

We wieczność idę, w dal.

LELEWEL

Potęę sił mi tęgich daj!
Przemóc obawy, troski, znój,
biec tam, gdzie ma się zacząć bój
a Polska państwem letnich snów!

OJCIEC

oddala się ku drzwiom w głębi, za HERMESEM
W spokojów wiecznych idę gaj.
Bądź zdrów, bądź zdrów, bądź zdrów.

przepada we drzwiach

LELEWEL

odwraca się
sposstrzega drzwi otwarte
Ha! Co to — !? Czy kto przyszedł znów
mnie wzywać — co to? — Pusta sień.

Z pokoiku z lewej wchodzi

SIOSTRA LELEWELA

znużona

LELEWEL

patrząc na nią
Mój ojciec!!! —

w kierunku drzwi

Ojca mego cień!

SIOSTRA

wskazując drzwi pokoiku
niepewno cicho
Śpi — śpi — —

LELEWEL

cicho w myślach

Wiem, wieczny to już sen.

SIOSTRA

Nie śmiałam dotknąć skroni, czoła. —

LELEWEL

chce coś mówić

SIOSTRA

Ciszej. — —

LELEWEL

Głos zbudzić go nie zdoła.
Duch jego odszedł już daleko.

*wchodzą oboje do pokoiku ojca
skąd teźże chwili LELEWEL wraca*

SIOSTRA

wraca i zatrzymuje się w progu pokoiku
Patrz, łzy z przymkniętych powiek cieką...

LELEWEL

Ostatnie jego do nas słowa...

SIOSTRA

Był ktoś u ciebie — wejść nie śmiałam,
lecz uchylłam drzwi na chwilę.
Odeszłam odeń tylko tyle,
co was u drzwi słuchałam.
Prot właśnie nadejść miał w tej porze,
więc chciałam z nim prześcielić łożę,
bo sama nie byłabym w stanie... —
Skończyła się już nasza trwoga —
gdy odszedł duch od Boga.

Przez otwarte drzwi z korytarza wpada:

PROT, BRAT LELEWELA

*przejęty radością
gdy ma wybuchnąć potokiem słów
z wieścią z miasta,
słowa mu giną i martwieją na widok brata i siostry
stojących bez ruchu*

NIKE SPOD CHERONEI

*wbiega tuż za nim
i przesłaniając go ręką w gwałtownym ruchu
mówi za niego:*

Radość wam wróżę!
Umarli biorą różę!!
Mrą wasi wrogowie
i waszych świętości Stróże
walczą! Idą w honorze!
Więzy zerwane!
Śmierć kosi! Przez ten dom dąży!
Zbudź się ludom chorąży!
Śmierć tobie wzięła trud
i ciężar, co cięży.
Zbrój się w męczarni ducha!
Tam krew i zawierucha!! — — —
Czyż wy zdeptać miłości niezdolni?! —
Wy dziś już — wolni!!

bębny wojsk przechodzących daleko w ulicach

W ULICY

Wąska uliczka wiodąca od głębi ku przodowi; tyły domów, mury ogrodów. Dwie ulice wiodą w bok, jedna z prawej, druga z lewej. Na rozstaju ulic latarnia. W głębi widok się otwiera na szeroką ulicę: Krakowskiego Przedmieścia.

PALLAS
*stoi w uliczce wąskiej
patrząca ku głębi*

WOJSKO
*przechodzi oddziałami w głębi z prawej ku lewej, wciąż w jednym kierunku
bębny biją*

PALLAS
*skrada się ku wylotowi uliczki
nawołuje
udając komendę*
W lewo zwrot!

PORUCZNIK CZECHOWSKI¹⁶⁸
*idący główną ulicą wśród oddziałów
Naprzód marsz!*

zwraca w ulicę wąską

ODDZIAŁ CZECHOWSKIEGO
*odłącza się od głównej kolumny
wkracza w uliczkę wąską za dowódcą*

PALLAS
kroczy przed nimi

CZECHOWSKI
Gdzie wieszysz?

PALLAS
Do Arsenалу!
Za tobą mnogie pójdą roty.
Uderzę ogniami szału.
Na loty, na loty, na loty!

CZECHOWSKI
Za tobą, Boża dziewico,
o Pallas!

PALLAS
Ja za przyłbicą
duch nieśmiertelnej siły.
Chodź ty, mój miły.
Jakież tve imię? Niech słyszę:

CZECHOWSKI
Czechowski.

¹⁶⁸Czechowski, Leon (1797–1888) — żołnierz, kawaler orderu Virtuti Militari za bitwę pod Olszynką Grochowską. [przypis edytorski]

PALLAS

Twe imię Sława ukołysze.
Twój dzień jedyny, ta noc jedyna.
Ojczyźnie twej zyskałam syna!
W drogę!

CZECHOWSKI

Naprzód marsz! Wiara?
Skończone królestwo Cara!
Do Arsenалу!

*przechodzą w uliczkę z prawej
bębny*

PALLAS

*zwraca się ku głębi
bo spostrzega, że*

WOJSKO

przechodzi znów główną ulicą w dawnym kierunku

PALLAS

Hej! Stójcie — tam kto są? Gonią?
Hej! — Przesłoniły drogę skrzydłami.
Stójcie, ja z wami!
Gdzie dążycie?
Tu idzie o wasze życie.
Prowadzą was na zradę!
A wy gonicie rade.

ARES

wśród wojska, w głównej ulicy
Do Belwederu!

GENERAŁ ŻYMIRSKI

na koniu, wśród wojska, w głównej ulicy
Do Belwederu!

ARES

Trupami zaściele pole!
Zwycięstwo biorę nad tłumem!

PALLAS

Rozłączasz się z rozumem.
Szaleństwem oszołomiony!

ARES

Grajcie trąby!

ŻYMIRSKI

Hej! Bęben, sygnały!

NIKI

*lecą na skrzydłach
ponad głowami żołnierzy
w kierunku przechodzącego wojska*

PALLAS
Oszalały! oszalały!

cofą się ku przodowi

WYSOCKI
wbiega z uliczki, z lewej
spozstrzega PALLAS
Ha, ty moja!

PALLAS
Ha, ty mój!
Jużes pierwsze zwycięstwo wziął!

WYSOCKI
O patrz, jako mnie kirasjer ciął;
a tu na licu, patrzaj —

PALLAS
Rana!
Krew świeża, pozwól wyssać, pić.
Ty Sławą będziesz żyć!

PODCHORAŻOWIE
wkraczają z uliczki, z lewej
zatrzymują się

PALLAS
Oto słuchaj, tam oni,
kolumny mnogie rycerzy,
w zaślepieniu idą na Belweder.
Ares, Ares szalony je goni.
A córy moje skrzydlate
we chmurze nad ich głowami,
nad wojska zwartą kolumną.
Jeden tylko głosu słucha mego
z jedyne tego jestem dumną.
Tę głos mój posłyszał tajemny
i z nocy korzysta ciemnej
i w boczną wiedzie ulicę
swoją huf.

WYSOCKI
Gdzie szedł?

PALLAS
Ten poszedł do Arsenalu.
Co tchu tam lećcie, a tłumom
rozdajcie bronie! Rwać bramy!
Słyszycie mnie!?

PODCHORAŻOWIE
Słuchamy!!

GOSZCZYŃSKI
wchodzi z uliczki, z lewej

BELWEDERCZYCY
wchodzą za nim

PALLAS
A zasię teraz ja sama,
działająca świadomie,
zezwołę, by Ares uwierzył,
że zwyciężył. Tak z wami jedynie
dobędę Arsenalu
i zamknę dla Księcia miasto.
Ares będzie mym więźniem w domie¹⁶⁹,
w królewskim pustym pałacu,
gdzie się będzie cieszył niewiastą.
Wtedy pójdę doń i Słowem zbudzę.

STANISŁAW POTOCKI
w głębi
wchodzi z ulicy głównej
zbliża się

GOSZCZYŃSKI
Ktoś idzie — ?

PALLAS
Ktoś dostojny.

WYSOCKI
Stój!

POTOCKI
z daleka
Ty stój!!

WSZYSCY
przystanęli

POTOCKI
zbliża się
poznał Podchorążych
Dokąd to, dzieci?!

PALLAS
Gwiazda na czołach nam świeci,
gwiazda Bożej dumy.

WYSOCKI
Pójdź z nami, panie Potocki!
Gdy orzeł wzleciał nad nami!

POTOCKI
Milcz!! Każę!

WYSOCKI
Generale, nie żartuj z honorem!

¹⁶⁹w domie — dziś popr. forma Msc.lp: w domu. [przypis edytorski]

POTOCKI
Nie ty stróżem mojego honoru!

WYSOCKI
Nie ujmuję Waszmości waloru.
Chcę, byś ty nam był wzorem.
Byś był pierwszy pośród bohaterów.

POTOCKI
Awanturnik.

NABIELAK
W łeb kulką!

WYSOCKI
O, panie Potocki.
Na kolanach cię prosimy.

klęka

PODCHORAŻOWIE I BELWEDERCZYCY
stoją nieporuszeni

POTOCKI
się uśmiecha

WYSOCKI
Błagam.
Pójdź z nami. — —

POTOCKI
milczy

WYSOCKI
Milczysz — ?

PODCHORAŻOWIE
Pójdź z nami.

klękają

POTOCKI
odwraca się

WYSOCKI
Milczysz — ?

PODCHORAŻOWIE
powstają

WYSOCKI
Więc sami!

nawołuje
Dzieci, hej bracia, laury do podziąłu!
Do Arsenалу! Do Arsenалу!!

wychodzi

wyprowadzając oddział Podchorążych
oraz Belwederczyków
w uliczkę małą, z prawej

POTOCKI
pozostał
zadumany

PALLAS
staje przed POTOCKIM

Ktoś ty jest? — że oni ciebie żądają.
Czyliś ty znaczny i możny?
Jakążes ty znaczony potęgą,
że stajesz wprzek moich dróg?
Z czyich-żes ty sług?

POTOCKI
marszczy brew

PALLAS
Czyli¹⁷⁰ ty chcesz, by twoi przelewali krew
marnie?
I ty sądzisz że ciebie nie ogarnie
ten lot orłów,
którychem ja pobudziła.
A wiesz-że ty, jaka jest siła,
co się dzisiaj w nocy przesila?

POTOCKI
opuszcza głowę, zasepiony

PALLAS
włóczy uderza go po głowie
Zapamiętaj się w twoim rozumie.

ZALIWSKI
na czele oddziału żołnierzy
wchodzi z małej uliczki, z lewej
To noc, niech kule biją.

komenderuje
Formuj front! — W lewo zwrot!
Marsz!!

PALLAS
Gdzie?!

ZALIWSKI
Do Arsenалу!

PALLAS
wskazując POTOCKIEGO
Patrz!

ZALIWSKI
Kto tu jest?! Hasło! Stój!

¹⁷⁰czyli — czy z partykułą pytajną -li. [przypis edytorski]

POTOCKI
nieporuszony
Kto? — — — — — Swój.

ZALIWSKI
poznaje
salutuje
komenderuje
Prezentuj broń!

POTOCKI
dobywa szpady
komenderuje
Uchwyc za broń! — Bacność! — W prawo zwrot!

ZALIWSKI
Idziemy do Arsenалу!

ODDZIAŁ ZALIWSKIEGO
usłuchał komendy POTOCKIEGO
i stoi odwrócony

POTOCKI
Naprzód marsz!

ODDZIAŁ ZALIWSKIEGO
poczyna iść
w uliczkę ku głębi

ZALIWSKI
staje przed oddziałem swoim
Gdzie?!!

POTOCKI
Milcz!!

ZALIWSKI
Tam droga do Belwederu! — Zdrada!!

POTOCKI
odsuwa ZALIWSKIEGO szpadą
Ot służę — to moja szpada.

GŁOS
Moskale! Patrol żandarmów!

ODDZIAŁ ZALIWSKIEGO
cofa się ku przodowi

PATROL ŻANDARMÓW ROSYJSKICH
pojawia się w głównej ulicy

ZALIWSKI
do swoich
Formuj front! — Zejmij broń! W rękę broń!

POTOCKI
Stój!

ZALIWSKI
Zmierz się! Cel!

POTOCKI
Stój!

ZALIWSKI
Cel! Pal!

ODDZIAŁ ZALIWSKIEGO
strzela w głąb

PATROL ŻANDARMÓW ROSYJSKICH
wkracza w uliczkę wąską

OFICER ŻANDARMÓW
Hurra! Cel! — Hurra! Pal!

ZALIWSKI
do swoich
Na ziemię!

ODDZIAŁ ZALIWSKIEGO
przypada do ziemi

PATROL ŻANDARMÓW ROSYJSKICH
strzela ku przodowi

POTOCKI
który stoi nieporuszony
ugodzony
pada.

ZALIWSKI
Podnieść się! — Bajonet!

ODDZIAŁ ZALIWSKIEGO
nakłada bajonety

Naprzód leć! Naprzód marsz!

PALLAS
Naprzód!

ZALIWSKI
Wiara! Tnij!

OFICER ŻANDARMÓW
Cel! Pal!

padają strzały
wielu z oddziału Zaliwskiego upada

ODDZIAŁ ZALIWSKIEGO
z bajonetami wchodzi ku głębi w uliczkę

PALLAS
biegnie ku głębi

Krwi! krwi!

PATROL ŻANDARMÓW ROSYJSKICH
cofa się
wyparty w głąb

ODDZIAŁ ZALIWSKIEGO
znika w ulicy głównej.

POSPÓLSTWO
z uliczki, z lewej
wlecze po ziemi MAKROTA

CHÓR
Szpieg! Szpieg! Powiesić, rozdrzeć, mordować!

MAKROT
Zmiłujcie się? Zmiłujcie się!

CHÓR
Szpieg! Szpieg! Powiesić, rozdrzeć, mordować!

MAKROT
Zmiłujcie się! Zmiłujcie się!

MŁODY GENDRE
w mundurze oficera rosyjskiego
wbiega z uliczki, z prawej
Stójcie! Stójcie!

TŁUM
zatrzymuje się

MAKROT
O ty miłosierny!

czepia się nóg wybawcy
wpatruje się w pochylonego nad sobą
nagle:

A wiecie, kto to jest?! To syn obwiesia,
najpodlejszego łotra syn. Przy Wielkim Księciu
jest jego ojciec przybocznym na służbie;
Zabijcie go!

rzuca się na MŁODEGO GENDRA
Ty psie! Ty psie! Ty psie!

MŁODY GENDRE
dobywa pałasz

TŁUM
odbiera mu pałasz i łamie

MŁODY GENDRE
Ojcze! — A!!!

upada
Ojcze — — —

MAKROT
stoi nad trupem
ogłupiały

GŁOS
Teraz kolej na cię!

MAKROT
nasłuchuje
Stójcie! — Ktoś jedzie? — — —

TŁUM
ślucha
oczekują

MAKROT
Kareta po bruku!

wjeżdża kareta

MAKROT
rzuca się ku karecie
Kto jedzie!?

WOŹNICA
Jenerał Nowicki¹⁷¹!

MAKROT
He? Kto, mówisz, jedzie?

TŁUM
otacza karetę

MAKROT
Patrzajcie! Chresty¹⁷² na piersiach na przedzie!
Zdrajca! Ty zdrajca Lewicki¹⁷³! Znam ja cię!
Cha, cha, cha, sprzedajniku! Będziesz wisiał, bracie!

pada kilka strzałów

MAKROT
Och — trup! — trup!

I GŁOS
Wyciągnąć trupa!

POSPÓLSTWO
wyuleka trupa z karety

¹⁷¹Nowicki, Józef (1766–1830) — generał Wojska Polskiego, omyłkowo zabity w czasie Nocy Listopadowej.
[przypis edytorski]

¹⁷²chrest (daw.) — krzyż. [przypis edytorski]

¹⁷³Lewicki (1761–1841) — generał rosyjski, dowódca Warszawy. [przypis edytorski]

2 GŁOS
Zobaczcie kto to?!

WOŹNICA
Nowicki generał!

zeskakuje z kozła

2 GŁOS
Za Lewickiego zabit! — Nieszczęście! Szlachetny
poległ za zdrajcę!

WOŹNICA
wyprowadza konia w boczną uliczkę

1 GŁOS
Kto rzekł, że to zdrajca!?
Kto nazwiska pomylił?

2 GŁOS
Wieszać!

TŁUM
wskazując MAKROTA
To on!!

2 GŁOS
Rajca!
We krwi mu wytrzeć pysk!

TŁUM
rzucają się na MAKROTA
przewracają na ziemię i wleką
Niech wisi w górze!
Naści¹⁷⁴ pij! Na latarnię! Krew, krew, krew na murze!

porzucają trupa w ulicy
oddalając się w ulicę główną.
Popod murami skradają się:

KERY¹⁷⁵
przypadają ku trupom leżącym
pochylają się nad trupami
ssające ich krew.

CHÓR
Ssaj z piersi wszystko złe,
jad wszelki wypij z ran.

KERA
pochylona nad trupem MAKROTA
Ten mój.

¹⁷⁴naści (reg.) — masz. [przypis edytorski]

¹⁷⁵Kery (mit. gr.) — boginie zemsty i gwałtownej śmierci, przedstawiane w postaci drapieżnych ptaków.
[przypis edytorski]

KERA
pochylona nad trupem POTOCKIEGO
Ten mój.

KERA
pochylona nad trupem MŁODEGO GENDRA
Ten mój.

KERA
przypadła nad trupem MAKROTA
ssać krew
To szpieg.

KERA
przypadła nad trupem POTOCKIEGO
To wielki pan.

KERA
przypadła nad trupem MŁODEGO GENDRA
To nędzarz.

KERA
nad trupem MAKROTA
Wysaj ból
i tul i pieść i tul.

KERA
nad trupem POTOCKIEGO
Gdy zejmiesz¹⁷⁶ duszy jarzmo,
gdy wyżresz z duszy grzech,
poniesiem je na ostrów¹⁷⁷,
na śmiech.

KERA
nad trupem MŁODEGO GENDRA
Na śmiech.

KERA
nad trupem MAKROTA
Na śmiech.

*W uliczce, w murze ogrodowym
słysząc u furty przekręcanie klucza
furta się otwiera
wchodzi:*

KSIĄŻĘ ADAM CZARTORYSKI¹⁷⁸
*zatulony w wielki płaszcz
rozgląda się
pozostaje w cieniu pod murem ogrodu*

¹⁷⁶zjąć — dziś: zdjąć. [przypis edytorski]

¹⁷⁷ostrów (daw.) — wyspa. [przypis edytorski]

¹⁷⁸Czartoryski, Adam Jerzy (1770–1861) — polski polityk, prezes Rządu Narodowego Królestwa Polskiego w 1831, później znacząca postać Wielkiej Emigracji. [przypis edytorski]

KERA
nad trupem POTOCKIEGO
Ktoś idzie....

KERA
nad trupem MŁODEGO GENDRA
Człowiek żywy.

KERA
nad trupem POTOCKIEGO
Pod murem wstąpił w cień.

KSIĄŻĘ ADAM CZARTORYSKI
postąpił kilka kroków
we światło
nasłuchuje
bada
zamyślony

KERA
nad trupem POTOCKIEGO
Wystąpił.

KERA
nad trupem MŁODEGO GENDRA
Mówi.

KERA
nad trupem POTOCKIEGO
Myśl swą waży.

KS. CZARTORYSKI
Korona — — — —

KERA
nad trupem POTOCKIEGO
O koronie marzy.

KS. CZARTORYSKI
zadumany
Gdzie pójść — ?

KERA
nad trupem POTOCKIEGO
Myśl swoją miej na straży.

KS. CZARTORYSKI
rozgląda się
By w głąb mej duszy się nie wdarli,
uniknę — — —

chce iść w kierunku ulicy

KERA
nad trupem POTOCKIEGO

trup

wznosi głowę

Słyszają. — —

KS. CZARTORYSKI

*zatrzymał się
pochylił się, by zbadać,
by dostrzec*

Kto!?

KERA

*nad trupem POTOCKIEGO
podnosi się
z ust jej ciecze krew*

Umarli!

W PAŁACU ŁAZIENKOWSKIM

Przedśionek pałacu z kolumnadą.

Zwiędłe krzewy i cyprysy.

BOGINIE ZWYCIĘSTWA

prowadzą ARESA jako Tryumfatora

CHÓR BOGINEK

Zwyciężyłeś zwycięstwem Boga.

ARES

Przygiąłem opornych do stóp.

CHÓR BOGINEK

O piersi dumy ich uderza twoja ręka,
na karku pychy ich spoczęła twoja noga.
Pobrałeś rycerski łup.

ARES

Oto zbroja od upalów pęka.
Pot z liców ocieka kroplami.
Podajcie pić.

CHÓR BOGINEK

Zwyciężyłeś nad mnogimi ludami.
Po tej kąpieli krwawej
odrodzą się i poczną żyć.

ARES

Zdejmijcie zbroję, co krwawi.
Zdejmijcie z oczu kask.
Rozpłomienić domostwo ogniami.
Dziękczynne zapalić kadzidła
Zewsowi za wielość łask.

BOGINIE

podają mu pić

ARES

Nie wprzódę pucharu nachylę,
aż ojca obiata¹⁷⁹ zasilę.

*przyjmuje puchar
wylewa część napoju na ziemię*

BOGINIE

*zapalają ogień na trójnogach
pałac się rozświetla*

ARES

Czyż to ta siedziba pusta?

CHÓR BOGINEK

Polski ostatniego Augusta¹⁸⁰
dom, stawion Hellenów sztuką.

ARES

Przec¹⁸¹ serca nie stało wnukom
tu mieszkać — ?

CHÓR BOGINEK

Puste pokoje.

ARES

Rozewrzeć na ścież podwoje!

BOGINIE

*otwierają drzwi główne pałacu
w głębi ukazuje się:*

EROS

stojący w drugiej sali, okrągłej

CHÓR BOGINEK

Jakiż to chłopiec młody?
Rumieńcem kraśne jagody.
Łuk dłonią ujął złoty
i złotą strzałę waży.
On-że stoi na straży
w opustoszałym domie.
Kto jesteś piękny młody?
Czy Cypryda¹⁸² ciebie urodziła,
żeć tyle przydała urody
i lice dziwem okrasila?

EROS

*zmierza się łukiem
godząc w pierś ARESA*

BOGINIE

wchodzą w głąb pałacu.

¹⁷⁹obiata — pogańska ofiara ze zwierząt lub płodów rolnych. [przypis edytorski]

¹⁸⁰ostatni August — Stanisław August Poniatowski (1732–1798), ostatni król Polski. [przypis edytorski]

¹⁸¹przec (daw.) — dlaczego. [przypis edytorski]

¹⁸²Cypryda (mit. gr.) — przydomek Afrodyty, bogini miłości, urodzonej z piany morskiej w pobliżu Cypru. [przypis edytorski]

Z głębi pałacu wiodą ku ARESOWI

JOANNĘ
*ubraną w wielki welon biały
i suknię białą w gwiazdy.*

CHÓR BOGINEK
Wiedziem do cię miłośnicę,
bierz miłośny dar.
Patrz, lubieżna Afrodite¹⁸³
wstaje ze śmiertelnych mar.

ARES
patrzy na JOANNĘ
To blednie, to się płoni.

JOANNA
Eros mnie k'tobie goni.
Eros, Eros mnie ściga.

ARES
Cyprys¹⁸⁴ mnie w tobie obdarza,
rumieńców licom przydaje.

JOANNA
Miłość rumieńców przymnaża.
Któż-to mnie z nędzy dźwiga?

CHÓR BOGINEK
Cyprys, wszechwładna Afrodite,
przydałać godną swiętę
i przykazuje kochanka.

JOANNA
Ja słusznej woli poddanka,
Erosa moc poznałam
i uwiedziona wojny znakiem,
na mieczów igrzysko wstałam
i jestem oto tu z orszakiem.

ARES
Pójdź, jakoś dla mnie przeznaczona.

JOANNA
Miłością k' tobie pałam.

ARES
Cyprys cię zsyla niezwyciężona.

JOANNA
Przez wstyd mój i hańby pożyte
ty pomścisz mej niemocy.

¹⁸³*Afrodite* (mit. gr.) — Afrodyta, bogini miłości. [przypis edytorski]

¹⁸⁴*Cyprys* (mit. gr.) — przydomek Afrodyty, bogini miłości, urodzonej z piany morskiej w pobliżu Cypru.
[przypis edytorski]

ARES

Rycerze mnogie zabite
do twego rydwanu zaprzęgnę
i wszystkie złąkle dosięgnę.
Patrz, oto wieńce zdobyte.
Pobrałem wszystkie tej nocy.

JOANNA

Złotem te wieńce uwite,
nie mego to kraju listowie.

ARES

Zdobyłem potęgą mocy:
teć biorą bohaterowie.

JOANNA

Ciebie ja to pragnęłam,
ciebie kocham.
W nędzy i lęku się gięłam,
że w nocach bezsennych szlocham
a teraz jużem wesola.

ARES

Rozpogódź dziewo czoła.

JOANNA

A teraz jużem dumna.
Dotknęłam twego kolana,
chcę ciebie uznawać pana.
Poza mną, poza mną trumna,
poza mną Śmierć i lęk.
Weselny słyszę zgiełk i szum.

ARES

Uderzać mieczmi o tarcze.
Chcę słuchać zwycięskich dum.

w salach pałacu odzywa się muzyka

JOANNA

Twojej miłości wystarczę,
miłośnym chętna upałom.

ARES

Powaliłem rycerzy zastępy,
z pęt wyzwoliłem ducha;
rozkoszy śmierci zaznali,
ty zaznasz rozkoszy ciała.

JOANNA

Twoja je rozkosz ocali
z mąk ducha i ducha bólu.
O ty, któryś je porwał ogniem,
bierz rozkosz...

CHÓR BOGINEK

Powstaniem za jego głosem
i mnogie zapory pogniem.
On władzy wojennym losem.

ARES

Zwycięstwo zyskałem w polu,
zwycięstwo zdobyłem krwi,
narody zbudziłem do życia.

JOANNA

Miłość zdobyłeś tajemną.
Byłam bolesną i ciemną,
serce pojmałeś z ukrycia.

ARES

Jakież cię nędze trapią,
jakież niepokoje cię łamią,
ty piękna, jeśliżem rzekł,
żem pobił i zwyciężył bojem — ?

JOANNA

To serce drży niespokojem.
Pobiłeś rycerze w boju,
lecz ja się troskam w niepokoju,
bo walczył wzajem mąż i brat
a nie wiem, jaki walki bieg
i nie znam jeszcze krwawych strat,
czyli mam płakać męża
a cieszyć się brata zdrowiem,
czy bratowego zgonu
płakać, a męża kląć zabójcę — ?

ARES

Zapomnij, zapomnij niewiasto.
W pożarach wzdęło się miasto
krzykiem i wojny wrzaskiem.
Otoczęć łun złotych blaskiem,
nacieszę widokiem plonu.

JOANNA

Zwycięski wchodzisz w te progi,
gdzie latmi zerdziałe wrzeczadze¹⁸⁵
i czas upłynął mnogi,
jak nie wszedł nikt godny.

ARES

Wnoszę zwycięską moc.
Pobrałem zastępy tłumne
i podeptałem dumne.

JOANNA

Wszedłeś na jedną noc.

¹⁸⁵wrzeczadze — urządzenie do zamykania bramy. [przypis edytorski]

ARES

Na jedną noc ty moja.

JOANNA

Daj patrzeć — twoja to zbroja — ?
W bojach już razy tyle,

wskazuje leżącą opodal zbroję ARESA
Szczęsno spominać ta boje,
wspominać zwycięstwa chwile
na smutku dzisiejszej żalobie.

ARES

W zwycięstwie myślę o tobie,
o tobie, miłośna pani
i dar twój biorę w ofierze.

JOANNA

Jesteś ten, któremu ja w dani
miłość moją przynoszę,
i ten, w którego wierzę.

ARES

wiedzie ją ku drzwiom pałacu

JOANNA

we wrotach zatrzymuje się
patrzy na BOGINIE

BOGINIE ZWYCIĘSTWA

stulają skrzydła

JOANNA

Co one robią?

ARES

Skrzydła kładą.

JOANNA

Nie będą walczyć — ?

ARES

Więcej nie. —
Cóż twarz twą w lęku chyliż bladą?

JOANNA

To źle. — — —

BOGINIE ZWYCIĘSTWA

kładą się do snu w przysionku pałacu

JOANNA

Co one czynią?

ARES

Sen je ściele.
Spełnione dzieło. — Patrzaj, wieńce

kładą pod czoła, snu spragnione. —
Cóż lice chowasz wylęknione?

JOANNA
Nie zbudzą się do walk?

JOANNA
Już nie.
Cóż drżysz i szlochasz w męce?

JOANNA
To źle. — — —

ARES
*wiedzie ją w podwoje pałacu
muzyka coraz cichnie*

KORA
*jako królowa
pojawia się w salonach pałacu*

JOANNA
Kto jest ta, która przechodzi
przez jasność sal, jako pani?
Wszyscy, jak jej poddani — ?
Jakaś cichość za jej każdym gestem —
jeno drzewa z ogrodu szelestem
drżą — — —

KORA
wchodzi do przedsionka pałacu
Oto pani jestem.

JOANNA
Powiedz piękna — zdajesz się władnąca,
czyliś nocy królowa tajemna?
Miłość nas wiedzie
a światła przed nami gasną
i droga staje się ciemna — ?
Oto miłośna w pałacu tym błądzę.
Ktoś jest — ?

KORA
Ja tutaj rządzę.

JOANNA
Oczy twe płomieniące,
dziw w oczach twych i głębie,
przetom złąkła, jako gołębie
i nogi pode mną drżące.

KORA
Zasłżaś w kraje tajemne.
Z Plutusem¹⁸⁶ święcę gody

¹⁸⁶Plutus — właśc. Pluton, rzymski odpowiednik Hadesa, boga podziemnej krainy umarłych. [przypis edytorski]

a oto teraz idę zwiedzać spichrze.
Oto część mej urody
straciłam na jesiennym wicherze
i na jesiennym chłodzie;
fala niesie po wodzie
moje złote kosztowne listowie.
Lecz cyt... — cicho — — tam groby,
tam pod ziemią śpichlerze,
tam idę.

zwraca się do orszaku

Podajcie złote klucze.

przyjmuje klucze

Zamykam nimi serca,
zamykam nimi dusze.
Oto wieki ożywią idące.
Wieki i lata, co przyjdą,
żyć będą ziaren tych treścią.
Ziemia rodzić będzie,
kędy siew padnie zdrowy.
Ludzi zbudzę, roześle orędzie
na żywot — żywot nowy!
Pokoleniom ostawię czyny,
po ojcach wielkich — wielkie wskrzeszę syny —
kiedyś — — będziecie wolni!
Co złego w was i co marne,
to jako plewy i ziele złe zgarnę;
co chwastu na waszej roli
i co szkodzi wam i co was boli,
to ukoję — czasu przebiegiem.
Przejdziecie jeszcze niejedną nędzę
i niejedną przebolicie próbę.
A jeżeli lichego serca ludzie
w was samych gotują wam zgubę —
ja ich powołam — i jak plewo zmiotę!
I w ziarnach tu — na dnie — przechowam cnotę!
Za czas znów wrócę — i jeszcze razy wiele
przyjdę — Wiosna, z gwiazdą na czele
i żywot dam — tlejący w zgliszcz popiele! —
A dzisiaj — kres. — Krwi przelanej nie zmarnię.
Krwia pola a role użyźnię
i synów z krwi tej dam — kiedyś — Ojczyźnie.
Dzisiaj kres. — — —

Odrodzenie

JOANNA

Co ona mówi — !

KORA

To woła!

Słyszysz skargi Eola — ? — — —
Rządę tu gospodarnie.
I zapęd, i siłę skryję,
przechowam lata długie
i kiedyś ich — — — — użyję!!

rozkłada ręce

W sen, w sen, w sen bogowie,
w sen ludzie, strudzone dusze!
Zaklinaniem was muszę¹⁸⁷!
Wolą mam w Słowie!!

gestem
każe przejść ARESOWI i JOANNIE

ARES I JOANNA
idą do wnętrza pałacu
światła za nimi gasną

KORA
staje wśród śpiących BOGIŃ
Hej wy boginie — w śnie — ?!
Hej, wy moi goście skrzydlaci.
Kiedyś przyjdzie znowu ten czas,
gdy Pallas wezwie was
i zwycięski dług wam zapłaci.
Zapamiętajcie słowa.

zamyka drzwi pałacu kluczem

DZIECI EOLA
w szumie drzew
Królowa — królowa — królowa — — —

KORA
zapada się

TEATRUM STANISŁAWA AUGUSTA

W Stanisławowskim parku, na ostrowie
jest teatrum Króla Jegomości.
Ponad wodą na podium jest scena,
przeciw sceny półkrągłe dla gości.
Przeciw sceny na kamiennem otoczu
siedli w tronach wielcy tragikowie.
Co się kiedy na scenie tej dzieje,
patrzą oni, co dzieła tworzyli.
I tej nocy, gdy jesień się sili,
zeszedł księżyc w drzew suchych przezroczu
i w tym dziwnym odbłasku księżyc
sterczą ruiny i w gruzach świątynie.
O północy, o dwunastej godzinie
przyszli ci, co w wojennym czynie
polegli, przyszli gromadą
i na stopniach na podium przysiedli,
oczekujący.

GENERAŁ GENDRE
Czas mnie, hej Boże, czas
na tamten lepszy świat.
Słowianin ja, wasz brat,
ja był z wami niezgodny,
podłości spętany kajdanem,
tak ja dziś stanął za majdanem,

¹⁸⁷ *musić* (daw.) — zmuszać. [przypis edytorski]

dziś do mnie złość nie ma przystępu,
ani zawiść, ani małość podła;
Boża mnie to ręka wywiodła.
Bracie w męce, podaj-że ty dłoń.

STANISŁAW POTOCKI
Precz! — Dusza się moja wzdryga.
Co ty za duch — ty mój wróg;
nie ten ci mój — co tobie Bóg.
Jakoż podam dłoń?

GENDRE
Ja widzę, iż ciebie pali skroń.
Tyś powalony mieczem padł — ?

POTOCKI
Własny zabijał mnie brat
i własny syn zlorzeczył.
Przekleństwem mnie Bóg strącił, Kat.
Jemużem dziś władztwa przeczył;
jakoż mnie pchnął los w ten bój,
gdym chciał boju powstrzymać i ognie;
czylim wiedział, że zapęd mnie pognie
i połamie, jak zbroję skruszałą
a serce się ozwało
za późno. — O syny, o ojczyzno, o bracia!
Daleko wy ode mnie, daleko.
Już mnie głosy wieczyste wezwały,
już tylko wołań mych echo
jękliwe w parku się błąka;
też mi czekać, bym rychło powiezion
był w miejsce spokoju, gdzie łąka
wiecznie kwitnąca; — —
a dusza jeszcze tęskniąca —
a serce, czego nie przeboleło
żywe,
teraz się upomniało tęskliwe.

GENDRE
Wot tobie, duszo, upały
a sercu mojemu mroźno,
czyli mój syn ostał się cały?
Syn jednak — dziecina miłości —
czy mi jego też Boh¹⁸⁸ pozazdrości?
Czyli on też będzie ojcu towarzyszem
i w uścisk obejmie szyję
i pocałowaniem zmyje
z mych ust słowa trwogi i lęki
wyżenie precz i wypije — ?
O dziecię, o synu jedyny!

POTOCKI
Jakież były moje ciężkie przewiny?
Giną z oczu, zanikają z myśli. —

¹⁸⁸ *Boh* (ros.) — Bóg. [przypis edytorski]

Otośmy tu duchy przyszli,
rozkazem nieśmiertelnych wołani.

CHÓR POLEGŁYCH
Popłyniem polegli ku otchłani.

POTOCKI
Patrzę jeszcze w świat ten, jak zanika
i wraz tracę z myśli, co się stało;
coraz giną moje czyny i błędy,
jeno spokojność dziwna wszędy.
Jakież były moje przewiny?
Za broń wzięły ojce i syny
i na się wzajem godziły
w zapamiętaniu, w obłędzie. —
O jakożem stawał za sędzie
tym, co sprawiedliwie walczyli?
Zali¹⁸⁹ sprawiedliwość i sąd
śmiertelnym nie największy błąd?

GENDRE
*wśród oczekujących poznał SYNA
przygarnia go ku sobie*
O syn mój, poznaję cię, synu!
Tyżeś to koło mnie, dziecino?
Siegałeś ręką wawrzynu,
aż Śmierć zadzwoniła godziną
wskazane dla ciebie piętno.
Będzie twa dola pamiętną.
Lecz któż tę pamięć zapłacze,
twoją dumę i wolę junacką?
Zapłakałby i sam Car, kozacze,
że ty wmieszał się w tę bójkę lacką
i padł pierwszy, jako podcięty kłos żyta;
jako jabłoń, gdy w płatkach okwita
i ostrzejsze powieją nań zwieje,
tak ty spadł, jak ten okwit, co mdleje.
I z ojcem, przy ojcowej piersi,
razem na tamten raj idziem najpierwsi.
Cóż nas czeka? Pójdziem ku otchłani,
przez piekielne pustynie gnani?
O gdzieżeś, pokoju wieczysty?
Kraj mamy przegonić ognisty — — — ?

SYN GENDRE
Ach ojcze, łzy cudze palą.
Łzy cudze na twarz mą upadły
i przez to lica syna twojego poblady,
bo trwogą zjęty i strachem,
że te łzy zaciążą przed Bogiem,
bo ja zabójca był w tej wojnie z Lachem.

GENDRE
Synu, zabijałeś w obronie!

¹⁸⁹zali (daw.) — czy. [przypis edytorski]

SYN GENDRE

Jakoż nie mieli walczyć,
gdy okręt i łódź ich tonie;
widno ognie i żar wrzał w ich łonie.
A ja byłem pośród nich przeklęty
i miecz mój i moja dola
i szedłem z tą klątwą do pola
i padłem, jako kłos zżęty.
Snać Boża była ta wola.
Pójdziem, ojcze jedyny, w kąt święty,
kędy Cary będą nasi ojce,
gdzie wszyscy równi i bliscy
i ci górni i wyniośli i niscy,
kędy będziem rówieśni molojce¹⁹⁰,
śród kwiecia, pośród uroków.
Rzucamy ten kraj mętów i mroków
i dusze oczyścim winni
i będziem za łaską Bożą,
jako są czyści i niewinni,
gdy przeminie czas piekieł niewoli.
Ach ojcze — — — !

GENDRE

Coć jest duszo-synu?

SYN GENDRE

Serce boli,
żem nie kochał — skorom był tam żywy
a mogłem być kochaniem szczęśliwy.
Żem był ojcze dla wielu ohydą
i iż nienawidzili mnie.
Więc, jak widzę ich, że teraz idą
razem ze mną i z nami, kędy przeznaczenie,
to mnie ściska ból serce i duszę,
i dumę moją dawną
i dawną pychę marną kruszę
i chciałbym uzyskać przebaczenie.

GENDRE

Śpij, uśnij dzieci-no-synu.
Śpij w wieńcu złotym wawrzynu;
położyć go dłoń Boska w dań.
Upadłeś, jako pierwsza brań.

SYN GENDRE

Tak tęsknię ojcze do świtu,
do jasnego, czystego błękitu;
bodaj zeszała ta trwóg pełna noc. —
Któż to może? — Kto to jest ten Bóg,
co posiada nieśmiertelną moc,
przegonić precz ciemnie i mgły
i sprowadzić pogodą kwietne sny
i powieść nas w jasność i światłość dróg?

¹⁹⁰*molojce* — młody żołnierz kozacki, przen.: zuch. [przypis edytorski]

GENDRE

O synu, przeklął nas Bóg.
O synu, nie pytaj starego,
ileć ręce działy złego,
ilekroć ciebie pchnęły ku czemu,
i duszę skalaly młodą.
Teraz nas wichry powiodą
w noc jeszcze większą i groźną.
O czujesz, jak wieją mroźno?

SYN GENDRE

O nic to, ojcze, te mrozy,
jeno łzy te bratnie i siostrzane;
tych straszną, palącą ranę
czuję —
ta rana wskroś duszę dojmuje
i jakby ukaźne¹⁹¹ łoży¹⁹²,
zabija, męczy, katuje.
Te łzy, które oni płaczą —
o patrzaj — na nich — przekleli. — — —

POTOCKI

Odwrócili się ode mnie Anieli.
O kędyż jasne słońce?
Kędyż skrzydeł ich przedślanne gońce?
Ostała przy nas noc i pustość strachu.

PALLAS

wchodzi

Kto tu się skarży?

CHÓR POLEGŁYCH

To my.

PALLAS

Kto wy?

CHÓR POLEGŁYCH

Spętane lwy.

PALLAS

Czyją wy ujęci ręką?

CHÓR POLEGŁYCH

Męką.

PALLAS

Kto was tu zaprzął?

CHÓR POLEGŁYCH

Śmierć.

¹⁹¹*ukaźny* (z ros.) — wykonany według rozkazu. [przypis edytorski]

¹⁹²*łoża* — witka (tu jako narzędzie wykonywania kary chłosty). [przypis edytorski]

PALLAS
Wy padli, pierwszy łup. — —
A ty co za jeden? — Hej?

GENDRE
Trup.

PALLAS
A ty kto?

POTOCKI
Marny cień.

PALLAS
Wytniemy wszystkich w pień,
nim zejdzie dzień.
Przybędą towarzysze.
O patrzajcie, tam w oddali, w pałacu,
poprzez wodne spojrzycie kryształ:
oto dom z kolumnami.
Tam Ares w okowach miłości.
Za chwilę Ares będzie z nami
i wszystko ponurzy we krwi.

GENDRE
Potrząsaj ty daremno twą żerdź;
przecz nie wiesz, że Zews z ciebie drwi
i zapęd twój lwi
za czas się skończy?

PALLAS
Heu?

GENDRE
Przybył tu poseł gończy
i wężownicą potrząsał
i cały świat, co się dąsał,
ujął w spokój — i skon zapowiedział
a tyś, duchu wspaniały, nie wiedział,
że my spokoju czekamy
i że do łodzi zejść mamy
i płynąć na święte wody,
w wieczystą noc.

PALLAS
A ten młody?

GENDRE
Mój syn — nie budź — niech śpi.
Spokojność jemu oczy zawarła.
Calem bluźnił, że śmierć niezblągana
życie jemu w kras pełni wydarła,
aż oto szczęściem niezwodnym

ja ojciec sercem niegodnym
u łona go tulę na skon.

PALLAS
Kto idzie?

CHÓR POLEGŁYCH
Oto zwiastun — to on!

HERMES
wchodzi
Zbłąkane duchy — precz!

PALLAS
Zabieraj swoją władę¹⁹³.
Co mieli pierwsi pać
w ofiarnicy mężów,
tych masz — oto pozbawieni orężów.
Bierz ich, jak swoją brań.

HERMES
Ty sama masz się oddalić.
Przynoszę rozkazanie.

PALLAS
A czyjeż to przynosisz wołanie?

HERMES
Tyś ludy biegła rozpalić.
Oto ogniem splonęło miasto.
Ares odebrał swą dań.
Wracaj niewiasto!

PALLAS
Jako Ares wziął swoje wiano?
Zwycięstwa mu nie dano.

HERMES
A oto Ares we chwale
zwycięstwem cieszy się cale.

PALLAS
To złuda — to podstęp mój,
bym go miała dla mnie po niewoli.

HERMES
Jego już Zews nie zwoli. —

PALLAS
Podstęp!!!

¹⁹³*władę* (daw.) — to, czym się włada. [przypis edytorski]

HERMES

To twoja broń.
Zwołaj twoje duchy i zgoń.
Kres twemu władztwu kładę.

PALLAS

Śmiesz-że ty mnie niweczyć przez zdradę?!

HERMES

»Pójdziesz i zniweczysz Palladę«
Twój rodzic wyrzekł sam.
Zwołaj twe duchy i zgoń
i pilnuj do olimpijskich bram,
skąd-eś je zwołała.

PALLAS

Cóż pozostanie ludziom?

HERMES

Próżna chwała.
Będą walczyć, jako wydołą sami
a ty wracaj z Egidą i duchami,
z tarczą twoją, bijącą płomieniami
i dzidą, co wybija hasło.

PALLAS

Tam duchów tysiąc zawrzaszło,
tam gore całe miasto.
Poczęli dzieło krwawe!
Mamże im odebrać Sławę?!

władza

HERMES

Wracaj niewiasto! —
Wężowy chylę splot.

nachylił laski wężowej

PALLAS

schyla głowę
Uznajęć, synu Mai.

HERMES

W lot!

PALLAS

nawołuje

Hej Zewsowe orły, które, pioruny niosą,
niechaj-że się w ciszę oddalą!
Niechaj-że polecą ku szczytom,
ku górnym Hymetu¹⁹⁴ śniegom,
ku sinym nad Hymetem błękitom!
Hej, Zewsowe dziewy, siostry płomienolice,
przybiegajcie powrotne z lotów.

¹⁹⁴Hymet — pasmo górskie na pld.-wsch. od Aten. [przypis edytorski]

Oto czas się dopełnił obrotów
i Zews groźny wasze wyrzekł granice.
Ku mnie wy z dalekosiężnymi skrzydły.
Ku mnie wy, co dzierzycie Sławę.
Bojową poczynaliśmy wrzawę,
zapalone narodów ołtarze
i oto porzucić Sprawę
Zews nam każe!
Hej do mnie, powrotne siostrzyce!
Hej do mnie, do mnie orlice!!

CHÓR POLEGŁYCH

patrzą ku stronie pałacu
Patrzaj, skrzydlate tam się chwieją,
w przedsionku nagły ruch.
Oneć słyszą i wracać nie śmieją.
Ku wodzie przygiął je słuch.

PALLAS

nawołuje ku stronie pałacu
Hej siostry, siostry orlice,
rzucajcie płonący dom!
Hej do mnie, do mnie sam!
Zwycięstwo wasze kłam!
Biegajcie, nim padnie grom.

CHÓR BOGINEK

przylatuje od strony pałacu
Wzywałaś, wzywasz — ?

PALLAS

Tak. —
Przysłany straszny znak,
węzowy splot.
Musimy siostry w lot
wracać. —

CHÓR BOGINEK

Kto każe nam — ?

PALLAS

Zews sam.

CHÓR BOGINEK

Rzucić wojenny miot — ?

PALLAS

Wracać.

CHÓR BOGINEK

Przez Aresowa moc
połamie czar!?

PALLAS
Zwycięstwo wasze kłam!

CHÓR BOGINEK
Z naszej ręki Ares wziął dar
rozkazem twoim i wolą.

PALLAS
Wieńce Aresa niewolą.
Syt Sławy, zwycięstwa syt,
w gnuśności legł.
Zbudzi go straszny świt.
Pokąd go duch wasz strzegł,
Amorów wiązało pęto;
gdy ocknie się ze sennych larw,
gdy pojmie zdradę przekłętą,
gdy posłyszysz jęk tych dziwnych harf
i trwogą zadrży niepojętą — — — ?

CHÓR BOGINEK
przejęte trwogą
Siostry — — — w lot, w noc!
Gaśnie już nasza moc,
już niedaleki świt.

PALLAS
Rozwińcie skrzydła, w drogę!
Widzicie tam szerzogę¹⁹⁵ — ?

CHÓR BOGINEK
Mgły sine idą od pól,
wiatr ustał — drży po fali
kobierzec złotolistych szmat.

W oddali na wodzie ukazuje się:

ŁÓDŹ CHARONOWA
płynąca powoli

CHÓR BOGINEK
Kto-że to płynie z dali?

PALLAS
Ha! — Oto płynie łódź.

CHÓR BOGINEK
poznając
Człowiek podeszłych lat;
ogniem mu oko płonie.
Oto zwodzi¹⁹⁶ łódź wielką przez tonie.

¹⁹⁵szerzoga (daw.) — mgła. [przypis edytorski]

¹⁹⁶zwodzić — tu: prowadzić, sterować. [przypis edytorski]

PALLAS

Dopełnion śmiertelny ból.
Oto Charon wiezie im łódź
nieśmiertelną...

CHÓR POLEGŁYCH

O bródź Charonie, starcze bródź
przez fale, przez wody męt.
Wyzwolin nam przybliżasz czas.
O lituj nas, o lituj nas
w ohydzie ziemskich pęt.

POTOCKI

Czegom nie zaznał w ziemskiej doli,
pojmany w ognie pychy,
pojmany w ognie gniewu,
za tem stęsknione serce boli,
że wielki a byłem lichy.
Więc płaczę żal,
gdy mam się brać
przez noce płynąć fal
na tamten świat.

CHÓR POLEGŁYCH

Słuchajcie, skarży się nasz brat
Wtóruje jemu szept tych drzew
do żalosego duszy śpiewu.
Snać-że litują jego doli,
za czym stęsknione serce boli.
Był wielki pychą, lichy sercem
a tymże samym jemu spłynąć
wód złotolistym kobiercem.

POTOCKI

Daleś mi Panie wszystkie statki
i mnogie, mnogie włości
i w rzędzie pierwszych przed narodem
stawileś;
jednoś¹⁹⁷ nie wszczepił w pierś litości,
żem się nie poczuł syn tej matki,
której pozgonne widzę dziatki,
jak ze mną idą bratnim chodem
w tę samą noc i toń i mrok.
Czemużeś Panie zaćmił wzrok,
żem nie mógł zaznać szczęsnej chwili
i być z tych, którzy mnie zabili
i sławę szczytną wzięli?
Onych-że męka zbrodni pali,
na mnie się winy ciężar wali,
żem szedł ich czynom wprzek.
O Panie, losów pęd tajemny;
przeznaczeń nieodmienny bieg.
Terazże mam w okrutnej skardze
zestąpić w czółno przewoźnika

¹⁹⁷jedno (daw.) — tylko. [przypis edytorski]

na drogę do niezwrrotnych rzek —
człowiek występny, człowiek ciemny — ?
Coraz-że pamięć już zanika. — —
O Panie, nie szcędź mi promyka,
daj słyszeć jeden śpiew litosny,
daj jeszcze słyszeć szept tych drzew.
Czy szemrzą — ? Jakaż cisza głucha — — ?
Kto-że to płynie męttem wód?
Lud-że tych dusz za wiosłem słucha?
To bracia moi? — dusz ten lud?
We wodny zapatrzeni bród.

ŁÓDŹ CHARONOWA

pojawia się bliżej płynąca

CHÓR POLEGŁYCH

O bródź Charonie, starcze bródź
przez fale, przez wodny męt
nieśmiertelności cichą łódź.
Wyzwolin nam przybliżasz czas.
O lituj nas, o lituj nas
w ohydzie ziemskich pęt.

POTOCKI

rozgląda się wśród ruin sceny

Ojczyzna-że to moja w złomie?
Na moim-że to skazy domie?
Pałac się sypie w gruz...
Dla mnie to już przekleństwo wieczne
i miecze bratnie obosieczne

i łódź: śmiertelny mus — ?
Przebaczcie mi, przebaczcie mi,
rozpaczą żywie duch.
Oto się mój obłądny duch
tych czepia drzew,
gdzie szumiał śpiew
niedawny na mój skon.
Gruzy koło mnie, spadły złom;
rozstąpił się ojczysty dom
i krew spłynęła z łon.

ŁÓDŹ CHARONOWA

podpływa przed scenę Teatrum

CHÓR POLEGŁYCH

O bródź Charonie, starcze bródź,
wyzwolin nam przybliżaj czas,
nieśmiertelności cichą łódź.
O lituj nas, o lituj nas
w ohydzie ziemskich złud.

HERMES

Skończony wasz i wczas i trud,
pora zejść w Acheronu¹⁹⁸ bród,

¹⁹⁸Acheron (mit. gr.) — rzeka w Hadesie, krainie umarłych. [przypis edytorski]

zapomnień na was zejdzie moc.
Do łodzi precz, precz w noc!
Powiodę was przez ciemnie dróg,
goniec stygijskich wód.

wznosi węzownicę i zatacza nad głowami poległych

Tym oto berłem tnę przestrzenie,
pod berłem drży podziemny świat
i moce złąkle wszystkiej ziemi.
Spełnioneć wasze przeznaczenie,
żał próżen ziemskich strat.
Rzucajcie świat —
kędy was berła gest pożenie¹⁹⁹
wężami splecionemi!
Powiodę was przez ciemnie dróg,
w Acheronowy wwiodeń bród,
jako wam losy znaczył Bóg.
Oto łódź czeka — zstąpcie w próg,
za świat — za świat — za świat!!

POLEGLI

zstępują do łodzi

HERMES

wstępuje w łódź

ŁÓDŹ CHARONOWA

odpływa

PALLAS

Igraszką byłam w ręku Boga
ja gwiazda, którą Bóg zapala.
Oto mnie Jego głos powała,
że odejść muszę.

CHÓR BOGINEK

Cóż będzie z narodem?

PALLAS

Bez pomocy mej ostanie sam.
Zapaliłam w narodzie dusze,
skąpałam męże we krwi.

CHÓR BOGINEK

Ostawisz ich z ich krwawym głodem?!

PALLAS

Naród będzie walczył z narodem.
Dałam im szczęścia błysk przez chwilę.
Nieszczęść dopełnią sami,
gdy krokiem pójdą wstecz!
Siostry w lot! — Wy ze skrzydłami precz!!

BOGINIE

na rozwiniętych skrzydłach

¹⁹⁹pożenąć (daw.) — pognać. [przypis edytorski]

ulatuja

ŁÓDŹ CHARONOWA
przeptywa w oddali

W ALEJACH UJAZDOWSKICH

*Drzewa wielkim schyliły się skłonem
bezlistnych, szerniatych gałęzi.
Cała droga liściem uścielona,
które wiatr rozgania drgające.
Noc jeszcze. Widać w oddali,
jak wojska stanęły szwadronem,
w pogotowiu.*

W. KSIĄŻĘ

sam

*w mundurze, otulony w płaszcz
przechadza się wśród zeschniętych liści*

KURUTA

wchodzi

zbliza się powoli

Przybył generał...

W. KSIĄŻĘ

Małczat!

KURUTA

Właśnie przybył

W. KSIĄŻĘ

Małczat!

KURUTA

Jazdy pułki cztery
czekają.

W. KSIĄŻĘ

Niech czekają.

KURUTA

Co Książę rozkaże?
Wasza Cesarska Mość niech rozkaz wyda.

W. KSIĄŻĘ

Nie wydaj.

KURUTA

Wydać trzeba.

W. KSIĄŻĘ

Na cóż to się przyda?

KURUTA
odchodzi

W. KSIĄŻĘ
Kuruta!

KURUTA
nadbiega
Wasza Cesarska Mość każe — — ?

W. KSIĄŻĘ
daje znak, by się zbliżył
Słyszysz ty ten szum liści i w liści pogwarze
szepty — ?

KURUTA
Wot znaczy? — — Podal stoją strażę
i czekają rozkazów.

W. KSIĄŻĘ
Niechaj dzień nie wschodzi.
Kto to przybył — ?

KURUTA
Kraśniński generał.

W. KSIĄŻĘ
Niech czeka.

KURUTA
I czemuż Książę rozkazy odwleka?

W. KSIĄŻĘ
To ty rozkazuj.

KURUTA
Nie wiem. — Ja nie umiem.

W. KSIĄŻĘ
Wyjdź przed front i klnij głośno.

KURUTA
Książę — nie rozumiem?

W. KSIĄŻĘ
Nie rozumiesz — ? Czy słyszysz, co te liście gwarzą?

kopie nogą liście
Szit, szit — szit, szit... szit, te liście marzą.
O czym? — O Wielkim Księciu... ? Hej...

KURUTA
wzrusza ramionami

Wszak ci tu Wasza Miłość na czele wojsk stoi. —
Tak gotowi powiedzieć — że Książę się — boi.

W. KSIĄŻĘ
Boi się Wielki Książę nie ludzi, lecz Boga.
Jak dla mnie znajdzie drogę Bóg — tak minie trwoga.

KURUTA
odchodzi

W. KSIĄŻĘ
sam

KURUTA
wraca
zbliża się do W. KSIĘCIA

W. KSIĄŻĘ
w zaufaniu
Tak te drzewa na wiosnę — pędy puszcza nowe.
Tak teraz jest listopad, niebezpieczna pora.
Zaczęto się to wczoraj — tak wczoraj z wieczora
Od czego się zaczęło — i co to się stało?
Liście spadły, tak drogę zaścieliły całą.
Liście suche, szit, szit...

KURUTA
wzrusza ramionami
odchodzi

W. KSIĄŻĘ
sam

KURUTA
po chwili wraca
zbliża się do W. KSIĘCIA
Przebudziła się właśnie.

W. KSIĄŻĘ
Cóż?

KURUTA
Plecie od rzeczy.

W. KSIĄŻĘ
Cóż plecie — ?

KURUTA
wzrusza ramionami

W. KSIĄŻĘ
A niech plecie.

KURUTA
wzrusza ramionami

W. KSIĄŻĘ
Niech lekarz ją leczy.

KURUTA

milczy

W. KSIĄŻĘ
Nieprzytomna?

KURUTA

To właśnie — choć patrzy na oczy,
ręce ku czemuś wznosi i jak we śnie kroczy.

W. KSIĄŻĘ

Wynoś się!

KURUTA

Księżę panie?

W. KSIĄŻĘ

Do drogi się zbierać!

KURUTA

Lecz właśnie Księżna pani nie da się ubierać
i zrzuca z siebie stroje.

W. KSIĄŻĘ

patrzy wielkimi oczyma

A! A! A! Wenera!

KURUTA

Wasza Miłość — ?

W. KSIĄŻĘ

spozrzęgl JOANNĘ

Ot moja pani.

JOANNA

we futrze, półubrana

wchodzi

PANNY

biegną za nią

W. KSIĄŻĘ

gestem zatrzymuje orszak

JOANNA

nuci

»Mówił ojciec do swej Basi:

biją w tarabany.....«

Nie, to nie tak — — tak. — Mars mnie zabiera
na swoje łóżce — w miłość.

W. KSIĄŻĘ

otula ją

JOANNA

O czemuś ty się przebudził?! Uciekasz?! —

Stój! — Stój kochanku! — —

wskazuje orszak panien stojący opodal
Patrzaj — to są moje
boginie uskrzydłone. — One swoje stroje
zwinęły; — czyli skrzydła rozchyłą nad głowy?
Czyli znowu ulecą? —

jakby powtarzała za kim
Bądź zdrowa. —

jakby mówiła do kogoś
Bądź zdrowy. —
Gdzie ty biegniesz? — Tyś w twoje zwycięstwo uwierzył!
Patrzaj — tyś oszukany!!! — Pożar się rozszerzył!!
Ratuj mnie!! — Miłość moja wiąże cię w niemocy?!
Pusty pałac — ? Jak czarne okropne otchłanie. —
Noc i straszliwa głuchość. — Ulituj się panie!
On odpycha mnie! Pęta miłości mej zrywa!
Ja byłam z tobą — w śnie moim szczęśliwa — —

przypomnienie
szeptem
To sen był — — taki był mój sen — tej nocy.

W. KSIĄŻĘ
prowadzi ją ku głębi
sanie zajeżdżają w głębi

JOANNA
usiada w saniach
obok niej usiada jedna z panien

W. KSIĄŻĘ
odszedł od ŻONY
przesyła jej z daleka całusa
Adieu — adieu Żaneto.

krzyczy
Konia!

Żołnierze wprowadzają w głębi konia

GENERAŁ WINCENTY KRASIŃSKI
wchodzi
Sanie z W. KSIĘŻNĄ odjeżdżają

W. KSIĄŻĘ
zapatrzony za odjeżdżającą W. KSIĘŻNĄ
nagle zwraca się
spostrzega KRASIŃSKIEGO
usiłuje sobie przypomnieć
Prawdali to? — Jest prawda? — Tak. — *Pardon. C'est vrai*²⁰⁰.
Lecz mnie uwierzyć trudno. — Tak już widzę. Chcę.
Ja was każę powiązać!

wpatruje się w KRASIŃSKIEGO
Nie — to jest udanie.
Ja was każę powiązać!

²⁰⁰ *Pardon. C'est vrai* (fr.) — Przepraszam. To prawda. [przypis edytorski]

KRASIŃSKI
obojętnie

Wiąż.

W. KSIĄŻĘ

O polski panie!

Wiązać Was? — —

wpatruje się w KRASIŃSKIEGO

Nie. Ja tak was ostawić nie mogę.

Wy buntowni. — Wy, jakoż nie? Tak wy Polacy.

I jakoż wy, wy polscy, wy byliby tacy,
żeby rzucić swą Sprawę — swoją Polskę rzucić
i stać po stronie Cara? — Wy potężni.

Jak ja patrzę się na was tak — że wy orężni,
tak ja błędnę. — Wybaczcie przyjacielu, bracie,
ale wy moje wrogi mnie — wy się nie znacie.
Tak wy zdrajce!

KRASIŃSKI
w gniewie

Zamilcz! — —

*ochłonął
głosem stłumionym*

Wybacz książę.

Wasza Cesarska Mość w obłędzie gada
i nie zważa na cios, gdy ostre słowo pada,
słowo błędu.

W. KSIĄŻĘ

Ja jasno widzę. Ja upadłem.

Upadłem już. — Już w ogniach, hej, poblądłem.

Ja już skończyłem się. A teraz wy gwiazdami.

Tak na was czas — wy nie będziecie z nami.

Nie łudzę się. Nie, nie chcę. Zostaniem wrogowie.

Tak ja was upokorzyć chcę — wy, wy panowie!

Dlaczego jeszcze tu? — Tam miasto się gotuje.

Tam pożar wre. Powstanie? Szał. Wszyscy orężni.

Błyskawice wstrzymali w pędzie — i potężni!

A wy — czemu wy tu? — Tak ja się o was boję.

Wy trupy — — — jeśli ze mną związani w przymierze.

Wy nie wierzycie w Polskę — ? Co? — A ja w nią wierzę!

wpatruje się w KRASIŃSKIEGO

KRASIŃSKI

Nie widzi Car, co polską wziął koronę,
że my tam trupów naszych ściełem mosty.
Nie widzi Wielki Książę brat, żeśmy wbrew woli
narodu, co nas woła tam — u jego boku
stanęli, jako mur, co brata chroni
i dzisiaj, gdy nam Bóg na Wolność dzwoni,
my nie o sobie myślیم w takiej chwili,
lecz by tej szczerzyć krwi, co tam się leje,
gdyście jej tyle w kaźniach roztrwonili,
krwi naszej spodleni złodzieje.

Zginął Potocki, Blumer, Nowicki generał
a przy Potockim byłem ja, kiedy umierał,
gdy wśród poległych trupa wyszukano.
Zginął Trębicki, Siemiątkowski zginął.
Ja, Wielki Książę, jeżeli ocalał,
to nie na to, bym honor mój w podłości kalał,
by mnie pod pręgierz bezwstydu stawiano.
Nie macie prawa pytać, Książę, w co ja wierzę.
Pewna, że mnie z podłością nie wiąże przymierze.

oddaje szpadę

W. KSIĄŻĘ

Zostaw ty to! — I waruj tu, jak pies, u moich nóg;
Cha, cha! — Gdy polskie ozwało się serce,
tak ja pokażę wam, kto wasi zdzierce.
Sumienia obrachunek zrobię. Spłacę dług.
Tam, pod pokojami Belwederu, tam w lochu
człowiek jest, od lat kilku zamknięty.
Tak to perła. — Tak ty nie czujesz się zarumieniony
przede mną?!

Tak ty mówisz, że masz serce i czujesz?!

Ty spojrzysz jemu w twarz —

nawołuje

Hej! Straż!

KURUTA

wbiega

W. KSIĄŻĘ

szepce mu do ucha

KURUTA

staje zdumiały

W. KSIĄŻĘ

przynagla gestem

KURUTA

odchodzi

W. KSIĄŻĘ

Skończył się Wielki Książę —

zrywa z piersi gwiazdę i ordery

depce nogami

Precz, precz — depcę, gardzę.

To nic — to wszystko dał mi Car. — Nie chcę — nie.

nasłuchuje

Słyszycie — tam — ? Ta noc, jak wichur hula — dmie
W noc taką skończył ojciec mój. — —

Ojciec, Morderstwo

nagle trwoży się

Ja nie był jego kat!

krzyczy

zastaniając oczy

to brat — to brat, to brat, to brat, to brat!!

KRASIŃSKI
*stoi nieporuszony
w głębi armaty przeciągane przejeżdżają
ku prawej stronie*

W. KSIĄŻĘ
*idzie ku GENERAŁOWI KRASIŃKIEMU
chwytając go za guz munduru na piersi
śmieje się
wskazuje w głąb*

KRASIŃSKI
patrzy we wskazanym kierunku

W. KSIĄŻĘ
Tak ja tu klejnot mam! — Ja ci pokażę.
Prometeusz²⁰¹ wasz polski.

wskazuje
Ot, wiodą go straż.

WALERYAN ŁUKASIŃSKI
*ślepy
w łańcuchach, w kajdanach na nogach i rękach
wchodzi
prowadzony przez straż*

STRAŻ
*wiąże ŁUKASIŃSKIEGO do armaty
zdejmują mu kajdany z nóg.
Słychać dzwony z Warszawy*

W. KSIĄŻĘ
*idzie ku głębi
dosiada konia*

STRAŻ
oddala się od ŁUKASIŃSKIEGO

ŁUKASIŃSKI
*poczuł, że straż już się odeń oddaliła.
I poczuł, że chwila wolności nadeszła,
ta chwila, w której go wiodą;
choć skuty w kajdany,
do działa związany,
to jednak ci jego wrogowie,
jak tchórze tej chwili
zadrżeli, zwątpili —
powietrze czuć swobodą.*

*I poczuł, że bracia
wzlecieli orłowie,
wzlecieli tam w Warszawie;
że dzwony, co biją,
wieść niosą gloryję,
że wstali bohaterowie.*

²⁰¹ *Prometeusz* (mit gr.) — bohater, który stworzył człowieka, lepiąc go z gliny zmieszanej ze łzami, a następnie, wbrew woli bogów, obawiających się buntu ludzi podobnego do wcześniejszego buntu Tytanów, podarował ludziom ogień. Za karę został przykuty do skał Kaukazu, gdzie sęp wyjadał mu codziennie odrastającą wątrobę. [przypis edytorski]

»Wytrwania! Wytrwania,
o dajże im Boże,
niech siły ich się nie zmarnią.
Bądź srogie więzienie
wieczyste me łożę
i żywot jedyną męczarnią.
Niech wloką, niech wloką,
niech w lochy zakują,
niech sępy żreją me ciało,
by ino tym braciom,
co dzwonią w Warszawie,
zwycięstwo się walki dostało.«

I dłonie przed siebie wyciąga i słucha,
wiew każdy powietrza czuje
i twarz mu się mieni,
w zachwycie jest ducha,
spełnione dzieło zgaduje.

Uklęka — łzy cieką,
piers tkaniem się wstrząsa,
radością płonie oblicze
i szepce, a trudno mu słowa się wleką,
modlitwy tka tajemnicze:

»O pójdziesz ty kiedyś
mój duchu na gody
za kaźń twą, żywota gorzycze.
W tych dzwonach z Warszawy
do ciebie to gońce:...«

Witaj — Jutrzenko — swo—bo—dy — — ,
za to—bą — zba—wie—nia — Słoń—ce.

powstaje

KRASIŃSKI
przesłania twarz dłońmi

W. KSIĄŻĘ
rusza z miejsca
Rozpoczyna się pochód.

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/noc-listopadowa>

Tekst opracowany na podstawie: Stanisław Wyspiański, Noc listopadowa. Sceny dramatyczne, Odbito w drukarni Uniw. Jag., nakł. autora, skład. Księgarnia Gebethnera, Kraków 1904.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Paulina Choromańska, Paweł Kozioł, Wojciech Kotwica.

ISBN 978-83-288-1032-7

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).